

WYOBRAŻENIA I POJĘCIA

§ 1. WSTĘP

Zarówno w mowie potocznej, jak w dziełach naukowych spotkać się można ze zdaniem, iż pewnych rzeczy nie możemy sobie wyobrazić, możemy je sobie natomiast pomyśleć, utworzyć sobie ich pojęcia. Nie jesteśmy np. w stanie wyobrazić sobie Boga i nieskończoności, atomu i duszy ludzkiej, eteru świetlnego i cnoty, ilości zwanej „tysiąc“, punktu matematycznego i wielu innych przedmiotów¹. Posiadamy jednak mniej lub więcej dokładne pojęcie Boga, nieskończoności itd.; pojęciami tymi posługujemy się rozumując i zastępujemy nimi w zupełności brak pewnych wyobrażeń.

Przekonanie o tym, że nie wszystko możemy sobie wyobrazić i że tam, gdzie wyobrażenia są dla nas niedostępne, pomagamy sobie pojęciami, nie jest czymś nowym, nie jest wcale zdobyczą psychologii współczesnej. Arystoteles pierwszy przeciwstawił dobitnie wyobrażeniom (φαντάσματα) wszystko, co da się jedynie pomyśleć (τὰ νοητά)². Późniejsza filozofia średniowieczna przestrzegała także pod tym względem nauki swego mistrza. W początkach filozofii nowożytnej Descartes nie omieszkiał podnieść z naciskiem różnicę, zachodzącą między wyobrażeniem (*imaginatio*) a czystym myśleniem, czyli pojmowaniem (*pura intellectio*). Wyraża się o niej w sposób następujący: „Gdy np. wyobrażam sobie trójkąt, nie tylko pojmuję, że jest to figura ograniczona trzema liniami, lecz widzę zarazem wzrokiem mego ducha owe trzy linie, jak gdybym je miał przed sobą, i to właśnie nazywam wyobrażeniem. Jeśli zaś zapragnę pomyśleć o tysiącokącie, natenczas również dobrze pojmuję, że jest to figura mająca tysiąc boków, jak pojmuję i to, że trójkąt jest figurą

¹ Wyrazu „przedmiot“ (*objectum*) używam w znaczeniu najobszerniejszym, obejmującym osoby i rzeczy, zjawiska, stany, zdarzenia, ich właściwości oraz stosunki między nimi zachodzące, jednym słowem wszystko, co możemy sobie w jakikolwiek bądź sposób wyobrazić lub pomyśleć. Tak pojętemu polskiemu wyrazowi „przedmiot“ odpowiada niemiecki *Gegenstand*. Cf. Erdmann, *Zur Theorie der Apperzeption*, „Vierteljahrsschrift f. wissenschaftliche Philosophie“, X, 1886, pg. 314 sq.

² Arystoteles, *De anima*, III 8 (432 a 12—14). Zob. tamże, III 7 (431 b 22) i *Metaphysica*, I 8 (990 a 31—32), II 4 (999 b 2), VI 10 (1036 a 3), VIII 3 (1043 b 29—30), VIII 6 (1045 a 34).

mającą tylko trzy boki, ale nie mogę sobie wyobrazić równie jasno tysiąca boków, tj. nie mogę ich sobie w myśli swojej wyraźnie przedstawić. Wskutek wprawdzie nawyknienia do działania wyobraźni, gdy myślę o rzeczach materialnych, i w danym razie wystawiam sobie w myśli jakąś niewyraźną figurę, ale figura ta nie jest wcale owym tysiącokątem, ponieważ w niczym się nie różni od tej figury, którą bym sobie wyobrażał, jeślibym myślał o dziesięcioletniczką lub o innej figurze, mającej większą jeszcze ilość boków. Nic mi też to niejasne wyobrażenie nie pomaga w zrozumieniu własności, którymi tysiącokąt różni się od innych wielokątów. Gdy zaś mówię o pięciokącie, natenczas myśleć wprawdzie mogę o tej figurze, równie jak o tysiącokącie, bez pomocy wyobraźni; ale nadto zdolny jestem figurę tę sobie wyobrazić, zwracając baczenie wzrok mego ducha ku jej pięciu bokom i ku płaszczyźnie przez nie zakreślonej. Spostrzegam tedy, że dla wyobrażenia sobie rzeczy użyć muszę pewnej energii umysłowej, której przy myśleniu nie potrzebuję. Ta zaś nowa energia umysłu jasno mi wykazuje różnicę między wyobraźnią a czystym myśleniem³.

Prostym niemal powtórzeniem wywodów Descartes'a są słowa, które sprawić tej poświęca Taine. „Myriagon — mówi — jest wielobokiem o dziesięciu tysiącach boków. Wyobrazić go sobie jest rzeczą niemożliwą, choćbyśmy chcieli wyobrazić sobie tysiącobok jednostkowy o pewnej barwie; tym mniej możemy go sobie wyobrazić w ogólności i w oderwaniu. Gdyby nawet wzrok wewnętrzny był nie wiedzieć jak jasny i ograniczający, po pięciu lub sześciu, dwudziestu lub trzydziestu liniach, pociągniętych z wielkim wysiłkiem, obraz się gmatwa i zaciera. A przecież moje pojęcie myriagonu nie zawiera nic pogmatwanego ani zatartego; to, co mam w pojęciu, nie jest myriagonem, jak tamten, niezupełnym i rozpadającym się; jest myriagonem wykończonym, którego wszystkie części istnieją razem; wyobrażam sobie bardzo źle pierwszy, a pojmuję bardzo dobrze drugi; to, co pojmuję, jest więc czymś innym niż to, co wyobrażam; pojęcie moje nie jest wcale ową figurą chwycijną, która mu towarzyszy⁴.

Sam fakt nie ulega więc najmniejszej wątpliwości; są przedmioty, których nie możemy sobie wyobrazić, które umysłowi naszemu dostępne są jedynie za pośrednictwem pojęć. Jest to prawda powszechnie uznana. Ale zgodność, która w tej mierze panuje w poglądach psychologów, ustępuje miejsca różnicy zdań, skoro nie zadowalniając się stwierdzeniem faktu żądamy odpowiedzi na pytanie, czym są owe pojęcia, dzięki którym umysł nasz sięga poza granice wyobrażalności w dziedzinę tego, co się da jedynie pomyśleć. Pod tym względem panuje taka różnorodność zapatrywań, iż — w pierwszej chwili

³ Descartes, *Meditationes de prima philosophia* VI. Przekład J. K. Dworzaczka pod redakcją H. Struvego, Warszawa 1885, pg. 75 sq.

⁴ Taine, *De l'intelligence*, 1885, livre I, ch. II. (I⁵, pg. 37 sq.).

przynajmniej — słuszne się może wydać zdanie Milla, który uważa samo istnienie wyrazu „pojęcie” za wielkie zło⁵. Przy bliższym atoli zbadaniu licznych teorii, odnoszących się do istoty pojęć, można się przekonać, iż zachodzące między nimi różnice wynikają stąd, że uczeni zajmując się pytaniem, czym są pojęcia, zwracają uwagę albo tylko na pewien rodzaj pojęć, albo też uwzględniają wyłącznie pewien stopień ich rozwoju. Jedni rozbierają więc pojęcia ogólne, jak to czyni np. Ribot; inni, do których należą Sigwart i Rickert, mają na uwadze pojęcia naukowe, będące wytworem badań umiemych; inni znowu, jak np. Taine, ograniczają się w roztrząsaniu pojęć do tej fazy, którą cechuje przewaga wyrazu nad treścią doń przywiązaną⁶ itd. Nie można się zatem dziwić, że dochodzą w swych badaniach do różnych wyników; chociaż bowiem wszyscy mają wspólny punkt wyjścia, którym jest pytanie, czym są pojęcia, przecież drogi, którymi kroczą, mniej lub więcej daleko się rozbiegają, stosownie do rodzaju pojęć, jaki każdy z nich ma na myśli.

Różnice zatem, które zachodzą w tłumaczeniu istoty pojęć ze strony uczonych, niekoniecznie muszą być tego rodzaju, iżby nie dały się ze sobą pod żadnym warunkiem pogodzić. Nie mamy prawa odrzucić z góry przypuszczenia, że pomiędzy walczącymi dzisiaj ze sobą teoriami o istocie pojęć zachodzi stosunek taki, iż każda z nich jest trafna w odniesieniu do pewnego tylko rodzaju albo pewnego tylko stopnia w rozwoju pojęć, i że wskutek tego żadna z nich nie wystarcza, jeżeli zechcemy w niej upatrywać wytłumaczenie istoty pojęć w ogóle. Nie jest też wykluczony taki ich stosunek, iż jedna z teorii mieści w sobie jako szczególne wypadki wszystkie inne, że jednak dotąd nie wykazano, w jaki sposób można je pod nią podciągnąć. Tak w jednym, jak w drugim razie wspomniana powyżej różnica zdań okazałaby się tylko pozorną; poszczególne teorie o istocie pojęć, istniejące dziś obok siebie i występujące nawet przeciw sobie, znalazłyby zgodne pomieszczenie w teorii ogólniejszej, z której dałyby się wysnuć. Należałoby tylko taką teorię ogólniejszą znaleźć albo wśród istniejących już wybrać oraz wykazać, w jaki sposób teorie, odnoszące się tylko do poszczególnych rodzajów pojęć, z niej wynikają. Oto zadanie, które mają spełnić niniejsze wywody.

Celem ich jest zatem rozwinięcie i uzasadnienie takiego poglądu na istotę pojęć, który by jednolitą teorią objął i wyjaśnił wszystkie wypadki pomyślenia sobie jakichkolwiek przedmiotów za pomocą pojęć. Nie ma oczywiście mowy, aby można wyliczyć i osobno rozbierać wszystkie pojęcia, które kiedykolwiek i przez kogokolwiek pomyślane zostały; ale nie powinien braknąć żaden z rodzajów, czyli typów pojęć. Jedynie bowiem wyczerpujący przegląd

⁵ J. St. Mill, *An Examination of Sir W. Hamilton's Philosophy*, 1865, pg. 330.

⁶ Ribot, *L'évolution des idées générales*, 1897; Sigwart, *Logik*, 1889—93, I, §§ 40—44; Rickert, *Zur Lehre von der Definition*, 1888; tenże: *Zur Theorie der naturwissenschaftlichen Begriffsbildung*, „Vierteljahrsschrift f. wissensch. Phil.“, XVIII, 1894; Taine, l. c., livre I i livre IV, ch. I.

ich da rękojmię, iż postawiona ogólna teoria pojęć uczyni zadość wymaganiom, które do niej słusznie mieć należy. Poznawszy zaś typy pojęć i sposoby zastosowania do nich ogólnej teorii, będzie można bez trudności podciągnąć pod nią jakiekolwiek pojęcie.

Ponieważ punktem wyjścia dla naszych roztrząsań jest fakt, że dzięki pojęciom myśleć możemy o przedmiotach, których wyobrazić sobie nie zdołamy, przeto w interesie ścisłego zakreszenia pola poszukiwań należy zdać sobie przede wszystkim sprawę z granic, do których dochodzi władza wyobrażania. Wszystko, co leży poza nią, przystępne jest jedynie pojęciom. Pragnąc zaś zapobiec nieporozumieniom, które mogłyby wynikać z braku ustalonej terminologii, rozpoczynamy od kilku wyjaśnień, dotyczących się znaczenia wyrazów „wyobrażenie” i „pojęcie”.

§ 2. UWAGI TERMINOLOGICZNE

Mówiąc, że nie możemy sobie wyobrazić pewnych przedmiotów, lecz tylko pomyśleć za pomocą pojęć, dajemy tym samym do zrozumienia, że nie uważamy pojęć za rodzaj wyobrażeń ani też na odwrót — wyobrażeń za rodzaj pojęć. Między wyobrażeniami a pojęciami przyjmujemy zatem ten sam stosunek, jaki zachodzi np. między trójkątem a czworobokiem, których podporządkować sobie niepodobna. Zaznaczamy to wyraźnie, gdyż nieraz spotkać się można ze zdaniem, że pojęcia są rodzajem wyobrażeń. Opiera się ono na nadaniu wyrazowi „wyobrażenie” znaczenia odmiennego, znacznie szerszego od tego, które obecnie z tym wyrazem łączy mowa potoczna i przeważna część polskich pisarzy filozoficznych.

O ile mi wiadomo, zaczęto używać polskiego wyrazu „wyobrażenie” jako terminu filozoficznego wówczas, kiedy to — jak mówi Struve — „w miejsce upadającego scholastycyzmu okresu jezuickiego starano się w połowie zeszłego wieku przenieść do Polski ówczesną filozofię niemiecką Wolffa, opierającego się na Leibnizu”⁷. Otóż wtedy wyraz *Vorstellung*, który znajduje się w pismach Wolffa, przetłumaczono przez „wyobrażenie”. Świadczy o tym m. in. *Logika* Narbutta, wzorowana na filozofii Wolffa⁸. Wolff nadaje wyrazowi *Vorstellung* znaczenie bardzo obszerne⁹; toteż „wyobrażenie” oznacza u Narbutta wszystkie zjawiska duchowe, które nie są sądami (zdaniem), uczuciami lub wolą. Pojęcia zalicza Narbutt do wyobrażeń, identyfikując je z wyobrażeniami ogólnymi; nie waha się też mówić o wyobrażeniu „cyrkułu podługowatego”, podczas gdy dzisiaj uważamy w najlepszym razie za stosowne mówić o jego pojęciu.

⁷ Struve, *Wykład systematyczny logiki*, 1870, t. I, pg. 176.

⁸ K. Narbutt, *Logika czyli Rozważania i rozsądzania rzeczy nauka*, 1769, pg. 29—58.

⁹ Erdmann, l. c. Na wstępie do przytoczonego artykułu podaje autor pouczające zestawienie różnych znaczeń nadawanych wyrazowi *Vorstellung*.

Nadawszy wyrazowi „wyobrażenie“ tak obszerne znaczenie, że można było pod jego zakres podciągnąć także pojęcia, stworzono osobną nazwę dla tych wyobrażeń, które nie są pojęciami. Nazwano je w terminologii niemieckiej *Anschauungen*, w przeciwstawieniu do *Begriffe*. Rozróżnienie to starano się przyswoić także terminologii polskiej. Tak jak Kant dzielił *Vorstellungen* na *Anschauungen* i *Begriffe*, Jaroński dzielił wyobrażenia na „wiedzi“ (*sing.* wiedź) i „pojęcia“¹⁰.

Miedzy wiedziami (*Anschauungen*) a pojęciami (*Begriffe*) zachodzi u Kanta i u Jarońskiego ta główna — obok innych — różnica, że pierwsze są wyobrażeniami szczegółowymi, drugie zaś ogólnymi. Ponieważ jednak wszystkie pojęcia, będąc wyobrażeniami ogólnymi, okazały się być oderwanymi (abstrakcyjnymi), przeto różnica między wiedziami i pojęciami stała się równoznacząca z różnicą między wyobrażeniami konkretnymi i oderwanymi. Toteż dzisiaj u Niemców *Anschauung* znaczy zwykle tyle, co *konkrete (anschauliche) Vorstellung*; *Begriff* zaś tyle, co *abstrakte (unanschauliche) Vorstellung*. Ostatnimi czasy pierwsze nazwano też *direkte Vorstellungen*, drugie *indirekte Vorstellungen*.

Ale obok terminologii Wolffa i Kanta — u nas Narbutta i Jarońskiego — powstała inna. Polega ona na tym, że wyrazu „wyobrażenie“ nie używano do oznaczenia rodzaju, którego gatunkami są wiedzi i pojęcia, lecz ograniczono go do znaczenia samych wiedź (*Anschauungen*). Posługując się tą terminologią nie można już zaliczać pojęć do wyobrażeń, podporządkując pierwsze drugim, lecz trzeba w wyobrażeniach i pojęciach upatrywać dwa współrzędne szeregi zjawisk duchowych. Różnicę między jednym a drugim sposobem mówienia uwydatnia następujące zestawienie:

I		II	
<i>Vorstellungen</i>	(wyobrażenia)		
<i>Anschauungen</i>	<i>Begriffe</i>	<i>Vorstellungen</i>	<i>Begriffe</i>
(wiedzi) czyli	(pojęcia) czyli	(wyobrażenia)	(pojęcia)
<i>anschauliche (konkrete, direkte) Vorstellungen</i>	<i>unanschauliche (abstrakte, indirekte) Vorstellungen</i>		

Wedle terminologii II wyraz „wyobrażenie“ oznacza więc jedynie wyobrażenia konkretne (*konkrete, anschauliche, direkte Vorstellungen*); terminologia ta nie zna wyobrażeń innych; to zaś, co terminologia I nazywa wyobrażeniami oderwanymi (*abstrakte, unanschauliche, indirekte Vorstellungen*), terminologia II nazywa wyłącznie pojęciami. Wedle terminologii I wyobrażenia (*Vorstellungen*) są albo konkretne (*Anschauungen*), albo oderwane (*Begriffe*); wedle terminologii II wyobrażenia są wyłącznie konkretne; innych nie ma.

¹⁰ Jaroński, *O filozofii Kanta*, 1812, cz. I, §§ 84, 85.

Dokładne rozróżnienie tej dwojakiej terminologii jest konieczne, jeżeli spory rzeczowe nie mają przeradzać się w słowne. Jeżeli np. Sigwart stara się oznaczyć cechy, które posiadać winno wyobrażenie, aby można je uważać za pojęcie¹¹, posługuje się oczywiście terminologią pierwszą; zwolennik terminologii drugiej samo postawienie takiego pytania uznać musi za chybione.

Współczesna terminologia polska, pozostająca pod wpływem tych filozofów niemieckich, którzy używają wyrazu *Vorstellung* w znaczeniu ciaśniejszym (terminologia II), oznacza wyrazem „wyobrażenie” zwykle tylko wyobrażenia konkretne, poglądowe i przeciwstawia im pojęcia, jako coś współrzędnego. Tej to terminologii przestrzegamy też w niniejszych wywodach. Ponieważ jednak nie brak u nas pisarzy, którzy używają wyrazu „wyobrażenie” w znaczeniu obszerniejszym (terminologia I), obejmującym nie tylko konkretne wyobrażenia, lecz także pojęcia¹², przeto obranie terminologii drugiej wymaga kilku słów usprawiedliwienia.

Za ograniczeniem znaczenia wyrazu „wyobrażenia” do wyobrażeń konkretnych zdają się przemawiać następujące powody:

1. Potoczny sposób mówienia, który stanowczo nie uważa pojęć za rodzaj wyobrażeń, lecz przeciwstawia je sobie.

2. Gdybyśmy wyrazem „wyobrażenie” tłumaczyli niemieckie *Vorstellung* w znaczeniu Kanta, jak to czyni Jaroński (term. I), zabrakłoby nam wyrazu, który by oddawał niemieckie *Anschauung*. Wyraz „wiedź” bowiem, proponowany przez Jarońskiego, nie przyjął się; nie przyjęły się też inne wyrazy w tym celu ukute, jak np. „ogład”. Wyraz „pogląd” natomiast, będący dosłownym tłumaczeniem niemieckiego *Anschauung*, oddaje tylko jedno z dwóch znaczeń właściwych temu wyrazowi, ponieważ znaczy tyle, co zapatrywanie. Podobna trudność nie pozwala też tłumaczyć *Anschauung* przez „intuicję”. Przyjęło się jedynie wyrażenie „wyobrażenie poglądowe” i można by zgodzić się na takie tłumaczenie niemieckiego *Anschauung*, czyli *anschauliche Vorstellung*, gdyby stąd nie wynikały liczne niedogodności, których uniknięcie przy pomocy terminologii II stanowi trzeci argument na jej korzyść.

3. Uważając wyraz „wyobrażenie” za równoznaczny z niemieckim *Vorstellung*, musielibyśmy obok wyobrażeń poglądowych (konkretnych) uznawać także wyobrażenia niepoglądowe, czyli oderwane (*unanschauliche Vorstellungen*). Ale związek wyrazu „wyobrażenie” z wyrazami „obraz” z jednej, a „wyobrażenia” z drugiej strony jest zbyt wyraźny i zbyt silnie uderza, aby nie wywołać wrażenia, że połączenie cechy niepoglądowości z wyobrażeniami jest niewłaściwe.

¹¹ Sigwart, l. c.

¹² W znaczeniu obszerniejszym (terminologia I) używają u nas wyrazu „wyobrażenie” m. in. Skórski (*Krytyczna odpowiedź na dr Raciborskiego rozbiór i ocenę rozprawy: «Filozofia jako nauka akademicka»*, 1894, pg. 15 sq.) i W. Kozłowski (*Logika elementarna*, 1891).

Wszak właśnie poglądowość jest cechą wytworów wyobraźni, a tu trzeba by mówić o wyobrażeniach niepoglądowych!

4. Zastrzegając wyraz „wyobrażenie” wyłącznie dla wyobrażeń poglądowych, przestrzegamy zarazem zgodności terminologii polskiej z grecką, łacińską, francuską, i angielską. W wymienionych językach odpowiada polskiemu „wyobrażeniu”: *φαντασμα*, *imago*, *image*, a stosunek tych wyrazów do rzeczowników: *φαντασία*, *imaginatio*, *imagination*, i do czasowników: *imaginari*, *imaginer*, *imagine*, jest taki sam, jaki w języku polskim do rzeczownika „wyobrażnia” i do czasownika „wyobrażać”.

Nie jest więc trafne uważać polski wyraz „wyobrażenie” za równoznaczny z niemieckim *Vorstellung*. Wyobrażenie odpowiada niemieckiemu *anschauliche (konkrete, direkte) Vorstellung*, *Anschauung*¹³; w tym też znaczeniu będziemy w naszej rozprawie używali wyrazu „wyobrażenie”.

Ale jak należy wobec tego przetłumaczyć niemieckie słowo *Vorstellung*? Francuzi i Anglicy posiadają zupełnie odpowiednie w tym celu wyrazy, urobione z łacińskiego *repraesentatio*. Chociaż zaś dotychczas nie rozpowszechnił się w języku polskim wyraz oddający rzeczownik *repraesentatio*, posiadamy przecież czasownik o znaczeniu łacińskiego *repraesentare*. Jest nim wyraz „przedstawiać sobie”, używany w rozmaitych zwrotach, zwykle jako równoznaczny z wyrazem „wyobrażać sobie”. Ponieważ jednak nie trzeba nam dwóch wyrazów do oznaczenia jednej i tej samej rzeczy, natomiast potrzebny jest wyraz, który by obejmował tak czynność wyobrażania, jak pomyślenia sobie przedmiotów za pomocą pojęć, przeto będzie może rzeczą odpowiednią użyć w tym celu wyrazu „przedstawiać sobie”, który wtenczas odpowiadałby dokładnie niemieckiemu *vorstellen* w znaczeniu szerszym terminologii I, francuskiemu *représenter*, angielskiemu *represent*. Na podstawie więc tej terminologii przedstawianie sobie jakiegoś przedmiotu jest albo wyobrażaniem, albo pomyśleniem za pomocą pojęcia; są zatem przedmioty, które sobie przedstawiamy wyobrażając je; inne przedmioty przedstawiamy sobie w pojęciach.

Trzeba wprawdzie przyznać, że urobiony z czasownika „przedstawiać” rzeczownik „przedstawienie” nie bywa używany jako psychologiczny *terminus technicus*, podczas gdy wyrazy *Vorstellung* i *repraesentatio* obok znaczeń innych posiadają także znaczenie specjalnie psychologiczne. Nie widzę jednak powodu, dla którego język polski nie miałby wyrazowi „przedstawienie” nadać obok innych znaczeń także znaczenia psychologicznego, jak to uczynił język łaciński, angielski, francuski i niemiecki, nie obawiając się wcale, aby niepsychologiczne znaczenia dotyczących wyrazów mieszano z ich znaczeniem psychologicznym.

¹³ Różnicę, jaką niektórzy, jak np. Höfler (*Psychologie*, 1897, § 30), robią między *Anschauung* i *anschauliche Vorstellung*, pomijamy, gdyż nie dotyczy ona zasadniczej treści powyższych wywodów.

Uzupełniając tedy zestawienie podane na s. 118, grupujemy omówione terminy w sposób następujący:

Przedstawienia
Repraesentationes
Vorstellungen

Wyobrażenia	Pojęcia
<i>Imagines</i>	<i>Conceptus</i>
<i>Images</i>	<i>Concepts (Notions)</i>
<i>Anschauliche 'konkrete' Vorstellungen</i>	<i>Unanschauliche Vorstellungen, Begriffe</i>

§ 3. O NIEKTÓRYCH OKREŚLENIACH WYOBRAZEŃ

Chcąc zbadać procesy psychiczne, dzięki którym jesteśmy w stanie myśleć i mówić o przedmiotach nie dających się wyobrazić, oraz pragnąc wyliczyć główne typy pojęć, zmuszeni jesteśmy zająć się przede wszystkim wyobrażeniami. Zniwala nas do tego stosunek, w którym zostaje pojęcie do wyobrażeń. Wprawdzie bliższe oznaczenie tego stosunku może nastąpić dopiero po zbadaniu samych pojęć; już tutaj jednak nie możemy pominąć okoliczności, iż od najdawniejszych czasów aż po dziś dzień wszyscy psychologowie uważają wyobrażenia za podstawę i konieczny warunek pojęć. Arystotelesowskie οὐδέποτε νοεῖ ὅντιν παρὰ τὸ ὄραματις ἢ ψυχῇ dotąd pozostaje w mocy, ponieważ postęp badań psychologicznych dostarczył coraz to nowych dowodów, stwierdzających prawdę tego powiedzenia. Jeżeli zaś wyobrażenia stanowią nieodzowną podstawę wszelkiego myślenia, posługującego się choćby najwięcej oderwanymi pojęciami, wtedy oczywiście rozbiór pojęć nie może nie uwzględniać wyobrażeń.

Aby zaś zdać sobie sprawę z istoty wyobrażeń, o ile tego wymaga cel niniejszej rozprawy, przejdziemy pokrótce najwięcej rozpowszechnione określenia wyobrażeń. Bardzo często można się spotkać z twierdzeniem, że wyobrażenia są „odtworzonymi wrażeniami“, „przypomnieniem wrażeń“. Takie określenie wyobrażenia odpowiada uzasadnionemu przez Hume'a przeciwstawieniu wrażeń (*impressions*) jako pierwotnych zjawisk psychicznych wyobrażeniom (*ideas*) jako ich późniejszemu odnowieniu. U Hume'a wyraz „wrażenie“ odnosi się do pierwotnych danych zarówno doświadczenia zewnętrznego jak wewnętrznego; wedle niego istnieją więc *impressions of sensation* i *impressions of reflexion*; do pierwszych zalicza wrażenia barw, dźwięków itd., do drugich np. wrażenia bólu, gniewu, smutku i radości¹⁴. Ci, którzy dzisiaj określają wyobrażenia jako odtworzone lub odnowione wrażenia,

¹⁴ Hume, *Traktat über die menschliche Natur*, I Teil, übers. v. Kötigen, hrsg. v. Lipps, 1895, pg. 8—18.

rozumieją przez „wrażenie“ zwykle wyłącznie tak zwane wrażenia, czyli czucia zmysłowe¹⁵.

Wszystkie definicje, określające wyobrażenia jako odtwarzane, odnawiane, przypomniane wrażenia, są mylne, gdyż opierają się na błędnym zupełnie pojmowaniu stosunku wyobrażeń do wrażeń.

Stosunek ten przedstawiają zwolennicy przytoczonego określenia w sposób następujący: Widząc pewne barwy, słysząc pewne dźwięki itd., doznajemy wrażeń zmysłowych, wywołanych zewnętrznymi podziałkami i zmianami w ustroju nerwowym. Doznawszy raz takich wrażeń możemy je sobie zapamiętać i po jakimś czasie znowu uprzytomnić, już bez pomocy podmiotów zewnętrznych. Uprzytomniając sobie z pamięci dawniejsze wrażenia, nie otrzymujemy już wrażeń, gdyż braknie tu podmioty zewnętrznej, której działanie jest warunkiem wrażenia; stwarzamy więc sobie w umyśle niejako kopie doznanych niegdyś wrażeń; powstaje w nas jakoby ich obraz, który pozwala nam uobecnić sobie minione już wrażenia. Takie kopie są to właśnie wyobrażenia. Mówimy więc o wrażeniach barw, dźwięków itd., o ile barwy, dźwięki itd. dochodzą do naszej świadomości wskutek działania podmiotów; o wyobrażeniach barw, dźwięków itd. mówimy natomiast, ilekroć uświadamiamy sobie barwy, dźwięki itd. bez podmiotów.

Takie jednak pojmowanie wyobrażeń i ich stosunku do wrażeń pomija w zupełności fakt, iż nie tylko mówimy o wyobrażeniach barw, dźwięków, smaków, zapachów itd., lecz także o wyobrażeniach stołu, książki, melodii, krajobrazu itd. Otóż nie przeczę, że w tego rodzaju wyobrażeniach odnawiane wrażenia odgrywają zasadniczą rolę, przyznaję w zupełności, że bez odtworzonych wrażeń przytoczone wyobrażenia nie mogłyby istnieć. Zdaje mi się jednak, że odtwarzanie wrażeń nie stanowi jeszcze istoty wyobrażeń; często bowiem wyobrażamy sobie przedmioty nie odtwarzając wcale tych wrażeń, których doznawaliśmy spostrzegając owe przedmioty. Wiadomo np., że pamięć dźwięków bywa bezwzględna albo względna. Pierwszą posiada, kto umie zapamiętać sobie jakość (wysokość) każdego dźwięku. Człowiek, obdarzony taką pamięcią, słysząc jakikolwiek dźwięk oznaczy jego wysokość. Kto nie posiada bezwzględnej pamięci dźwięków, nie pozna też wysokości dźwięków, które słyszy, gdyż nie umie jej sobie zapamiętać. Natomiast posiadając pamięć względną, doskonale może zachować w pamięci stosunki zachodzące między dźwiękami co do ich wysokości; może więc zapamiętać i rozróżniać interwały, melodie, harmonie. Gdy każemy człowiekowi o bezwzględnej pamięci dźwięków zaśpiewać z pamięci pieśń, którą niegdyś słyszał, zaśpiewa ją nie tylko wiernie oddając jej melodię, lecz także w tej samej to-

¹⁵ Np. Taine, l. c., livre II, ch. I (I^b, pg. 56). U nas: Jan Śniadecki, *O rozumowaniu rachunkowym*, w *Dzieła*, wyd. Balińskiego, t. V, pg. 226, który wyraźnie powołuje się na Hume'a. — Raciborski, *O logice Kozłowskiego*, „Muzeum“, 1891, pg. 11 odbitki. Za przyjęciem pierwotnej terminologii Hume'a przemawia Jodl, *Lehrbuch der Psychologie*, 1886, III Cap., § 56, pg. 140.

nacji, w której pieśń słyszał. Człowiek o względnej pamięci dźwięków zaśpiewa także ową pieśń, ale może uczyni to w tonacji o kwintę lub kwartę niższej albo wyższej.

Jeżeli zatem ktoś przypomina sobie melodię niegdyś słyszaną, niezawodnie posiada wyobrażenie tej melodii, bez względu na to, czy przypomina ją sobie w tej samej tonacji, w której ją niegdyś słyszał, czy też w innej. A wyobrażając ją sobie o kilka tonów wyżej lub niżej, wcale przy tym nie „odtworza” w pamięci wrażeń, których doznawał słysząc melodię. Słyszał może melodię graną lub śpiewaną w C-dur, a z pamięci wyobraża ją sobie np. w G-dur; w tym wypadku więc wyobrażenie melodii istnieje, chociaż nie zostały odtworzone wrażenia doznane w chwili spostrzeżenia (słyszenia) melodii.

Wynika stąd niewątpliwie, że wyobrażenia nie mogą być uważane za odtworzone wrażenia, skoro mogą istnieć i w takich wypadkach, w których odnoszące się do nich wrażenia odtwarzane nie są.

Toteż niektórzy, chcąc uniknąć tej trudności, określają wyobrażenia jako odnowienie, odtworzenie, przypomnienie spostrzeżeń. „Wyobrażeniem przedmiotu — mówi np. Schmitz-Dumont — nazywam zmysłową reprodukcję spostrzeżenia”¹⁶. Nietrudno jednak dowieść, że i takie określenie wyobrażenia, podobnie jak poprzednie, opiera się na bardzo powierzchownej tylko analizie stosunku wyobrażeń do spostrzeżeń.

Akt spostrzeżenia jest dosyć skomplikowany; toteż rozbioru jego dokonała dopiero psychologia współczesna i doszła do wyniku, że w spostrzeżeniu zawarte są sądy. Niektórzy badacze, jak np. Taine i Höfler, wypowiadają to wyraźnie, nazywając rzecz po imieniu¹⁷; inni przy rozbiorze spostrzeżeń nie mówią wprawdzie o sądach, lecz mimo to wymieniają takie składniki spostrzeżeń, które niewątpliwie są sądami. Sully np. w ten sposób się wyraża: „Spostrzec pomarańczę, znaczy odnieść grupę wrażeń światła, cienia i barwy do przedmiotu zwanego pomarańczą, położonego w oznaczonej części przestrzeni”; w umiejscawianiu zatem i uprzedmiotowaniu wrażeń upatruje istotne składniki spostrzeżenia¹⁸. Otóż owo „odnoszenie” wrażeń do pewnego przedmiotu i miejsca jest sądem twierdzącym, że to, co widzimy, znajduje się w tym lub owym miejscu i jest takim lub innym przedmiotem. Że mamy tu do czynienia ze sądem, chociaż zwykle nie wypowiedzianym w słowach, dowodzi fakt, że spostrzeżenia mogą być mylne, o czym świadczą liczne złudzenia zmysłowe. Otóż mylność zarówno jak prawdziwość są cechami znamionującymi sądy; tylko sądy mogą być prawdziwe lub mylne we właści-

¹⁶ Schmitz-Dumont, *Die Kategorien der Begriffe*, „Vierteljahrsschrift f. wissenschaftliche Philosophie“, V, 1881, pg. 395.

¹⁷ Taine, l. c., II^o pg. 16 sq., 23, 75 sq.; Höfler, l. c., § 38.

¹⁸ Sully, *Outlines of Psychology*, pg. 119; tenże: *Umysłowość ludzka*, w tłum. J. K. Potockiego, 1897, pg. 253.

wym tych słów znaczeniu. Nie można więc wątpić, że spostrzeżenia zawierają w sobie sądy.

Jeżeli tedy wyobrażenie ma być odtworzeniem spostrzeżenia, odtworzyć też powinno zawarte w spostrzeżeniu sądy. Tymczasem tak nie jest; można wprost powiedzieć, że brakiem sądów różnią się wyobrażenia od spostrzeżeń. Kto np. spostrzega chmurę, jest zarazem przekonany o jej istnieniu; gdyby tego przekonania nie żywił, nie spostrzegałby, lecz ulegałby halucynacji światowej. Kto zaś wyobraża sobie chmurę, wcale o jej istnieniu nie musi być przekonany; może nawet wiedzieć, że chmura, którą sobie wyobraża, wcale nie istnieje. Podobnie ma się rzecz z sądami stanowiącymi umiejscawianie spostrzeżonych przedmiotów. Kto np. spostrzega siedzącą naprzeciw siebie przy stole osobę, wierzy, tj. wydaje sąd¹⁹, że osoba ta znajduje się w danej chwili w tym właśnie miejscu. Kto natomiast tylko sobie wyobraża siedzącą naprzeciw siebie przy stole osobę, bynajmniej owego sądu nie wydaje, wiedząc doskonale, że osoba, którą sobie wyobraża, znajduje się np. zupełnie gdzie indziej albo może nawet już nie żyje.

Tak więc brak sądów, które by się odnosiły do wyobrazonego przedmiotu, jest jedną z cech znamiennych, odróżniających wyobrażenia od spostrzeżeń. Stąd też wyobrażenie nie może być prostym odnowieniem, odtworzeniem, przypomnieniem dawniej uczynionego spostrzeżenia.

Ale czymże w takim razie jest wyobrażenie? Chcąc utlorować drogę do właściwej na to pytanie odpowiedzi, najlepiej będzie rozpatrzeć się raz jeszcze w częściach składowych spostrzeżeń.

§ 4. WYOBRAŻENIE JAKO SYNTLZA WRAŻEŃ

Obie definicje wyobrażeń, omówione w poprzednim paragrafie, okazały się mylne. Wyobrażenia nie są ani odtworzonymi wrażeniami, ani odtworzonymi spostrzeżeniami; nie są pierwszymi, gdyż wyobrażamy często przedmioty (jak np. melodie), nie odnawiając w pamięci wrażeń, w których nam te przedmioty pierwotnie były dane; nie są drugimi, gdyż brakiem sądów różnią się tak zasadniczo od spostrzeżeń, że nie można ich uważać za proste „odtworzenie” spostrzeżeń. Toteż obie definicje nie tyle są wynikiem ścisłej analizy psychologicznej, ile dają wyraz pewnemu wymagalnikowi teorii poznania, opiewającemu, że wszelkie wyobrażenia — czy to bezpośrednio, czy pośrednio — mają swe źródło w spostrzeżeniach. A ponieważ psychologia nowożytna rozwinęła się na podstawie teorii poznania²⁰, przeto nie można się dziwić, że spotykamy się w niej z takimi właśnie określeniami wyobrażeń.

¹⁹ Wydawaniem sądu nazywam sam akt psychiczny sądzenia (twierdzenia lub przeczenia) dla odróżnienia go od wypowiedzania sądu za pomocą zdania (zob. też § 11, gdzie sądowi wydanemu przeciwstawiam sąd wyobrażony lub pomyślany).

²⁰ Zob. moją rozprawę: *Psychologia wobec fizjologii i filozofii*, 1897, pg. 6 (por. s. 93 niniejszego tomu — przyp. wyd.).

Wymagania teorii poznania powinny jednak być zgodne z wynikami badań psychologicznych; więc i w tym wypadku musi istnieć sposób pogodzenia obu; w przeciwnym bowiem razie wymagania teorii poznania musiałyby ustąpić przed wynikami analizy psychologicznej. Jeżeli tedy źródłem wyobrażeń mają być spostrzeżenia, a wyobrażenia nie są odtworzeniem ani spostrzeżeń, ani zawartych w spostrzeżeniach wrażeń, wtedy i zgodność między przytoczonym wymagalnikiem teorii poznania a danymi psychologii istnieć może tylko pod tym warunkiem, że w spostrzeżeniach obok sądów i wrażeń da się wykazać jeszcze trzeci czynnik, pozwalający sprowadzać wyobrażenia do spostrzeżeń. I rzeczywiście, wrażenia zmysłowe oraz pewnego rodzaju sądy nie wyczerpują jeszcze całości spostrzeżenia.

Gdy spostrzegamy jakikolwiek przedmiot, odbieramy sumę wrażeń; spostrzegając np. pomarańczę, doznajemy pewnych wrażeń wzrokowych. Ale wrażenia te nie istnieją luźnie obok siebie; nie stanowią one sumy w znaczeniu arytmetycznym, lecz wiążą się w całość, czyli, jak mówią angielscy psychologowie, ulegają całkowaniu (*integration*). Proces ten dokonywa się zazwyczaj tak szybko, że uchodzi naszej uwadze. Kto spostrzega pomarańczę, nie umie odróżnić chwili, w której dane są mu poszczególne wrażenia, od chwili, w której wrażenia te zlewają się w jedną całość. Nie brak jednak wypadków, w których wyraźnie występuje różnica między obu chwilami. Gdy np. mamy dopatrzeć się na tak zwanych obrazkach czarodziejskich postaci ukrytej w krajobrazie, odbieramy w pierwszej zaraz chwili wrażenia pochodzące od kresek i kropek, składających się na rysunek tej postaci. Mimo to nie możemy od razu dostrzec jej samej; nie widzimy jej, a nie widzimy jej dlatego, że nie zdołamy od razu ująć w jedną całość tych kresek i kropek, ponieważ należą one do różnych innych całości, stanowiących poszczególne części (drzewa, skały itd.) krajobrazu. Dopiero gdy umysł nasz złączy poszczególne wrażenia wywołane kreskami i kropkami figury w jedną całość, gdy je „scalkuje“, widzi postać wśród krajobrazu. Innego przykładu dostarczają nam wrażenia słuchowe. Nieraz mówimy, że nie możemy uchwycić melodii w jakimś skomplikowanym utworze muzycznym. Słyszac taką niezrozumiałą dla nas kompozycję, odbieramy niezawodnie i te wrażenia słuchowe, które w połączeniu tworzą melodię; słyszymy je tak samo, jak ten, kto umie od razu „uchwycić“ melodię. Mimo że wrażenia owe odbieramy, melodii nie słyszymy; dźwięki, odpowiadające naszym wrażeniom, nie układają się w całość; następują po sobie bez związku, brak im zjednoczenia. Uchwycenie zaś melodii nastąpi dopiero wtedy, gdy pojedyncze wrażenia dźwięków ulegną całkowaniu, gdy przestaną być szeregiem luźnych, nie związanych ze sobą wrażeń, gdy umysł nasz obejmie je w jedną całość, której staną się częściami.

W tych więc wypadkach wyraźnie występuje zlewanie się poszczególnych wrażeń, odebranych równocześnie lub w bezpośrednim po sobie następstwie, w jedną całość; w innych wypadkach proces ten jest mniej widoczny; zdaje się

jednak, że umysł rozwinięty nigdy nie doznaje wrażeń, które by nie ulegały żadnemu zgoła całkowaniu. Można dowieść, że nawet na widok ledwie dostrzegalnej kropki, przy słyszeniu „prostego” tonu nie brak zjawiska całkowania²¹.

Każde spostrzeżenie składa się zatem z trzech czynników: z wrażeń, z połączenia wrażeń w jedną całość, czyli z ich syntezy, i z sądów. Jeżeli więc wyobrażenie nie jest ani odnowionym spostrzeżeniem w ogóle, ani prostym odtworzeniem wrażeń, nie pozostaje nic innego, jak upatrywać je właśnie w syntezie wrażeń. Tak pojmują rzecz Wundt, Scripture, Struve i wielu innych, definiując wyobrażenie jako syntezę wrażeń zmysłowych²².

Przyjmując powyższe określenie wyobrażenia unikamy trudności, którą stanowił fakt, że możemy sobie wyobrażać melodię nie odtwarzając ani jednego z wrażeń, doznanych w chwili, gdyśmy melodię słyszeli. Jako synteza wrażeń wyobrażenie opiera się wprawdzie na wrażeniach — czy to doraźnych, czy odnowionych — ale nie jest prostym ich odtworzeniem; może się zatem opierać na jakichkolwiek wrażeniach, byleby tylko dała się z nich utworzyć odpowiednia całość.

Jako synteza wrażeń wyobrażenie i nadal pozostaje czymś od wrażeń odmiennym. Różnicy między wyobrażeniami i wrażeniami nie należy jednak upatrywać w tym, że wrażenia powstają pod wpływem podniet zewnętrznych, a wyobrażenia bez podniet. Polega ona na tym, że wyobrażenia są całością złożoną z pierwiastków, a wrażenia są tymi pierwiastkami. Wyobrażenie ma się zatem do wrażenia, jak całość do części.

Można by się zapytać, jakiego rodzaju jest synteza, w którą się wrażenia układają tworząc wyobrażenia. Ale psychologia dotąd nie zdołała i prawdopodobnie nigdy nie zdoła sformułować odpowiedzi na to pytanie. Zdaje się bowiem, że powstawanie wyobrażeń należy do tych zjawisk psychicznych, które opierają się wszelkiej analizie, wszelkiemu opisowi. Tak samo ma się np. rzecz z uczuciami. Znamy je doskonale z własnego doświadczenia, ale rozebrać ich i powiedzieć, czym są, nie umiemy. Opis musi ustąpić miejsca egzemplifikacji. Toteż chcąc komuś wytłumaczyć, o jakiej syntezie mowa, gdy wyobrażenia nazywamy syntezą wrażeń, trzeba posługiwać się przykładami. Gdy np. ktoś widzi powierzchnię zabarwioną, odbiera ogromną ilość wrażeń

²¹ Taine, l. c., livre III, ch. I, § 3.

²² Wundt, *Grundriss der Psychologie*, 1896, pg. 109: „Gebilde, die entweder ganz oder vorzugsweise aus Empfindungen zusammengesetzt sind, bezeichnen wir als Vorstellungen”; Scripture, *Zur Definition einer Vorstellung*, „Phil. Stud.”, VII, 1892, pg. 215: „Eine Vorstellung ist eine Kombination von Empfindungen”; Struve, *Wstęp krytyczny do filozofii*, I wyd. 1896 (II wyd. 1898), pg. 122 (II wyd. pg. 127): „Psychologia wykazuje dowodnie, że wyobrażenie przedmiotu szczegółowego jest... syntezą szeregu wrażeń zmysłowych”. Tamże, pg. 232 (240): „Już najprostsze wyobrażenie danego przedmiotu, np. człowieka, konia, dębu, kryształu, jest ukształtowaniem w pewien ustrój jednolity, logiczny wielkiej liczby szczegółowych wrażeń, wywołanych przez ten przedmiot”.

wzrokowych, albowiem z każdego punktu powierzchni dochodzą do siatkówki promienie działające jako podniety. Mimo to powstaje w umyśle nie mozaika wrażeń, lecz jednolity obraz zabarwionej powierzchni; wszystkie wrażenia bowiem zlewają się w jedną całość. Podobnie ma się rzecz w dziedzinie każdego innego zmysłu. Ową syntezę cechuje nader ściśle połączenie wrażeń w jej skład wchodzących; wrażenia te niejako zrastają się ze sobą, i dlatego to wyobrażenia bywają nazwane konkretnymi, tj. zrosłymi.

Określenie wyobrażenia, upatrujące w nim syntezę wrażeń zmysłowych, nie pozwala nazywać nadal wyobrażeń „śladowami“, które w umyśle czy w mózgu pozostają po zaniknięciu wrażeń i spostrzeżeń. Będąc pierwotnie częścią składową spostrzeżenia, wyobrażenie istnieje już równocześnie z nim. Kto więc spostrzega ołówek lub książkę, posiada już w chwili, gdy przedmioty te spostrzega, wyobrażenie ołówka i książki. Tak samo ma się rzecz przy każdym innym spostrzeżeniu. Wyobrażenia, powstające w umyśle przy sposobności spostrzeżeń, nazywają się spostrzegawczymi (*Wahrnehmungs-Vorstellungen, sense-images, presentations*) dla odróżnienia od wyobrażeń innych.

Wyobrażenia mogą bowiem istnieć także bez towarzyszących im spostrzeżeń. Posiadamy zdolność odtwarzania wrażeń niegdyś doznanych. Czym są te wrażenia przypominane, odnowione, odtworzone, niezupełnie jeszcze wiadomo. Jedni widzą w nich słabsze powtórzenie wrażeń dawniejszych. Między doraźnymi, tj. doznanymi wskutek działania podniet zewnętrznych wrażeniami a odtworzonymi zachodzi wedle tej teorii tylko różnica stopnia. Inni są zdania, że między wrażeniami doraźnymi a odtworzonymi zachodzi różnica tycząca się samej istoty tych zjawisk. Jakkolwiek bądź spór ten zostanie kiedyś rozstrzygnięty, nie ulega wątpliwości, że możemy uprzytomnić sobie doznane dawniej wrażenia, tj. możemy je odtworzyć, odnowić. Ale jak nie doznajemy nigdy wrażeń odosobnionych, lecz odbieramy je zawsze tylko w połączeniu (por. wyżej, s. 126), tak też uprzytomniając sobie w pamięci wrażenia, uprzytomniamy je sobie w większej ilości i w pewnym połączeniu, które stanowi ich syntezę.

Synteza tych wrażeń przypominanych może być dwojaka. Albo jest podobna do syntezy, w którą się złączyły wrażenia wtedy, gdy wystąpiły wskutek działania podniet zewnętrznych, albo też może być odmienna od pierwotnej syntezy. W pierwszym wypadku synteza wrażeń odtworzonych jest odnowioną syntezą wrażeń pierwotnych i nosi miano „wyobrażenia odtwórczego“ (*Erinnerungs-Vorstellung, memory-image, representation*); w drugim wypadku synteza przedstawia się jako coś nowego, jako mimowolny lub dowolny wytwór fantazji i nazywa się „wyobrażeniem wytwórczym“.

Ponieważ definicja, określająca wyobrażenia jako syntezy wrażeń zmysłowych, w niczym nie sprzeciwia się uznanym faktom psychologicznym, a nadto jednoczy w grupę naturalną trzy szeregi zjawisk duchowych o wspólnych cechach istotnych (wyobrażenia spostrzegawcze, odtwórcze, wytwórcze),

przeto należy jej przyznać pierwszeństwo przed innymi określeniami wyobrażeń.

Wszelako przekonamy się niebawem, że określając w powyższy sposób wyobrażenia uwzględniamy tylko jeden ich rodzaj, pomijając drugi, nie mniej od pierwszego ważny.

§ 5. WYOBRAŻENIA PRZEDMIOTÓW PSYCHICZNYCH

Wspomnieliśmy o twierdzeniu nowożytnej teorii poznania, opiewającym, że wszystkie nasze wyobrażenia pochodzą albo bezpośrednio, albo pośrednio ze spostrzeżeń (zob. wyżej, s. 124). Stosownie do wywodów paragrafu poprzedzającego możemy prawo to sformułować w sposób następny: Każde wyobrażenie odtwórcze i wytwórcze ma swe źródło w wyobrazeniach spostrzegawczych; odtwórcze polega na prostym uprzytomnieniu, wytwórcze na przeobrażeniu i kombinowaniu wyobrażeń spostrzegawczych. Wspomnieliśmy też o powszechnym i zgodnym przekonaniu psychologów, wedle którego podstawą wszystkich pojęć są wyobrażenia (zob. wyżej, s. 121). Nie znaczy to wcale, aby każdemu pojęciu odpowiadało pewne ściśle oznaczone wyobrażenie: treścią przytoczonego zdania jest twierdzenie, że mając jakiegokolwiek pojęcie musimy umieć wskazać wyobrażenia, z których ono — czasem w drodze bardzo skomplikowanego rozwoju — powstało, jeżeli nie chcemy się uciekać do hipotezy pojęć wrodzonych, dziś w zupełności i słusznie zarzuconej.

Wszelkie zatem pojęcia muszą się dać sprowadzić do wyobrażeń, wszelkie zaś wyobrażenia albo są spostrzegawcze, albo ze spostrzegawczych powstały — dzięki działaniu czy to pamięci samej, czy to pamięci w połączeniu z fantazją.

Prawo to odnosi się nie tylko do pojęć przedmiotów fizycznych (materialnych), lecz także do pojęć przedmiotów duchowych (psychicznych). Istnieją bowiem i takie pojęcia. Wszak posiadamy mnij lub więcej wyrobione pojęcia wrażeń, wyobrażeń, pojęć, sądów, wniosków, afektów itd. Cała psychologia obraca się właśnie w ich kole.

Muszą więc zarówno przytoczone, jako też wszystkie inne pojęcia przedmiotów psychicznych dać się sprowadzić do wyobrażeń; muszą istnieć konkretne podstawy, przy pomocy których możemy pomyśleć sobie także to, co nazywamy niezmysłowym, duchowym.

Nasuwa się tedy pytanie, na podstawie których to wyobrażeń umysł nasz urabia takie pojęcia, skąd je czerpie, co stanowi konkretny ich podkład? Dotąd mówiliśmy wyłącznie o wyobrazeniach będących syntezą wrażeń zmysłowych; może więc one tworzą tło, na którym rozwijają się pojęcia przedmiotów duchowych? Za takim przypuszczeniem zdają się przemawiać dwie okoliczności.

Pierwszą jest fakt, że większość wyrazów, oznaczających przedmioty duchowe, pochodzi od wyrazów, odnoszących się do przedmiotów fizycznych, tj. do takich przedmiotów, których wyobrażenia są syntezami wrażeń zmysłowych. Dowodem wyrazy, jak np. „wyobrażenie” (obraz), „pojęcie” (jać się), „wzruszenie” (ruch), „skłonność”, „wahać się”, „postanowienie” itd. Jak nazwy przedmiotów duchowych mogą być urobione z nazw przedmiotów fizycznych, tak mogłyby i pojęcia przedmiotów duchowych pochodzić od wyobrażeń przedmiotów fizycznych, na co zdaje się wskazywać także okoliczność, że zarówno ludzkość, jak każdy człowiek dochodzą do wyobrażeń przedmiotów fizycznych znacznie wcześniej aniżeli do pojęć przedmiotów psychicznych.

Po wtóre znana jest rzeczą, że na podstawie wyobrażeń przedmiotów o pewnych cechach urabiamy sobie pojęcia przedmiotów o cechach przeciwnych. Tym sposobem wyobrażenia istot skończonych służą za podstawę do utworzenia sobie pojęcia istoty nieskończonej. Można by więc przypuścić, że w podobny sposób z wyobrażeń przedmiotów zmysłowych, fizycznych, materialnych powstają pojęcia przedmiotów niezmysłowych, psychicznych, niematerialnych. Analogia zdaje się być zupełna; gdyby więc w istocie zachodziła, moglibyśmy uważać wyobrażenia przedmiotów fizycznych za źródło pojęć przedmiotów psychicznych.

Rzecz się jednakowoż tak nie ma, a przytoczony właśnie argument tylko w tym wypadku byłby trafny, gdyby pojęcia przedmiotów psychicznych posiadały treść wyłącznie ujemną, negatywną, gdyby więc pojęcie jakiegokolwiek przedmiotu psychicznego powstać mogło z wyobrażenia przedmiotu zmysłowego przez proste zaprzeczenie cechy zmysłowości. Tymczasem w pojęciach przedmiotów psychicznych napotykamy obok ujemnej cechy niezmysłowości szereg cech pozytywnych. Takimi cechami są np. prawdziwość i mylność sądów, intensywność wrażeń itd. Nie powstają zatem pojęcia przedmiotów psychicznych z wyobrażeń przedmiotów zmysłowych przez proste zaprzeczenie cechy zmysłowości.

Argument pierwszy również niczego nie dowodzi, ponieważ nie wszystkie wyrazy, odnoszące się do świata umysłowego, powstały z wyrazów, odnoszących się do zjawisk świata zmysłowego. Skoro jednak istnieją nazwy przedmiotów psychicznych nie zaczerpnięte z nazw przedmiotów fizycznych („myśl”, „uczucie” itd.), całe rozumowanie o wzajemnym stosunku genetycznym pojęć, nazwom tym odpowiadających, traci wszelką podstawę. Fakt zaś, że pojęcia przedmiotów fizycznych w rozwoju umysłowym wyprzedzają pojęcia przedmiotów psychicznych, wcale nie jest dowodem, że drugie powstają z pierwszych; wszak uczucia altruistyczne rozwijają się także później od egoistycznych, w czym przecież nikt nie upatruje dostatecznego dowodu mniemania, że altruistyczne z egoistycznych powstały.

Skoro pojęcia przedmiotów psychicznych nie dadzą się wywieść z wyobra-

zeń przedmiotów fizycznych, należy koniecznie przyjąć istnienie wyobrażeń przedmiotów psychicznych, będących materiałem, z którego urabiamy pojęcia tych przedmiotów. Nie jest wprawdzie rzeczą ogólnie przyjętą mówić o takich wyobrażeniach, np. o wyobrażeniu jakiegoś uczucia albo o wyobrażeniu pewnego sądu, ponieważ przyzwyczailiśmy się łączyć z wyrazem „wyobrażenie” myśl, że przedmiot wyobrażony podpada pod zmysły. Ale nie zawadzi przypomnieć, że wyraz „wyobrażenie” (obraz) posiada w potocznej mowie prawo obywatelstwa prawie tylko w dziedzinie zmysłu wzroku; mimo to nie wahano się używać go także w odniesieniu do przedmiotów nie podpadających pod zmysł wzroku (wyobrażenie melodii, smaku, ciężaru itd.), ponieważ przekonano się, iż pewne objawy psychiczne powstające na podstawie wrażeń słuchowych itd. posiadają te same istotne cechy, którymi odznaczają się wyobrażenia czerpane ze spostrzeżeń wzrokowych. Otóż powody, które pozwalają zastosować wyraz „wyobrażenie” nie tylko w dziedzinie zmysłu wzrokowego, ale zarazem w obrębie wszystkich innych zmysłów, skłaniają także do przeniesienia tego samego wyrazu z dziedziny doświadczenia zmysłowego w obręb doświadczenia wewnętrznego; skoro bowiem istnieją objawy życia umysłowego odnoszące się do przedmiotów niezmysłowych w taki sam sposób, w jaki wyobrażenia odnoszą się do przedmiotów zmysłowych, musimy owe objawy psychiczne także uznać za wyobrażenia.

Dotąd wykazaliśmy istnienie wyobrażeń, odnoszących się do przedmiotów psychicznych, w drodze dedukcyjnej, a rozumowaliśmy tak: Ponieważ istnieją pojęcia przedmiotów psychicznych, a każde pojęcie opiera się na wyobrażeniach, przeto istnieć muszą także wyobrażenia przedmiotów psychicznych. Dowód ten wymaga wszakże jeszcze uzupełnienia: chodzi mianowicie o to, aby wskazać wyobrażenia przedmiotów psychicznych, tj. aby *a posteriori* stwierdzić słuszność dedukcji. Musimy przytoczyć objawy życia umysłowego, które równałyby się we wszystkim wyobrażeniom przedmiotów zmysłowych, ale odnosiły się do przedmiotów niezmysłowych zamiast do zmysłowych.

Najdobitniejszych przykładów wyobrażeń przedmiotów psychicznych dostarczają nam te objawy życia umysłowego, dzięki którym uprzytomniamy sobie dawniej wydane przez nas sądy, uczucia kiedyś doznane, postanowienia w przeszłości powzięte. Wypadki takie zdarzają się bardzo często, istnienie ich nie może ulegać żadnej wątpliwości. Kto np. twierdząc, iż Krakus jest postacią mityczną, przypomina sobie, że niegdyś wierzył w jego istnienie, bezsprzecznie uprzytomnia sobie sądy o Krakusie, które w swoim czasie wydawał. Tak samo możemy przywołać w pamięci wzruszenie, które nami zawładnęło w jakiejś ważnej chwili naszego życia, np. w chwili śmierci przyjaciela. Nasze postanowienia zaś stają tyle razy w naszej pamięci, ile razy odczuwamy wyrzuty sumienia albo zadowolenie z powziętych przez nas decyzji. Kto tylko cokolwiek zastanowi się nad sobą samym, przyzna, iż mimowolne

albo dowolne przypominanie sobie minionych objawów własnego życia umysłowego jest zjawiskiem bardzo zwykłym.

Porównując te wypadki z innymi, w których uprzytomniamy sobie z pamięci spostrzeżone niegdyś zjawiska fizyczne, zauważamy zupełną między nimi analogię. Albowiem objawy własnego życia umysłowego, aby mogły zachować się i odrodzić w pamięci, musiały być w chwili, gdy się odbywały, mniej lub więcej wyraźnie spostrzeżone. Więc tu i tam spostrzeżenie przedmiotu; tu i tam w nieobecności przedmiotu i w braku spostrzeżeń coś, co przedmiot umysłowi naszemu uobecnia. Jeżeli zaś owo uobecnianie jest wyobrażeniem (odtwórczym) wtedy, gdy chodzi o przedmioty zmysłowe, dlaczego nie miałyby być wyobrażeniem, gdy się odnosi do przedmiotów psychicznych?

Istnieją jednak nie tylko odtwórcze wyobrażenia przedmiotów psychicznych, lecz także spostrzegawcze i wytwórcze. Że istnieją spostrzegawcze, wynika z samego istnienia odtwórczych. Ile razy np. „świadomi“ jesteśmy gniewu, który nami miota, ilekrotnie zdajemy sobie sprawę z tego, że się gniewamy, posiadamy też wyobrażenie spostrzegawcze gniewu, które odnawiane w pamięci — kiedy gniew już minął — staje się odtwórcze. Przykładem wyobrażenia wytwórczego przedmiotu psychicznego jest znowu wyobrażenie radości, którą byśmy odczuwali w chwili urzeczywistnienia się jakichkolwiek marzeń naszych. Znając uczucie radości z doświadczenia (z wyobrażeń spostrzegawczych), uprzytomniamy je sobie z pamięci, ale odnosząc je do nowych przedmiotów przeobrażamy równocześnie w fantazji.

Przyznać należy, że wyobrażenia przedmiotów psychicznych są zwykle znacznie mniej wyraźne od wyobrażeń przedmiotów fizycznych. Okoliczność ta niezawodnie przyczynia się do trudności w uznawaniu wyobrażeń przedmiotów psychicznych. Jest ona zresztą następstwem faktu, że spostrzeżenia wewnętrzne są mniej dokładne niż zmysłowe, co się objawia także w niemożliwości obserwacji wewnętrznej²³. Ale ćwiczenie i wprawa mogą wyrobić uzdolnienie do bardzo dokładnych spostrzeżeń wewnętrznych i do bardzo wyraźnych wyobrażeń własnych zjawisk psychicznych. Dowodem są subtelne rozbiory i drobiazgowo opisy życia umysłowego, dokonane przez genialnych psychologów i poetów. Wyobrażenia wytwórcze, w których Shakespeare przedstawił sobie życie umysłowe Hamleta, w niczym zapewne pod względem żywości i pogładowości nie ustępowały wyobrażeniom wytwórczym, które uobecniały Rafaelowi postacię jego Madonn.

Przyjmując wyobrażenia przedmiotów psychicznych obok wyobrażeń przedmiotów fizycznych, stajemy na stanowisku Hume'a, u którego *impressions* i *ideas* odnoszą się do obu rodzajów przedmiotów (zob. wyżej, s. 121). Nie możemy więc zgodzić się, aby wyobrażenia bez zastrzeżeń określano jako syntezę wrażeń zmysłowych; syntezami wrażeń zmysłowych są tylko te wyb-

²³ *Psychologia wobec fizjologii i filozofii*, pg. 12 sq. (s. 95 i n. nin. tomu — przyp. wyd.).

rażenia, które się odnoszą do przedmiotów fizycznych; obok nich istnieją jednak także wyobrażenia przedmiotów psychicznych.

Wiem, że mówiąc o wyobrażeniach bólu, sądu, postanowienia — jednym słowem, zjawisk psychicznych — narażam się na żywą opozycję ze strony tych wszystkich, którzy, jak np. Raciborski, twierdzą, że „psychiczne cechy jako takie wyobrazić się nie dadzą”²⁴. Wszelako sam Taine, który *ex definitione* ogranicza wyobrażenia do przedmiotów fizycznych (zob. wyżej, s. 122), przecież w trakcie swych wywodów mówi także o wyobrażeniach zjawisk psychicznych, nie wahając się używać zwrotów takich, jak: „*Un groupe d'images analogues à celles, par lesquelles nous nous représentons nos propres événements*” albo: „*La sensation et les images, qui nous représentent toutes les propriétés d'un corps évoquent le groupe d'images, qui nous représentent toutes les propriétés d'une âme*”²⁵. Nie jest zatem rzeczą tak niesłychaną mówić o wyobrażeniach przedmiotów psychicznych.

Skoro jednak istnieją zarówno wyobrażenia przedmiotów fizycznych, jak wyobrażenia przedmiotów psychicznych, trzeba wykazać cechy wspólne obu rodzajom wyobrażeń. Będzie to zadaniem następnych paragrafów.

§ 6. KONKRETNOŚĆ WYOBRAŻEŃ

Z omówionych w poprzednich paragrafach określeń wyobrażenia pierwsze dwa (1. wyobrażenia — odtworzone wrażenia; 2. wyobrażenia = odtworzone spostrzeżenia) okazały się niezgodne z faktycznym stanem rzeczy i oparte na zbyt powierzchownej analizie tych stanów umysłowych, które nazywają się wyobrażeniami. Trzecie natomiast określenie (wyobrażenie = synteza wrażeń zmysłowych) jest za ciasne, gdyż nie obejmuje wyobrażeń przedmiotów psychicznych, które przecież z wrażeń zmysłowych się nie składają.

Można jednak wykazać, że cecha, znamionująca w pierwszym rzędzie wyobrażenia przedmiotów fizycznych, przysługuje także wyobrażeniom przedmiotów psychicznych, w odmiennej wprowadzie formie, ale w istocie swej nie zmieniona. Polega ona na tym, że wyobrażenie składa się z szeregu względnie prostych czynników i jest nie dającym się bliżej określić, ale znanym każdemu z własnego doświadczenia połączeniem tych czynników w jedną całość. Rolę wspomnianych czynników odgrywają w wyobrażeniach przedmiotów fizycznych wrażenia zmysłowe. Na każde wyobrażenie przedmiotu zmysłowego

²⁴ Raciborski, *Podstawy teorii poznania w «Systemie logiki dedukcyjnej i indukcyjnej»* J. St. Milla. 1886, tom I, pg. 136.

²⁵ Taine, l. c., livre III, ch. I, § 9 (II^e pg. 241). O wyobrażeniach (*Anschauungen, konkrete Vorstellungen*) przedmiotów psychicznych mówi także Marty, *Über Sprachreflex, Nativismus und absichtliche Sprachbildung*, „Vierteljahrsschrift f. wissensch. Phil.“, XIV, 1890, pg. 67; Arystotelesowski przykład odnosić się może również do własnych zjawisk psychicznych. Zob. Brentano, *Die Psychologie des Aristoteles*, 1867, pg. 102.

składa się pewna ilość wrażeń zmysłowych. Podobny rys cechuje wyobrażenia przedmiotów psychicznych, tj. w pierwszym rzędzie wyobrażenia poszczególnych stanów umysłu naszego. To, co nam świadomość odsłania w danej chwili jako treść umysłu naszego, jest kompleksem mniej lub więcej licznych składników. Na życie umysłowe takich przynajmniej ludzi, którzy zdolni są do spostrzeżeń wewnętrznych, składają się w każdej chwili objawy psychiczne więcej niż jednego rodzaju. Np. kto wydaje sąd, musi sobie koniecznie przedmiot sądu przedstawić, więc obok sądu o tym przedmiocie mieć w sobie jego wyobrażenie lub pojęcie; tak samo uczucie lub postanowienie możliwe jest tylko na podstawie wyobrażeń lub pojęć. Jeżeli więc sobie ktoś wyobraża taki stan umysłowy, w którym wydaje sąd, żywi uczucie, przedsiębiorze postanowienie, przedmiot jego wyobrażenia jest złożony; wtedy poszczególnym częściom przedmiotu wyobrażonego odpowiadają pewne części wyobrażenia (ściśle mówiąc: treści wyobrażenia¹⁶), podobnie jak częściom przedmiotu zmysłowego, np. poszczególnym miejscom zabarwionej powierzchni odpowiadają w wyobrażeniu wrażenia wywołane falami eteru, od tych miejsc do oka przesłanymi. Jak tedy wyobrażenie przedmiotu fizycznego składa się z wrażeń, tak wyobrażenie przytoczonych stanów umysłowych składa się z czynników odpowiadających składnikom tych stanów.

Powyższemu rozumowaniu można by zarzucić, że wyniku jego doświadczenie wewnętrzne nie potwierdza, gdyż nikt nie umie wprost rozróżnić składników w wyobrażeniu jakiegokolwiek stanu umysłowego. Ale chociaż niepodobna odmówić słuszności tej uwadze, nie obala ona twierdzenia o złożonej naturze wyobrażeń stanów umysłowych. Istnieją przecież także wyobrażenia przedmiotów fizycznych, które długo opierały się analizie, uważano je też dlatego za proste wrażenia. Wystarczy wspomnieć o dźwiękach, na które składa się szereg tonów. Ogromna większość ludzi słysząc taki dźwięk nie przypuszcza wcale, że odbiera większą ilość wrażeń; a mimo to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wyobrażenie spostrzegawcze dźwięku jest kompleksem wrażeń odpowiadających poszczególnym tonom. Jeżeli więc często nie możemy rozróżnić części składających się na wyobrażenie przedmiotu fizycznego, czyż należy się dziwić, że analiza taka napotyka nieprzewidywane trudności w dziedzinie wyobrażeń przedmiotów psychicznych? W wypadkach pierwszego rodzaju analizę ułatwia nam obserwacja przedmiotu wyobrażonego, dzięki której możemy równocześnie zrazu i dlatego nie dające się rozróżnić części wyobrażenia wywołać kolejno i tym sposobem rozróżnić; natomiast stany umysłowe, do których głównie — jeżeli nie wyłącznie — odnoszą się wyobrażenia przedmiotów psychicznych, są dla obserwacji niedostępne.

¹⁶ Twardowski, *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen*, 1894, § 12 (por. s. 55—66 nin. tomu — przyp. wyd.).

Jeżeli zaś tak jest, nasuwałoby się pytanie, skąd wiemy, że wyobrażenia przedmiotów psychicznych są złożone? Skąd wiemy, że prowadząca do takiego twierdzenia dedukcja jest słuszna i zgodna z faktycznym stanem rzeczy? Odpowiedź na to pytanie jest prosta. Wiemy stąd, że porównywając różne stany psychiczne napotykamy wśród nich na liczne podobieństwa. Zestawiając np. nasze przekonanie wyrażone w zdaniu „Koło jest figurą foremną” z przekonaniem „Kwadrat jest figurą foremną” zauważamy w obu stanach umysłowych obecność pojęcia figury foremnej. Porównując zaś te dwa stany umysłowe musimy je sobie wyobrazić, a skoro uznajemy je za podobne, wyobrażenia ich muszą posiadać coś wspólnego. Ponieważ jednak owe stany są tylko podobne, a nie równe, przeto w ich wyobrażeniach obok tego, co im jest wspólne, musi być coś, czym się różnią; musi więc istnieć w tych wyobrażeniach więcej czynników, przynajmniej jeden wspólny i jeden różny. Tym to sposobem dochodzimy do stwierdzenia mnogości czynników w wyobrażeniach stanów psychicznych, chociaż tych czynników wprost rozróżnić nie zdołamy.

Powyższe wywody oparte są na przykładach takich stanów umysłowych, na które składa się wyobrażenie lub pojęcie w połączeniu z sądem, uczuciem lub postanowieniem. Ani sąd bowiem, ani uczucie, ani postanowienie nie może istnieć bez wyobrażenia lub pojęcia. Ale wyobrażenie może — przynajmniej *in abstracto* — istnieć bez sądu itd.; jeżeli więc wyobrażamy sobie stan umysłu, na który składa się wyłącznie jedno wyobrażenie, czy wyobrażenie takiego stanu również jest czymś złożonym? Nie można będzie temu zaprzeczyć, jeżeli się rozważy, że każde zjawisko umysłowe odbywa się w czasie, tj. trwa pewien, choćby niezmierznie krótki czas. Wyobrażając je sobie, wyobrażamy sobie coś, co składa się z części po sobie w czasie następujących, a zatem wyobrażenie musi zawierać czynniki tym częściom odpowiadające a między sobą różne. Takie wyobrażenie jest więc także połączeniem większej ilości czynników.

Można zatem powiedzieć, że wszystkie wyobrażenia, zarówno przedmiotów psychicznych jak fizycznych, są zjednoczeniem, czyli syntezą, kompleksem mniej lub więcej licznych czynników, w których uświadamiają się nam części wyobrazonego przedmiotu. Gdy chodzi o przedmioty fizyczne, czynnikami tymi są wrażenia; nazwy, która by oznaczała odpowiednie czynniki wyobrażeń przedmiotów psychicznych, nie posiadamy. W łączeniu czynników w jedną całość upatrywać trzeba cechę znamionną wyobrażeń; zadanie, które w życiu umysłowym spełniają, polega właśnie w pierwszym rzędzie na tym, że wprowadzają ład w chaos wrażeń i analogicznych im czynników, tworzących w danej chwili treść naszego umysłu. Dopiero dzięki ujęciu wrażeń i analogicznych im czynników w odrębne, w sobie zamknięte całości powstaje możliwość odróżnienia jednych przedmiotów od drugich ²⁷.

²⁷ Bardzo dobrze objaśnia tę funkcję wyobrażeń Scripture, l. c.

To łączenie czynników w całości odbywa się w wyobrażeniach spostrzegawczych na mocy naszej organizacji psychofizycznej i nie jest wcale wynikiem świadomej czynności umysłowej. Dlatego to przystępując do badania własnych wyobrażeń napotykamy gotowe już całości, a dopiero rzeczą analizy psychologicznej jest wykazać czynniki wchodzące w ich skład²⁸. Na ścisłości spojenia tych czynników w całość danego wyobrażenia polega — jak już wspomnieliśmy — tzw. konkretność wyobrażenia. Określając konkretność negatywnie powiedzielibyśmy, iż polega na nierozróżnieniu czynników wchodzących w skład wyobrażenia; konkretnym nazywamy więc wyobrażenie dlatego, że nie została na nim dokonana analiza, wyróżniająca jego części. Analiza wyobrażenia na części składowe jest zaś abstrakcją; przeto można też powiedzieć, że konkretne jest wyobrażenie dlatego, iż nie dokonano na nim abstrakcji²⁹.

§ 7. POGLĄDOWOŚĆ WYOBRAŻEŃ

Obok konkretności, będącej wyrazem osobliwie ścisłego zespolenia czynników wchodzących w skład wyobrażeń, wymieniają jako cechę wyobrażeń poglądowość. Meinong np. wyraźnie odróżnia poglądowość od konkretności, przypisując wyobrażeniom konkretność o tyle, o ile nie dokonano na nich abstrakcji, poglądowość o tyle, o ile między składnikami wyobrażenia żadna zgola nie istnieje niezgodność. W dalszym ciągu twierdzi Meinong, że z poglądowością wyobrażeń niekoniecznie łączy się konkretność, że istnieją zatem wyobrażenia poglądowe, które nie są konkretne, lecz abstrakcyjne³⁰.

Takie rozróżnianie poglądowości i konkretności jest następstwem bardzo rozpowszechnionego i przez Meinonga przyjętego sposobu pojmowania abstrakcji, wedle którego abstrakcja polega na uwydatnieniu pewnych cech wyobrazonego przedmiotu za pomocą uwagi kosztem cech innych, równocześnie pomijanych. Jeżeli np. przedmiot *X* posiada cechy *a*, *b*, *c*, *d*..., mogę wyobrażając go sobie zwracać uwagę na cechy *a* i *b*, a odwracać ją od cech *c* i *d*. Wtedy cechy *a* i *b* występują w mej świadomości wyraźniej, dobitniej, podczas gdy cechy *c*, *d* ustępują niejako na plan drugi. Kto nazywa abstrakcją już takie nierównomierne kierowanie uwagi na poszczególne cechy wyobrazonego przedmiotu, ten zapewne może mówić o wyobrażeniach poglądowych a równocześnie niekonkretnych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że widząc np. jabłko leżące przede mną, mam poglądowe wyobrażenie (spostrzegawcze)

²⁸ Höfler, l. c., § 30.

²⁹ Kerry, *Über Anschauung und ihre psychische Verarbeitung*, „Vierteljahrsschrift f. wiss. Phil.“, IX, 1885, pg. 435.

³⁰ Meinong, *Phantasievorstellung und Phantasie*, „Zeitschrift f. Philosophie und philosophische Kritik“, T. 95, 1889, pg. 200—215.

tego przedmiotu, a jeżeli wskutek jakichkolwiek przyczyn kształt jabłka zarysowuje się dobitniej w mej świadomości aniżeli jego barwa, jeżeli więc jedna cecha przedmiotu silniej mnie uderza od innych, wtedy na wyobrażeniu pogładowym jabłka dokonywa się abstrakcja. W tym wypadku zatem wyobrażenie posiadałoby cechę pogładowości, a byłoby pozbawione konkretności.

Gdybyśmy się zgodzili na takie pojmowanie abstrakcji i abstrakcję upatrywali już w samym nierównomiernym zwracaniu uwagi na cechy wyobrażonego przedmiotu, musielibyśmy uznać wywody Meinonga za słuszne. Przekonamy się jednak (zob. § 12), że w skład procesu abstrakcyjnego wchodzi jeszcze coś więcej i że to, co Meinong i wielu innych uważa za abstrakcję, jest tylko jej warunkiem koniecznym, ale bynajmniej nie wystarczającym. Przyłączając się do zdania Meinonga nie moglibyśmy się cofnąć przed wynikającą z tego zdania konkluzją, że wszystkie wyobrażenia są mniej lub więcej abstrakcyjne, że zatem konkretnych wyobrażeń wcale nie ma. Meinong sam przyznaje, że dane nam w doświadczeniu przedmioty tylko bardzo rzadko w całości swej zwracają na siebie naszą uwagę, gdyż mimo woli uwydatnia się nam to, co nas zajmuje, a pomijamy to, co jest nam obojętne³¹. Zdaje mi się nawet, że można zupełnie bezpiecznie zastąpić słowa „bardzo rzadko” wyrazem „nigdy”. W takim razie przy każdym wyobrażeniu wchodziłaby już w grę abstrakcja. Ribot, który abstrakcję sprowadza tak samo jak Meinong do szczególnego kierunku naszej uwagi („une direction particulière de l'attention”), myśl tę otwarcie wypowiada³². Nie zgadzając się z takim pojmowaniem abstrakcji nie możemy też uznawać działania jej w każdym wyobrażeniu; przeciwnie, zadaniem naszym będzie wykazać, że każde wyobrażenie pod wpływem abstrakcji przemienia się na zjawisko umysłowe, które posiada istotne cechy pojęcia. Wyobrażenie jako takie uważamy i nadal za *eo ipso* konkretne.

Ponieważ jednak *ex definitione* (zob. § 2) przypisujemy każdemu wyobrażeniu także pogładowość, przeto nasuwa się przypuszczenie, że wyrazy „konkretność” i „pogladowość” oznaczają to samo. Przemawia za tym okoliczność, że wielu pisarzy, aby objaśnić pogładowość jako cechę wyobrażeń, przeciwstawia ją abstrakcji. Tak np. Schopenhauer dzieli przystępne naszemu umysłowi sposoby przedstawiania sobie przedmiotów na wyobrażenia i pojęcia, i nazywa pierwsze pogładowymi „w przeciwieństwie do pomyślnych tylko, więc abstrakcyjnych pojęć”³³. Zdając sobie dokładnie sprawę ze znaczenia wyrazu „pogladowy” i ze stosunku jego do wyrazu „konkretny”, przekonywamy się, że w istocie pogładowość i konkretność wyobrażeń jest tą samą cechą, a dwojaka nazwa jej da się usprawiedliwić dwojakim punktem widzenia, z którego cechę tę możemy rozważać.

³¹ Meinong, l. c., pg. 202.

³² Ribot, *L'évolution des idées générales*, 1897, pg. 8 sq.

³³ Schopenhauer, *Über die vierfache Wurzel des Satzes vom zureichenden Grunde*, Kap. IV, § 17.

Mówiąc o konkretności wyobrażeń, mamy na myśli wzajemny stosunek czynników składających się na całość wyobrażenia, stosunek polegający na wspomnianym już nieraz ścisłym ich zespoleniu. Abstrakcja narusza ową ścisłość zespolenia, wyróżniając w całości wyobrażenia poszczególne jego czynniki; wyobrażenie nazywa się tedy konkretnym ze względu na to, że występuje jako całość nieodróżnicowana. Tym samym wyobrażenie jest też poglądowe; a wyraz „poglądowość“ określa stosunek, w jakim każde wyobrażenie, będąc konkretne, pozostaje do doświadczenia (sposstrzeżeń) jako pierwotnego źródła wyobrażeń. „Pogląd“, który nam przypomina „poglądowość“, jest to *purs pro toto*; wyraz ten oznacza bowiem w pierwszym rzędzie wyobrażenia sposstrzegawcze powstające z wrażeń wzrokowych; stosujemy go jednak także, chociaż rzadko, do wyobrażeń sposstrzegawczych innych zmysłów (o ile nie używamy go w znaczeniu przenośnym — zapatrywanie, zdanie). Nazywając zatem wyobrażenia poglądowymi, zaznaczamy, iż każde z nich albo jest wprost sposstrzegawcze, albo przypomina nam sposstrzegawcze, albo jest przynajmniej takie, jak gdyby było przypomnieniem sposstrzegawczego. Jeżeli sobie przedstawiamy jakiś przedmiot, np. wielkoluda, za pomocą wyobrażenia wytwórczego, poglądowość tego wyobrażenia polega na tym, iż mogłoby ono być odtwórcze albo nawet sposstrzegawcze, gdyby przedmiot wyobrażony istniał i był dla nas dostrzegalny. Wyobrażenie wytwórcze w układzie swoim nie różni się od odtwórczego i sposstrzegawczego; różni się od nich tylko sposobem powstania w umyśle naszym, układ zaś wyobrażeń czyni je konkretnymi, a każde wyobrażenie, jako konkretne, jest poglądowe, tj. albo zostało zaczerpnięte ze sposstrzeżeń, albo jest takie, że przy pewnych warunkach zewnętrznych (gdyby przedmiot jego istniał i znajdował się w obrębie naszych zmysłów) mogłoby być ze sposstrzeżeń zaczerpnięte. Każde, na odwrót, wyobrażenie jako poglądowe jest zarazem konkretne, gdyż sposstrzeżenia, z powodu których mówimy o poglądowości wyobrażeń, dostarczają nam wyłącznie wyobrażeń konkretnych.

Jak konkretność przypisujemy wyobrażeniom w przeciwstawieniu do abstrakcyjności pojęć, tak nazywamy je poglądowymi w przeciwstawieniu do niepoglądowości pojęć. Niepoglądowe zaś pojęcia są dlatego, bo przedmioty pojęć jako takich nigdy nie są nam dane w sposstrzeżeniach. Inaczej wyobrażalibyśmy je sobie i nie musielibyśmy posługiwać się pojęciami, aby je sobie przedstawiać.

§ 8. OGÓLNIKOWOŚĆ WYOBRAŻEŃ

Wspomnieliśmy w poprzednim paragrafie o fakcie, że poszczególne cechy przedmiotów nie zwracają na siebie uwagi naszej w równej mierze, wskutek czego w odpowiadających im wyobrażeniach istnieją w różnych stopniach wyrazistości. Kiedy przedmiot jakiś sposstrzegamy, jego wyobrażenie nie może

zwykle uchodzić za czysto spostrzegawcze, gdyż bywa ono po części odtwórcze. Spostrzegając np. leżącą przede mną na stole żelazną kulkę, wyobrażam sobie szereg cech w konkretną złączonych całość, ale nie spostrzegam równocześnie wszystkich cech, które sobie wyobrażam. I tak widzę barwę kulki, ale nie widzę jej gładkości; barwa dana mi jest w wyobrażeniu spostrzegawczym, gładkość zaś w wyobrażeniu odtwórczym, a przywodzi mi ją na pamięć widok barwy takiego przedmiotu, o którym z dawniejszych spostrzeżeń (dotykowych) wiem, iż jest gładki. Oba wyobrażenia, spostrzegawcze barwy i odtwórcze gładkości, zlewają się w jedno wyobrażenie; ale rzecz jasna, że w tym nowym wyobrażeniu występują niejednakowo wyraźnie, choćby z tego tylko powodu, że wyobrażenia odtwórcze — *ceteris paribus* — są mniej wyraźne od spostrzegawczych.

Cechy, które dane nam są wyłącznie w wyobrażeniach spostrzegawczych, różnią się także między sobą wyrazistością, z jaką nam się uświadamiają, a to z dwójakiej przyczyny: albo spośród wrażeń, wchodzących w skład wyobrażenia, niektóre odznaczają się większą intensywnością, albo też z jednymi łączą się uczucia silniejsze aniżeli z innymi. Cechy, które nas „uderzają“ lub „zajmują“, wysuwają się niejako na pierwszy plan, spychając wszystkie inne na dalsze miejsca. „Spostrzeżenie — mówi Ribot — zmierza do objęcia wszystkich cech przedmiotu, ale zamiaru swego nie osiąga, albowiem przeszkadza mu w tym przeciwnik wewnętrzny: wrodzona umysłowi dążność do upraszczania, do eliminowania. Tego samego konia, w tej samej chwili nie spostrzegają w jednakowy sposób handlarz koni, weterynarz, malarz lub człowiek obojętny. W każdego umyśle pewne cechy — u każdego inne — wybijają się ponad resztę pozostającą w cieniu. Dokonywa się zawsze bezwiedny wybór niektórych cech głównych, które wzięte razem zastępują całość. Spostrzeganie jest bowiem przede wszystkim czynnością praktyczną i w pierwszym rzędzie powoduje się tym, co budzi w nas zainteresowanie lub przynosi nam korzyść, wskutek czego zaniedbujemy — tj. pozostawiamy w obrębie półświadości — to, co w danej chwili ani nas nie obchodzi, ani nam nie przynosi korzyści“³⁴.

Nie tylko wyobrażenia spostrzegawcze przedmiotów fizycznych podlegają temu prawu, które Ribot nazywa *loi d'intérêt*, lecz także wyobrażenia przedmiotów psychicznych. Najdobitniejszych przykładów dostarczają wypadki, w których przedmiotem wyobrażeń spostrzegawczych jest stan umysłowy złożony z wrażeń i uczuć do nich przywiązanych, np. ból zębów. Spostrzegając go, nie zważamy na wrażenia zmysłowe, które są podstawą uczucia bólu; w naszej świadomości występuje wyraźnie tylko ból. Z dwóch cech stanu umysłowego, którymi są wrażenia i uczucie, tylko drugie zwraca na siebie uwagę. Przy dokładnym dopiero uprzytomnieniu sobie treści wyobrażenia

³⁴ Ribot, l. c., pg. 9.

odnoszącego się do tego stanu umysłowego, przekonywamy się, że świadomości jesteśmy nie tylko uczucia bólu, lecz także wrażeń umiejscawianych w zębie („świdrowanie“, „szarpanie“ itp.); wyobrażenie stanu umysłowego obejmuje więc obie cechy, lecz jedną uwydatnia kosztem drugiej. Podobnie dzieje się przy wszystkich wyobrażeniach spostrzegawczych przedmiotów psychicznych.

Nierównomierne zwracanie uwagi na poszczególne cechy wyobrażonych przedmiotów ma miejsce nie tylko w wyobrażeniach spostrzegawczych, lecz także w wyobrażeniach odtwórczych i wytwórczych. Te same bowiem przyuczyny (*loi d'intérêt*) wchodzi w grę w obu wypadkach. Można powiedzieć, że nie ma wyobrażeń, które by nam podawały wszystkie zawarte w nich cechy wyobrazonego przedmiotu w równym stopniu wyrazistości; zawsze jedne z nich wysuwają się naprzód, inne pozostają w tyle; różnica może być bardzo mała, prawie nieznaczna, przy dokładnym wszakże rozbiorze da się ona zawsze stwierdzić. Łatwo się o tym można przekonać wywołując w sobie jakieś wyobrażenie spostrzegawcze, spoglądając np. na leżącą na stole książkę. Gdy następnie zamknąwszy oczy odtworzymy sobie jej wyobrażenie, spostrzeżemy, że pamiętamy dobrze barwę książki i grubość jej, ale nie przypominamy sobie np., czy leżała brzegami swoimi równolegle do brzegów stołu. Znaczy to, że ostatnia cecha (położenie) występowała w wyobrażeniu spostrzegawczym mniej wyraźnie niż cechy inne.

Właściwość, dzięki której każde wyobrażenie uwydatnia jedne cechy wyobrazonego przedmiotu wyraźniej, inne mniej wyraźnie, nazwać można *ogólnikowością* wyobrażeń³⁵. W życiu potocznym mówimy, że znamy pewne rzeczy ogólnikowo, jeśli znamy je tylko w grubszych zarysach, nie umiemy zdać sprawy z każdego szczegółu. Analogiczny zupełnie wypadek zachodzi u wyobrażeń, które nie uświadamiają nam równomiernie wszystkich szczegółów pewnego przedmiotu, lecz dają umysłowi jedynie cechy najczęściej uderzające lub najwierniej w pamięci zachowane. Nasze wyobrażenia mają się tak do idealnego wyobrażenia, które by zawierało wszystkie cechy wyobrazonego przedmiotu w równomiernej wyrazistości, jak szkic do wykończonego we wszystkich szczegółach obrazu.

Ogólnikowość stanowi zatem także wspólną cechę wyobrażeń obok ich poglądowości i konkretności. Niektórzy podnoszą jako dalszą cechę wyobrażeń szczegółowość (jednostkowość), polegającą na tym, że każde wyobrażenie odnosi się do jednego tylko przedmiotu, w przeciwstawieniu do pojęć ogólnych, obejmujących sztuczne lub naturalne grupy przedmiotów. Nie można wszakże przyznać temu zapatrywaniu słuszności; przeciwnie, da się wykazać, że wyobrażenia niekoniecznie muszą być szczegółowe (jednostkowe), że mogą być i bardzo często są ogólne.

³⁵ Kremer, *Nowy wykład logiki*, w *Dziela*, wyd. H. Struvego, T. III, 1878, § 17, pg. 33 sq.

§ 9. ZAKRES WYOBRAŻEN

Przypuśćmy, że powstaje w nas wyobrażenie spostrzegawcze przedmiotu P o cechach $a, b, c, d, e, \dots$, co oznaczamy formułą $P_1 = f_1(a, b, c, d, e, \dots)$. Niektóre z cech, jak to udowodniliśmy powyżej (s. 138), np. b, c , zarysowują się wyraźniej w umyśle naszym od innych, co oznaczamy odmienną formą odpowiadających im liter w formule. Przypuśćmy dalej, że po owym wyobrażeniu spostrzegawczym powstają w naszym umyśle inne, np. $P_2 = f_2(a, c, d, m, n, \dots)$, potem trzecie $P_3 = f_3(r, c, d, s, \dots)$, czwarte $P_4 = f_4(g, c, d, w, z)$ itd. Widzimy tedy po pierwsze, że jedna z cech, oznaczona literą c , powtarza się w każdym wyobrażeniu i zawsze zwraca na siebie uwagę; po wtóre, że inna cecha, d , powtarza się również w każdym wyobrażeniu, ale pozostaje stale na uboczu; po trzecie, że jeszcze inna cecha (mianowicie a) powtarza się, chociaż nie zawsze, czasem wszakże występuje wyraźnie (P_2), czasem usuwa się na drugi plan (P_1); na koniec po czwarte, że z reszty cech (e, m, n, r, s, w, z, g) każda raz tylko występuje. Dla przykładu można oczywiście kombinacje powyższe zastąpić innymi; ilekrotnie jednak powtarzają się w następujących po sobie wyobrażeniach spostrzegawczych pewne cechy, a zwłaszcza jeżeli z góry na siebie zwracają uwagę, wynik będzie taki, że cechy te uzyskają w pamięci przewagę nad wszystkimi innymi. W wyobrażeniach odtwórczych zatem, odpowiadających powyższym czterem wyobrażeniom spostrzegawczym, cecha c wysunie się na pierwszy plan; wyraźnie wystąpi także cecha d , albowiem obie przez powtarzanie utrwaliły się w pamięci. Wszystkie inne cechy będą jakby zamglone, gdyż zacierają i rugują się wzajemnie z pamięci. Odtwórcze wyobrażenia można tedy przedstawić w sposób następujący: $p_1 = f_1(c, d, a, b, e, \dots)$, $p_2 = f_2(c, d, a, m, n, \dots)$, $p_3 = f_3(c, d, r, s, \dots)$, $p_4 = f_4(c, d, g, w, z, \dots)$. Ponieważ w każdym z tych wyobrażeń uświadamiamy sobie wyraźnie tylko cechy c, d , na inne zaś nie zważamy, więc dla samego toku myślenia jest rzeczą obojętną, które z tych czterech wyobrażeń odtwórczych znajduje się w naszym umyśle; nie zważając na cechy, którymi się różnią, nie rozróżniamy tych czterech wyobrażeń; toteż każde z nich pełnić może funkcję wyobrażenia odtwórczego zarówno względem pierwszego, jak drugiego, trzeciego i czwartego wyobrażenia spostrzegawczego. Odtwarzając bowiem głównie cechy c i d , a tylko niewyraźnie resztę cech, każde z tych wyobrażeń odtwórczych przypomina w pierwszym rzędzie cechy wyobrażeniom spostrzegawczym wspólne, pozostawiając na uboczu cechy, którymi się różniły między sobą.

Taki stan rzeczy dopuszcza dwojaką interpretację, stosownie do tego, czy wyobrażenia spostrzegawcze, będące podstawą wyobrażeń odtwórczych, od jednego pochodzą przedmiotu, czy od kilku do siebie podobnych.

W pierwszym wypadku przedmiot jakiś został spostrzeżony kilkakrotnie, przy czym ulegał między poszczególnymi spostrzeżeniami pewnym zmianom.

Jako przykład służyć może znana nam osoba, którą widzimy w rozmaitym otoczeniu lub w rozmaitych strojach. Ktokolwiek uprzytomni ją sobie z pamięci, zauważy, że powstające wtedy w umyśle jego wyobrażenie odtwórcze oddaje dokładnie rysy twarzy, ale nie przywodzi mu na pamięć ani ściśle oznaczonego miejsca, w którym znajdowałaby się wspomniana osoba w chwili, gdy o niej myślimy, ani barwy i kroju jej ubrania. Rozumie się, że wyobrażając sobie tę osobę każdy wyobrazi ją sobie „gdzieś“ i wyobrazi ją sobie ubraną „jakoś“; lecz dane te nie tylko będą stanowiły tło bardzo niewyraźne, na którym wystąpią stosunkowo bardzo wyraźnie rysy twarzy, lecz nadto owo tło może być zmienne; w każdej chwili może się nasuwać na myśl inne otoczenie, inny strój, podczas gdy rysy pozostają niezmienione. Niepodobna zdać sobie wtedy sprawy, od którego z licznych wyobrażeń spostrzegawczych, których przedmiotem owa osoba była, pochodzi wyobrażenie odtwórcze, będące w danej chwili w naszym umyśle. Jest to też rzeczą obojętną, gdyż skądkolwiek by ono pochodziło, przecież zawsze spełnia zadanie, dla którego istnieje, i uprzytomnia nam cechy stałe przedmiotu, nie kładąc nacisku na cechy zmienne.

Innego znaczenia nabierają wyobrażenia odtwórcze w drugim wypadku, gdy wyobrażenia spostrzegawcze, od których pochodzą, wywołane zostały różnymi, ale podobnymi do siebie przedmiotami. Stan umysłowy jest przy tym taki sam, jak w poprzednim wypadku, ale rola wyobrażeń jest inna. Gdy się np. ktoś znajdzie po raz pierwszy w otoczeniu większej ilości ludzi obcej rasy, wiecec odmiennej od naszej, przypuścimy pośród Murzynów, dozna wrażenia, jakoby osobniki tej rasy były wszystkie do siebie podobne. Wythumaczenia tego faktu dostarcza nam ogólnikowość wyobrażeń. Na widok Murzynów powstają wyobrażenia spostrzegawcze, w których wysuwają się na pierwszy plan cechy najbardziej nas uderzające: czarna cera, grube wargi itd. Inne cechy, zwłaszcza indywidualne rysy twarzy, tak niewyraźnie występują w wyobrażeniach spostrzegawczych, że wobec tamtych niejako znikają. Widać z tego, że już każde wyobrażenie spostrzegawcze z osobna jest w wysokim stopniu ogólnikowe. Przez to, że większa ich ilość powstaje kolejno, przy czym każde następne w pewnych cechach zgadza się z wyobrażeniem odtwórczym, pozostałym po poprzednim wyobrażeniu spostrzegawczym, cechy te coraz silniej wdrażają się w pamięć kosztem cech innych, w każdym wyobrażeniu odmiennych. Ostatecznie nie umiemy sobie zdać sprawy z różnic między poszczególnymi wyobrażeniami zachodzących; uprzytomniając sobie w pamięci Murzyna, wywołamy w umyśle naszym wyobrażenie odtwórcze, które może uchodzić za odtworzenie któregośkolwiek z wyobrażeń spostrzegawczych Murzyna, albowiem ono odda w sposób dobitny tylko te cechy, które silniej się zaznaczyły w każdym wyobrażeniu spostrzegawczym. Nie będą to jednak już cechy stałe jednego przedmiotu, zmieniającego się pod pewnymi względami z biegiem czasu, lecz będą to cechy wspólne kilku różnym przedmio-

tom. Umysł nasz znajdzie się więc w posiadaniu wyobrażenia odtwórczego, które nie będzie się odnosiło do tego lub tamtego ściśle oznaczonego przedmiotu, lecz odnosząc się zarówno do któregośkolwiek z nich, obejmie je wszystkie razem.

Czyż można takie wyobrażenia uważać za jednostkowe, szczegółowe? Wszak brak im do tego istotnego warunku, polegającego na tym, że każde wyobrażenie jednostkowe odnosi się tylko do jednego przedmiotu. Nadto możemy na podstawie takich wyobrażeń wypowiadać zdania ogólne, zdania, które mogą być wprawdzie niedokładne, a nawet mylne, ale należą niewątpliwie do kategorii zdań ogólnych, a mogą być także prawdziwe, jak np. zdanie: „Murzyni mi się nie podobają”. Zdania tego rodzaju są wymownym dowodem, że wyobrażenie stanowiące ich podmiot nie jest jednostkowe, szczegółowe.

Można by jednak przypuścić, że nie mamy tu wcale do czynienia z wyobrażeniami; że omówione przez nas zjawiska umysłowe są pojęciami ogólnymi. Do takiego zapatrywania skłonni będą przede wszystkim ci, którzy żadną miarą nie zechcą odstąpić od twierdzenia, że wyobrażenia już jako takie są szczegółowe. Istnieje jednak powód, który nie pozwala nam upatrywać w opisanych powyżej zjawiskach psychicznych pojęć ogólnych.

Przedstawiając sobie szereg przedmiotów ogólnikowo, tak ogólnikowo, że nie zdajemy sobie nawet sprawy z cech osobniczych, którymi się między sobą różnią, przedstawiamy je sobie zawsze konkretnie i poglądowo. Konkretność wyobrażenia polega, jak to wyżej powiedzieliśmy, na ścisłym zespoleńiu i zjednoczeniu czynników wchodzących w jego skład; daje się ona scharakteryzować brakiem rozróżnienia tych czynników ze strony wyobrażającego podmiotu. Jeżeli więc dadzą się wykazać wypadki, w których przedstawiamy sobie przedmiot jakiś ogólnikowo w ten sposób, iż uprzytomniamy sobie głównie cechy wspólne mu z innymi przedmiotami, a mimo to nie rozróżniamy czynników wchodzących w skład takiego przedstawienia, wtedy będziemy je musieli uznać za wyobrażenie konkretne. O przykłady takich wypadków nietrudno. Kto np. słyszał różne dźwięki wydane przez skrzypce, ten pozna także w przyszłości dźwięki skrzypcowe i odróżni je od dźwięków trąby, fortepianu itd.; posiada więc możność odtworzenia sobie w pamięci nie tylko pewnych ściśle oznaczonych dźwięków skrzypcowych, lecz także dźwięku skrzypcowego w ogóle. Mimo to nie potrafi on rozróżnić czynników, które są wspólne dźwiękom skrzypcowym, od czynników, którymi dźwięki skrzypcowe różnią się od dźwięków wydawanych przez inne instrumenty muzyczne. Każdy taki dźwięk bowiem przedstawia się jego umysłowi jako coś prostego, niezłożonego, gdyż czynniki, które się nań składają (ton zasadniczy i tony harmoniczne), oraz odpowiadające im wrażenia słuchowe zlewają się w zupełności w jedną jednolitą całość i tylko przy pomocy osobnych przyrządów można je rozróżnić. W analogiczny sposób poznajemy, że powierzchnia stołu, której się dotykamy, jest chropowata; posiadamy wtedy niewątpliwie zdolność przedstawienia sobie

chropowatości w ogóle, chociaż nie wyróżniamy czynników wspólnych przedmiotom chropowatym w przeciwieństwie do czynników różniących je od przedmiotów gładkich. W dziedzinie barw itd. rzecz się ma nie inaczej.

W tych wszystkich wypadkach przedstawiamy sobie dźwięk skrzypcowy, gładką powierzchnię, barwę czerwoną itd. w taki sposób, że nie uprzytomniamy sobie, czym dźwięk jednych skrzypiec różni się od dźwięku innych skrzypiec, czym jedna powierzchnia gładka różni się od innych, czym jedno sukno czerwone różni się od innych sukien takiejże samej barwy. Natomiast pamiętamy to, co przytoczone dźwięki, powierzchnie, barwy mają wspólnego, chociaż nie zdajemy sobie sprawy z tych wspólnych czynników, to znaczy: nie umiemy ich rozróżnić pośród innych, tworzących z nimi konkretną całość wyobrażenia.

Nie ulega tedy wątpliwości, że przedstawiając sobie w powyżej opisany sposób dźwięk skrzypcowy itp. w ogóle, przedstawiamy go sobie konkretnie. Są to zatem wyobrażenia, mimo iż nie odnoszą się do żadnego indywidualnie oznaczonego przedmiotu, lecz obejmują bez różnicy większą ilość przedmiotów, pod pewnymi względami do siebie podobnych.

Nie można też odmówić takiemu przedstawianiu sobie przedmiotów poglądowości, choćby już dlatego, że poglądowość i konkretność występują zawsze razem. Z osobna rozważana, poglądowość da się w zupełności pogodzić z takim przedstawieniem sobie przedmiotów, w którym występują wyraźnie tylko cechy wspólne, a osobnicze zostają mniej lub więcej pominięte. Poglądowe są bowiem wyobrażenia dlatego, że przedstawiamy sobie w nich przedmioty albo rzeczywiście na podstawie spostrzeżeń, albo przynajmniej tak, jak one by nam się ukazywały w wyobrażeniach spostrzegawczych lub odtwórczych, gdyby takie wyobrażenia były możebne lub dla nas dostępne. Ogólnikowość nie jest przeszkodą dla poglądowości, nawet kiedy właśnie dzięki niej cechy wspólne kilku przedmiotom zyskują w naszej świadomości przewagę kosztem cech osobniczych. Należy tylko pamiętać, że już w samych wyobrażeniach spostrzegawczych cechy pierwszego rodzaju mogą stanowczo przeważać nad cechami drugiego rodzaju i niejako je zagłuszać. Wracając do przytoczonego przykładu, pomyślmy, że słyszymy dźwięk skrzypiec. Wyobrażenie dźwięku zawiera niezawodnie szereg cech osobniczych, znamionujących właśnie dźwięk słyszany w pewnej chwili, w pewnym otoczeniu. Wsluchani w ów dźwięk nie zdajemy sobie przecież sprawy z tych osobniczych cech miejscowych i czasowych. Ażeby uchwycić cechy osobnicze jakiegoś dźwięku, trzeba być bardzo muzykalnym i doskonałym znawcą; tylko taki człowiek potrafi zauważyć, co w dźwięku pewnych skrzypiec jest osobliwego i rozpoznać słyszane raz już skrzypce pośród innych. Cechy osobnicze giną więc w naszej świadomości na korzyść cech wspólnych często już w samym wyobrażeniu spostrzegawczym, chociaż wyobrażenie spostrzegawcze niewątpliwie jest poglądowe.

Będąc konkretne i pogładowe, ogólnikowe wyobrażenie nie przestaje być prawdziwym wyobrażeniem, chociaż nawet uwydatnia wyraźnie i wyłącznie cechy wspólne kilku przedmiotom. W tym wypadku nie jest ono też jednostkowe, czyli szczegółowe, skoro nie odnosi się do jednego, ściśle oznaczonego przedmiotu, lecz do jakiegokolwiek przedmiotu, byleby tylko posiadał cechy w wyobrażeniu wyraźnie uwydatnione. Tego rodzaju wyobrażenia trzeba więc koniecznie uznawać za ogólne, w czym nie ma wcale *contradictio in adiecto*, jak sądzi Raciborski³⁶. Psychologia współczesna tak dalece oswoiła się z istnieniem wyobrażeń ogólnych, że wprowadziła na ich oznaczenie osobne terminy techniczne: *Allgemeinbilder*, *generic images*, *images génériques*³⁷, w przeciwstawieniu do pojęć ogólnych: *Allgemeinbegriffe*, *general notions*, *notions (idées) générales*.

Ogólność wyobrażeń ma swoje źródło w ich ogólnikowości; ale nie wszystkie wyobrażenia dlatego, że są ogólnikowe, są tym samym ogólne. Przeciwnie: istnieją liczne wyobrażenia, które, jak wszystkie wyobrażenia, są ogólnikowe, ale mimo to są zarazem jednostkowe, czyli szczegółowe. Wypadek ten zachodzi, ilekroć w wyobrażeniu występują wyraźnie cechy osobnicze wyobrazonego przedmiotu (np. indywidualne rysy pewnej twarzy). Dopiero kiedy cechy osobnicze uchodzą naszej uwadze, wyobrażenie staje się ogólne. Streszczając nasz wywód możemy wysnuć z niego następującą definicję: Wyobrażenia ogólne są wyobrażeniami, w których usuwają się spod uwagi wyobrażającego podmiotu cechy osobnicze wyobrazonego przedmiotu. Zobaczymy także, że ta cecha znamienne wyobrażeń ogólnych nie jest bynajmniej cechą konieczną pojęć ogólnych, co będzie nowym dowodem, że obok pojęć ogólnych istnieją także wyobrażenia ogólne.

Skoro zakres nie jest u wszystkich wyobrażeń taki sam, nie można się nim posługiwać, gdy chodzi o scharakteryzowanie wyobrażeń. W tej mierze zadowolić się trzeba cechami konkretności, pogładowości i ogólnikowości. Wystarczają one w zupełności, aby oddzielić wyobrażenia od pojęć.

§ 10. GRANICE WYOBRAŻALNOŚCI

Zdolność wyobrażania jest ograniczona; nie możemy sobie wszystkiego wyobrażać, albowiem nie możemy sobie przedstawiać wszystkiego konkretnie i pogładowo. Tam, gdzie wyobrażenia nie są możliwe, pomagamy sobie pojęciami (§ 1).

Nasuwa się jednak pytanie, czy nie można by oznaczyć granic wyobrażalności i wykazać czynniki, które w danym wypadku nie pozwalają nam mieć wyobrażenia przedmiotu, lecz zmuszają nas do pomyślenia go sobie za po-

³⁶ Raciborski, *Podstawy teorii poznania*..., T. I, pg. 136.

³⁷ Wyraz ten przyswoił psychologii Huxley, o czym zob. Ribot, l. c., pg. 14 sq. (Uwaga).

mocą pojęcia. Odpowiedź na to pytanie jest zupełnie prosta, gdy chodzi o wyobrażenia spostrzegawcze i odtwórcze; jest bowiem rzeczą jasną, że za pomocą wyobrażeń spostrzegawczych i odtwórczych przedstawiać sobie możemy jedynie takie przedmioty, które spostrzegamy albo spostrzegaliśmy. Kto nigdy nie spostrzegał pewnego przedmiotu, ten nigdy nie przedstawiał go sobie w wyobrażeniu spostrzegawczym ani też nie będzie mógł przedstawić go sobie w wyobrażeniu odtwórczym. Oczywiście zachodzą w tej mierze między ludźmi często bardzo daleko sięgające różnice, stosownie do tego, co każdy z nich widział, słyszał itd. i o ile polegać może na swej pamięci. Nie bacząc zaś na różnice osobnicze można powiedzieć, że w wyobrażeniach spostrzegawczych i odtwórczych przedstawiać sobie można te przedmioty, które istnieją lub istniały oraz są albo były dostrzegalne. Warunek dostrzegalności, chociaż trudno go w kilku słowach zdefiniować, nie daje chyba powodu do nieporozumień. Dwa czynniki składają się na dostrzegalność przedmiotów: przedmiotowy i podmiotowy. Podmiotowy polega na tym, iż przedmiot znaleźć się musi w obrębie zmysłów; przedmiotowy zaś na tym, że przedmiot musi posiadać własności konieczne, aby znajdując się w obrębie naszych zmysłów mógł wywołać w nich zmiany prowadzące do powstania wrażeń.

Analogicznie rzecz przedstawia się w dziedzinie wyobrażeń spostrzegawczych i odtwórczych, odnoszących się do przedmiotów psychicznych. Czynniki warunkujące ich dostrzegalność dadzą się sformułować w sposób następujący: Podmiotowy wymaga, aby przedmiot psychiczny (zjawisko duchowe) należał do umysłu, który ma spostrzegać; tylko własne bowiem zjawiska duchowe możemy spostrzegać; czynnik przedmiotowy natomiast żąda, aby zjawisko psychiczne, które mamy spostrzegać, było dość intensywne w porównaniu ze współczesnymi mu zjawiskami, ponieważ inaczej uchodzi naszej uwadze.

Przedmioty, które czynią zadość powyższym wymaganiom, możemy sobie przedstawić za pomocą wyobrażeń spostrzegawczych i odtwórczych.

Ale na tym nie koniec wyobrażeniom. Wyobrażamy sobie także ogromną ilość takich przedmiotów, które albo wcale nie istnieją, albo, chociaż istnieją, nie są — czy to dla nas, czy w ogóle — dostrzegalne, a czynimy to za pomocą wyobrażeń wytwórczych, w czym znowu napotykamy na granice. Aby je oznaczyć, trzeba zdać sobie choć w części sprawę ze sposobu, w jaki wyobrażenia wytwórcze powstają; wtedy dopiero będziemy mogli wykazać przyczyny, dla których w pewnych wypadkach nie możemy wytworzyć ich w umyśle naszym i musimy się uciekać do pojęć.

Wyobrażenia wytwórcze powstają albo mimo naszej woli, a często nawet bez naszej wiedzy, albo też są wynikiem kierowanej mniej lub więcej wyraźnym zamiarem pracy umysłowej. Pierwszy wypadek ma np. miejsce w marzeniach sennych, przy twórczości artystycznej, kiedy to pomysły obrazów, melodii itd. cisną się niejako „same” do głowy; nie udało się jednak dotąd psychologii

mimo licznych usiłowań wyjaśnić ostatecznie tego rodzaju objawów życia umysłowego. Drugi wypadek zachodzi, ilekrotnie dowolnie i z zamiarem przedstawiamy sobie konkretnie i poglądowo przedmiot, względem którego nie możemy się posługiwać wyobrażeniami spostrzegawczymi i odtwórczymi. Wytlumaczenie genezy takich wyobrażeń wytwórczych, które krótko można nazwać dowolnymi, nie natrafia na zbytne trudności.

Powstają one na przykład, gdy słyszymy lub czytamy po raz pierwszy o przedmiotach nie znanych nam z doświadczenia. Jeżeli nie zadowolamy się w takich razach tzw. symbolicznym lub półsymbolicznym wyobrażeniem (zob. poniżej, § 13), usiłujemy wywołać w sobie wyobrażenie wytwórcze tych przedmiotów. Innej sposobności do wytwarzania wyobrażeń dostarczają nam wypadki, w których z jakiegokolwiek przyczyn zmuszeni jesteśmy sięgnąć myślą w przyszłość, której przecież nie możemy przedstawić sobie za pomocą wyobrażeń odtwórczych. Chcąc sobie konkretnie przedstawić jakąkolwiek rzecz mogącą się zdarzyć w przyszłości, musimy posługiwać się koniecznie wyobrażeniem wytwórczym.

Analizę czynności umysłowej, za pomocą której urabiamy dowolnie wyobrażenia wytwórcze, rozpoczynamy od wypadku, w którym skłania nas do niej opis nieznanego nam przedmiotu. Tutaj bowiem wytwarzanie wyobrażeń zajmuje stosunkowo więcej czasu, potrzebnego do wysłuchania lub przeczytania opisu, i odbywa się niejako stopniowo, co ułatwia śledzenie samej czynności psychicznej ³⁶.

Przypuśćmy zatem, że ktoś opowiada, iż widział kulę z kości słoniowej, rozmiarów zwykłej kuli bilardowej, ale barwy zielonej. Słyszając te słowa, przedstawiamy sobie kulę opisaną za pomocą wyobrażenia wytwórczego, gdyż prawdopodobnie nigdyśmy nie widzieli zielonej kuli bilardowej. Słyszając wymawiane kolejno wyrazy, wywołujemy w sobie odpowiednie wyobrażenia odtwórcze, zwykle bardzo ogólnikowe. Więc przedstawiamy sobie poglądowo kulę bilardową o jakiegokolwiek znanej nam barwie, np. czerwonej; przedstawiamy ją sobie ogólnikowo, gdyż w wyobrażeniu tej kuli nie występują wyraźnie żadne cechy osobnicze; uwaga nasza zajęta jest kształtem kulistym, barwą czerwoną, charakterystycznym połyskiem i rozmiarem. Wtem słyszymy, że kula, którą nam mówiący opisuje, jest zielona. Powstaje w nas wtedy odtwórcze wyobrażenie ogólnikowe jakiegoś przedmiotu zielonego; a można przypuścić, że przedmiotem tym będzie np. sukno, którym bilard jest pokryty, albowiem tok naszych myśli prawdopodobnie wyobrażenie to nam podsunie. Mamy więc w umyśle dwa wyobrażenia odtwórcze: jedno — zwykłej kuli bilardowej o barwie czerwonej, drugie — zielonego sukna. Nie mamy jednak jeszcze wytwórczego wyobrażenia zielonej kuli bilardowej.

Słyszając wyrazy, z których składa się opis owej kuli, słyszymy je w pewnym ze sobą związku, który nie jest bez zasadniczego znaczenia. Związkiem tym

³⁶ Analizy takiej dokonał pierwszy Meinong, *Phantasievorstellung und Phantasie*, pg. 204 sq.

jest zdanie wyrażające m. in. sąd: Kula (o której mowa) jest zielona. Jeżeli opis ma prowadzić do wytworzenia wyobrażenia, musimy zrozumieć nie tylko każdy wyraz, lecz także sąd wypowiedziany za pomocą tych wyrazów. Słyszac i rozumiejąc ten sąd wiemy zarazem, że kula, o której mowa, posiada tę samą barwę, co sukno, które sobie wyobrażamy, że zatem nasze odtwórcze wyobrażenie kuli bilardowej, ponieważ przedstawia ją nam jako czerwoną, nie odpowiada przedmiotowi opisanemu. Przeprowadzamy tedy w naszym wyobrażeniu kuli bilardowej pewną rektyfikację w tym celu, aby sąd orzekający, że opisywana kula jest zielona, był także prawdziwy o kuli, którą my sobie wyobrażamy. Rektyfikacja ta polega na wyrugowaniu z naszego wyobrażenia kuli czynnika odpowiadającego barwie czerwonej i na zastąpieniu go czynnikiem wziętym z wyobrażenia sukna zielonego a odpowiadającym barwie zielonej. Skoro nam się to uda, wyobrażenie wytwórcze zielonej kuli bilardowej zjawia się w naszym umyśle. Głównym tutaj warunkiem jest, aby czynnik przeniesiony z drugiego wyobrażenia (sukna zielonego) na miejsce wyrugowanego czynnika pierwszego wyobrażenia (czerwonej kuli bilardowej) złączył się z pozostałymi czynnikami równie ściśle, jak złączony był z nimi czynnik wyrugowany. Albowiem wtedy tylko powstanie całość tak ściśle zopolona, że będzie posiadała cechy konkretności i poglądowości i zasłuży na nazwę „wyobrażenia”.

Naszkicowany tutaj przebieg procesów umysłowych, wytwarzających wyobrażenia przedmiotów, których opis słyszymy lub czytamy, powtarza się co do swej istoty w każdym innym wypadku dowolnego wytwarzania nowych, nie zaczerpniętych z doświadczenia i z pamięci wyobrażeń. Opis bowiem jest tylko jedną z możliwych pobudek do urabiania wyobrażeń wytwórczych, sama czynność umysłowa pozostanie niezmienną, chociaż pobudki jej będą inne. Przekonamy się o tym, jeśli rozbierzemy wypadek, w którym o opisie nie ma mowy.

Przypuśćmy w tym celu, że ktoś posiada przed domem swoim gazon formy eliptycznej i rozmyśla nad tym, czy nie należałoby mu nadać kształtu foremnego pięcioboku. Jeżeli zapragnie przy tym zdać sobie sprawę z estetycznego wrażenia, jakie gazon pięciokątny mógłby wywierać, będzie musiał wyobrazić sobie taki gazon poglądowo. Ponieważ wychodzimy z założenia, że nie widział nigdy pięciobocznego gazonu, przeto jego wyobrażenie będzie wytwórcze. Ma on w tej chwili wyobrażenie odtwórcze swego eliptycznego gazonu; w myśli zaś obdarza go formą pięcioboku, to znaczy, że przedmiotowi, do którego odnosi się jego wyobrażenie odtwórcze, przypisuje w myśli cechę, której przedmiot ten nie posiada. Aby mógł tego dokonać, musi posiadać wyobrażenie figury pięciobocznej, a skoro tylko zechce sobie poglądowo przedstawić gazon pięcioboczny, pojawi się rzeczywiście w umyśle jego wyobrażenie odtwórcze figury pięciobocznej, np. tej, którą pamięta z rysunku w książce szkolnej. Znowu chodzić będzie o wyrugowanie z wyobrażenia

odtwórczego gazonu eliptycznego cechy eliptyczności i zastąpienie jej cechą formy pięciobocznej, wziętą z drugiego wyobrażenia odtwórczego; bezpośrednią przyczyną tej zmiany w układzie wyobrażenia odtwórczego gazonu jest zamiar rektyfikacji tego wyobrażenia w tym kierunku, aby ono odpowiadało już nie gazonowi eliptycznemu, lecz gazonowi pięciobocznemu. Wyobrażenie wytwórcze powstanie w chwili, gdy cecha zaczerpnięta z drugiego wyobrażenia zleje się z pozostałymi cechami wyobrażenia pierwszego w konkretną całość.

Chociaż w tym i we wszystkich podobnych wypadkach urobienie wyobrażenia wytwórczego zajmuje zwykle nadzwyczaj mało czasu i odbywa się z niezmierną szybkością, przecież niestrudno stwierdzić, śledząc uważnie wszystkie fazy tej czynności, że składają się na nią takie same czynniki, jak w pierwszym przez nas rozebranym wypadku. Są nimi: 1. Wyobrażenie odtwórcze albo spostrzegawcze przedmiotu podobnego do tego, który mamy sobie wyobrazić. 2. Akt umysłowy, przypisujący przedmiotowi wyobrażonemu cechę (cechy), której (których) nie posiada. 3. Połączenie tej cechy (tych cech) z cechami przedmiotu pierwotnie wyobrażonego w konkretną całość. Z chwilą gdy to połączenie dokonywa się, powstaje wyobrażenie wytwórcze, które zamierzaliśmy urobić.

Trzy czynniki zatem stwierdzić się dają w każdym wypadku urabiania wyobrażeń wytwórczych i są koniecznymi warunkami powstania takich wyobrażeń. Ponieważ wyobrażenie wytwórcze powstaje dopiero wskutek połączenia w konkretną całość cechy, nie zawartej w przedmiocie pierwotnie wyobrażonym, z resztą cech tego przedmiotu, przeto możemy na tej podstawie określić granice, które spotykamy w urabianiu wyobrażeń wytwórczych, i powiedzieć: Wyobrażenie wytwórcze nie może powstać, jeżeli mimo obecności czynników, wyliczonych pod 1 i 2, nie uskuteczni się połączenie cechy (cech) nowej (nowych) z cechami wyobrażonego pierwotnie przedmiotu w jedną konkretną całość. W takich więc wypadkach nie będziemy mogli, chcąc sobie przedstawić jakiekolwiek przedmioty, uczynić to za pomocą wyobrażenia, lecz będziemy musieli posługiwać się pojęciem. Do zrozumienia sposobu, w jaki przedstawiamy sobie przedmioty za pomocą pojęć, przyczyni się najbardziej właśnie okoliczność, że pojęcia występują w umyśle naszym wtedy, gdy odpowiednie wyobrażenia wytwórcze nie mogą przyjść do skutku.

§ 11. ISTOTA POJĘĆ

Trudno w każdym wypadku z góry przewidzieć, czy dany przedmiot da się przedstawić za pomocą wyobrażenia wytwórczego. Nieraz pragniemy wyobrazić sobie przedmiot, o którym słyszymy lub czytamy; spostrzegamy jednak, że przechodzi to nasze siły. Chociaż bowiem wiemy, jakie cechy posiada przedmiot, który chcemy sobie wyobrazić, połączenie tych cech w konkretną

całość okazuje się niemożliwe. Wtedy opisany powyżej proces urabiania wyobrażeń wytwórczych pozostaje niedokończony; w umyśle istnieć będą jego pierwsze dwa czynniki, braknie zaś trzeciego.

Taki stan umysłowy da się scharakteryzować jako niedoszło wyobrażenie wytwórcze, a stanowi on właśnie to, co nazywamy pojęciem.

Dwa czynniki wchodzi w skład stanu umysłowego, który poprzedza bezpośrednio powstanie wyobrażenia wytwórczego. Chociaż tedy samo wyobrażenie wytwórcze nie przychodzi do skutku, pierwsze dwa czynniki jego istnieć mogą w umyśle naszym. Pierwszym z tych czynników jest wyobrażenie przedmiotu podobnego do tego, który pragnęlibyśmy, ale nie możemy sobie wyobrazić. Wyobrażenie to, jak każde, jest konkretne, pogładowe, ogólnikowe. Nie stanowi ono oczywiście pojęcia przedmiotu, który mamy sobie przedstawić; nie odnosi się nawet do przedmiotu pojęcia, lecz do przedmiotu podobnego do przedmiotu pojęcia. Dopiero gdy do tego wyobrażenia przyłączy się czynnik drugi, powstaje w umyśle naszym pojęcie. Rola tego czynnika polega, jak widzieliśmy, na tym, że wyobrażonemu przez nas przedmiotowi przypisuje cechy, których tenże nie posiada.

Rozbierając przykład o kuli zielonej zaznaczyliśmy, że wyrazy, użyte w opisie, ułożone są w zdania, a mianowicie w takie zdania, które wyrażają sądy i mogą być nazwane powiedzeniami (*Aussagen, enuntiationes*). Sądy w zdaniach tych wypowiedziane musi zrozumieć ten, kto na podstawie opisu pragnie wytworzyć sobie wyobrażenie opisanego przedmiotu. Czym jest więc zrozumienie sądu ujętego w zdanie przeczytane lub przez kogoś innego wypowiedziane? Każdy wyraz, np. rzeczownik, oznaczający jakieś wyobrażenie lub pojęcie, rozumiemy, jeżeli słysząc lub czytając go wywołujemy w sobie wyobrażenie lub pojęcie, które on oznacza. Rozumieć wyraz „dąb” znaczy tyle, co przedstawić sobie albo przynajmniej móc sobie przedstawić przedmiot wyrazem tym wymieniony. Nie rozumiemy wyrazów nieznanego nam języka, ponieważ nie wywołują w nas żadnego wyobrażenia albo pojęcia.

Można by mniemać, że zrozumienie zdań wyrażających sądy polega w analogiczny sposób na wydaniu w myśli sądu, wyrażonego w zdaniu wypowiedzianym lub napisanym. Kto bowiem słyszy i rozumie wywody prelegenta opisującego zwiedzane przezeń dalekie kraje, niezawodnie może sam wydawać sądy przez prelegenta kolejno wypowiedziane. Ale nie jest to konieczne. Wszak może zająć wypadek, że ktoś słucha słów prelegenta, ale bez wiary, nie będąc przekonany o prawdziwości zdań przez prelegenta wygłaszanych. Wtedy oczywiście nie może wydawać sądów wypowiedzianych przez prelegenta, gdyż można wprowadzić wydawać sądy, które uważa się niesłusznie za prawdziwe, ale nie można wydawać sądów, które uważa się — słusznie lub niesłusznie — za mylne. Kto więc nie jest przekonany o prawdzie udzielonego mu sądu, nie może takiego sądu wydać. Niewątpliwie jednak może go rozumieć; musi go nawet rozumieć, jeżeli w ogóle ma wiedzieć,

czy dany sąd jest prawdziwy lub mylny. Rozumienie sądu, przez kogoś innego wygłoszonego, nie może więc polegać na tym, żeby sąd został przez słuchającego lub czytającego wydany.

Chcąc wytłumaczyć, dlaczego rozumiemy bez najmniejszej trudności i takie sądy, które z jakichkolwiek powodów, słusznie czy niesłusznie, uważamy za mylne, możemy oprzeć się na wypadkach, w których rozumiemy zdanie wyrażające coś innego aniżeli sądy. Zdanie tego rodzaju stanowi np. wyraz „czytaj“, który znaczy: „chcę, abyś czytał“, tj. wyraża akt woli lub przynajmniej pragnienia. Na czym polega zrozumienie takiego zdania, nietrudno powiedzieć. Kto by słysząc powyższe zdanie poprzestał na wyobrażeniu czynności czytania przez siebie samego wykonanej, a zatem nie uprzytomniłby sobie, że to on właśnie ma tę czynność wykonać, nie zrozumiałby w istocie powyższego zdania. Musi on przyjąć do wiadomości właściwą trybowi rozkazującemu funkcję, polegającą na wyrażeniu aktu woli lub pragnienia. Nie znaczy to jednak wcale, aby każdy, kto rozumie wyrzeczone do niego zdanie „czytaj“, wzbudzać musiał w swoim umyśle wyrażony w tym zdaniu akt woli. Przecież różnica zachodzi między słyszeniem rozkazu a przychyleniem się do jego spełnienia. Można nawet mieć wolę niespełnienia rozkazu; kto zaś nie chce być posłuszny rozkazowi „czytaj“, ten oczywiście nie wzbudzi w sobie aktu woli, którego następstwem byłoby czytanie. Do zrozumienia rozkazu „czytaj“ wystarcza, aby ten, co słyszy rozkaz, uprzytomnił, przedstawił sobie wolę lub pragnienie tego, który rozkaz wydaje. Należy, jak widzimy, obok samej czynności czytania wyobrazić sobie także wolę lub pragnienie, by czynność ta została wykonana, ale nie trzeba owej woli, owego pragnienia wzbudzić w samym sobie.

Zupełnie podobnie ma się rzecz ze zrozumieniem powiedzeń, czyli zdań wyrażających sądy. Aby takie zdanie zrozumieć, również nie trzeba wydawać w swym umyśle sądu, tj. wzbudzać w sobie przekonania w powiedzeniu wyrażonego. Wystarczy przedstawić sobie ów sąd, owo przekonanie; musimy nawet ograniczyć się do samego przedstawienia sądu, ile razy chodzi o przekonanie, które uważamy za mylne. Kto rozumie np. powiedzenie: „Kartezjusz jest twórcą nowożytnej filozofii racjonalnej“, ten przedstawia sobie twierdzenie (sąd) w powiedzeniu tym zawarte, nie będąc wcale zmuszonym do wydania powyższego sądu. Słyszając zdanie wyrażające sąd, że kula bilardowa, o której była mowa, jest zielona, wystarczy przedstawić sobie sąd wydany przez osobę podającą opis, aby go zrozumieć. Tak samo rzecz się ma we wszystkich innych tego rodzaju wypadkach.

Przeciwieństwo między sądami wydanymi a przedstawionymi (*gefällte und vorgestellte Urteile*) jest natury zasadniczej. Sąd wydany bowiem jest sądem rzeczywistym, tak samo jak powzięte postanowienie jest rzeczywistym postanowieniem. Sąd przedstawiony natomiast, więc sąd czy to wyobrażony, czy pomyślany, nie jest wcale sądem, tak samo jak pomyślane lub wyobrażone

postanowienie nie jest wcale postanowieniem, lecz po prostu tylko myślą o postanowieniu, wyobrażeniem postanowienia. Kto sobie przedstawia jakiś sąd, w tego umyśle sąd ów wcale nie istnieje, a znajduje się jedynie przedstawienie sądu. Sąd wydany ma się do sądu przedstawionego (wyobrażonego, pomyślanego), jak rzeczywisty koń do konia narysowanego, czyli do rysunku konia; nie może twierdzić, że ma konia, kto posiada jedynie rysunek konia.

Rozróżnienie sądów przedstawionych i wydanych pozwala w zupełności wytłumaczyć, na czym polega zrozumienie sądów słyszanych lub czytanych. Zrozumieć sąd znaczy przedstawić go sobie, a przedstawiać możemy sobie także sądy, które sami uważamy za mylne i których wskutek tego nie możemy wydawać.

Powyższe uwagi wyjaśniają dostatecznie istotę drugiego czynnika, wchodzącego w skład stanu umysłowego, który nazwaliśmy niedoszłym wyobrażeniem wytwórczym. W tych przynajmniej wypadkach, w których usiłujemy wytworzyć wyobrażenie nowe na podstawie podanego nam opisu, tym czynnikiem jest przedstawiony sąd, orzekający, że przedmiot opisany posiada pewną cechę. Wspomniane nieraz „przypisywanie” przedmiotowi temu tej lub owej cechy nie jest niczym innym, jak przedstawionym przez nas sądem, że dany przedmiot posiada taką cechę.

Należy jednak pamiętać także o tych „niedoszłych wyobrażeniach”, które płaćniemy wytworzyć zupełnie z własnej woli, nie będąc do tego pobudzeni przez słyszany lub czytany opis. Czy i tutaj da się stwierdzić obecność sądu przedstawionego?

Sprawa nie jest tak jasna, jak w wypadku poprzednim, gdzie sąd przedstawiony zaznacza swą obecność tym, iż opis zawiera powiedzenie. Mimo to można i tutaj wykazać, że bez sądu przedstawionego wyobrażenie wytwórcze nie doszłoby do skutku, że zatem w chwili poprzedzającej powstanie wyobrażenia wytwórczego sąd przedstawiony istnieje w umyśle. Tak się rzecz ma m. in. w drugim przytoczonym przez nas przykładzie, kiedy to ktoś rozważa, czy nie nadać swemu gazonowi eliptycznemu formy pięcioboku foremego. Ktokolwiek usiłuje sobie wyobrazić gazon pięcioboczny, spostrzec może, że wyobrażenie takiego gazonu wyprzedza chwila, w której niejako „wmawiamy w siebie”, iż wyobrażony przez nas mimo woli w formie zwykłej gazon posiada kształt pięcioboku. „Wmawianie w siebie”, że przedmiot wyobrażony posiada cechy odmienne od tych, z którymi nam się okazuje, staje się bardzo wyraźne, jeżeli wyobrażenie, służące za punkt wyjścia do wytworzenia nowego wyobrażenia, nie jest odtwórcze, lecz spostrzegawcze. Spoglądając na leżącą przed nami książkę o szarej okładce, możemy sobie urobić wyobrażenie wytwórcze tej samej książki, lecz opatrzonej w okładkę żółtą. Jeżeli, usiłując wywołać takie wyobrażenie wytwórcze, będziemy ustawicznie spoglądali na książkę przed nami leżącą, doznamy niezawodnie pewnych trudności w urobieniu nowego wyobrażenia; musimy sobie wtedy ciągle powtarzać w myśli,

że książka ta jest żółta, inaczej bowiem wyobrażenie spostrzegawcze nie zechce przeobrazić się na wytwórcze. Wyraźnie występuje tutaj zjawisko polegające na „wmawianiu w siebie“, że książka przede mną leżąca jest żółta. To „wmawianie w siebie“ nie jest oczywiście ustawicznym powtarzaniem w myśli twierdzenia, że książka jest żółta, albowiem dobrze widzimy i wiemy, że ona jest szara; nie przypisujemy książce w istocie barwy żółtej, lecz tylko w „myśli“; przypisywać zaś przedmiotowi w myśli jakąś cechę nie może znaczyć nic innego, jak przedstawiać sobie sąd orzekający tę cechę o danym przedmiocie. Więc i tutaj mamy do czynienia z sądami przedstawionymi.

Można przytoczyć jeszcze jeden dowód, wzięty ze sposobu, w jaki sami zdajemy nieraz sprawę z powstających w naszym umyśle wyobrażeń wytwórczych. Gdy nas ktoś zapyta w chwili, w której staramy się wywołać w sobie wyobrażenie wytwórcze książki żółtej, o czym myślimy, odpowiemy, iż sobie wyobrażamy, że książka przed nami leżąca jest żółta. Wyrażamy więc odbywający się w nas proces umysłowy za pomocą pobocznego zdania orzekającego, odpowiadającego łacińskiemu *accusativus cum infinitivo*. Takie zaś zdania są wyrazem sądów przedstawionych, podczas gdy zdania główne o trybie oznajmującym służą zwykle za wyraz sądów wydanych. Jeżeli np. mówię: „przypuszczam, że jutro będzie pogoda“, wydaję sąd o sądzie „jutro będzie pogoda“; ten drugi sąd przedstawiam sobie i o nim orzekam, że wydaje mi się prawdziwy. Albo gdy mówię: „nie wierzę, żeby on potrafił tego dzieła dokonać“, wydaję sąd o sądzie przedstawionym „on potrafi tego dzieła dokonać“, orzekając o tym sądzie, że go uważam za mylny. Skoro więc proces odbywający się w naszym umyśle przy urabianiu wyobrażeń wytwórczych wyrażamy za pomocą zdań, które są wyrazem sądów przedstawionych, przypuścić należy, że i w owym procesie sądy przedstawione mają udział.

Na podstawie powyższego wywodu możemy powiedzieć, że czynnikiem, który poprzedza w urabianiu wyobrażeń wytwórczych bezpośrednio połączenie cech w konkretną całość, czynnikiem, na którym urywa się urabianie wyobrażeń wytwórczych, jeżeli takie połączenie okazuje się niemożliwe, jest przedstawiony sąd, orzekający o wyobrażonym przez nas przedmiocie cechę, której tenże nie posiada. Najlepszego zaś dowodu, że mamy tu do czynienia z sądem przedstawionym, a nie ze sądem wydanym, dostarcza nam właśnie fakt, że cechy, którą sąd orzeka o wyobrażonym przez nas przedmiocie, przedmiot ten, jak go sobie wyobrażamy, wcale nie posiada. Nie możemy tedy cechy tej przypisać mu w istocie, lecz tylko w „myśli“, tj. nie możemy cechy tej o nim orzec, lecz możemy sobie jedynie przedstawić, że ją o nim orzekamy.

Zachodzi jednak jeszcze pytanie, czy przedstawiając sobie w toku tworzenia wyobrażeń wytwórczych sądy, przedstawiamy je sobie za pomocą wyobrażenia, czy za pomocą pojęć. Gdyby było prawdą, że nie jesteśmy w stanie wyobrażać sobie przedmiotów psychicznych (zjawisk umysłowych), odpowiedź nie mogłaby być wątpliwa. Przekonaliśmy się jednak, że istnieje możność wyobra-

zania sobie zjawisk umysłowych (§ 5) i że wyobrażenia zjawisk umysłowych są koniecznym warunkiem pojęć zjawisk umysłowych. Z tego też powodu możliwość wyobrażania sobie pewnych przedmiotów nie wyklucza *en ipso* wcale istnienia pojęć odnoszących się do tychże przedmiotów; często przedstawiamy sobie ten sam przedmiot raz za pomocą wyobrażenia, raz za pomocą pojęcia. Chemik posiada zarówno wyobrażenia wody lub soli, jak ich pojęcia. Podobnie rzecz się ma z sądami. Sądy można sobie także przedstawić dowolnie za pomocą wyobrażeń lub za pomocą pojęć. Dlatego należy zapytać, jak je sobie przedstawiamy, gdy posługujemy się nimi w urabianiu wyobrażeń wytwórczych albo w pojęciach jako niedoszłych wyobrażeniach tego rodzaju.

Zdawać by się mogło, że stanowczej odpowiedzi na to pytanie dać nie będzie można, skoro istnieją zarówno wyobrażenia, jak pojęcia sądów. Posiadamy jednak kryterium, które w sposób niewątpliwy rozstrzyga kwestię na korzyść wyobrażeń sądów. Przekonamy się bowiem, że chociaż możemy sobie doskonale utworzyć pojęcie jakiegokolwiek przedmiotu, przecież nie możemy pojęciem tym swobodnie posługiwać się w naszym myśleniu. Przedstawienie jakiegokolwiek przedmiotu za pomocą pojęcia pochłania w zupełności naszą uwagę, tak że umysł przedstawiając sobie cokolwiek za pomocą pojęcia, jak długo tym jest zajęty, okazuje się niezdolny do każdej innej czynności. Wskutek tego musimy w toku rzeczywistego myślenia zastępować pojęcia odpowiednimi wyobrażeniami (§ 13).

Jeżeli więc w skład niedoszłego wyobrażenia wytwórczego wchodzi przedstawienie sądu, sąd ten żadną miarą nie może być przedstawiony za pomocą pojęcia; umysł bowiem zajęty pojęciem sądu nie byłby w stanie dokonać tych czynności, które składają się jeszcze obok pojęcia sądu na niedoszłe wyobrażenie wytwórcze. Chociaż ktoś zdoła wytworzyć sobie pojęcie sądu, przecież chcąc zużytkować to pojęcie musi zastąpić je wyobrażeniem sądu. Dlatego można stanowczo twierdzić, że w niedoszłym wyobrażeniu wytwórczym sąd, orzekający pewną cechę o przedmiocie wyobrażonym, jest sądem wyobrażonym³⁹.

Ponieważ niedoszłe wyobrażenia wytwórcze nie są — zdaniem naszym — niczym innym, jak pojęciami, przeto możemy wynik powyższego rozumowania streścić w zdaniu, że w skład pojęcia wchodzi po pierwsze: wyobrażenie przedmiotu podobnego, po drugie: wyobrażenie sądu, orzekającego o tym przedmiocie cechę, której przedmiot wyobrażony nie posiada.

Gdybyśmy chcieli w zdaniu tym upatrywać określenie pojęcia, przekonalibyśmy się niebawem, że byłoby ono za ciasne, gdyż nie obejmowałoby tzw. pojęć przeczących, jakimi są pojęcia człowieka nieczynnego, przestrzeni nieskończonej, punktu matematycznego itp. Analizując pojęcie punktu matematycznego spostrzegamy, że przedstawiając go sobie,

³⁹ O dalszym ułatwieniu, z którego korzystamy w przedstawianiu sobie sądów, zob. niżej, § 15.

wyobrażamy sobie w pierwszym rzędzie jakiś bardzo mały przedmiot, jak kropkę zrobioną ołówkiem na papierze. Wyobrażenie tej kropki jest pierwszym czynnikiem pojęcia. Obok niego spotykamy jeszcze w umyśle zaprzeczenie wszelkiej rozciągłości. Zaprzeczenie to jest tylko wyobrażone, gdyż wiemy doskonale, że kropka na papierze zajmuje pewną przestrzeń. Obok wyobrażenia przedmiotu podobnego do tego, który mamy sobie przedstawić, występuje sąd o tym przedmiocie. Sąd ten o przedmiocie nie orzeka żadnej cechy, przeciwnie, odmawia mu pewnej cechy. W skład pojęć wchodzić więc mogą tak dobrze wyobrażenia sądów twierdzących, jak przeczących; określenie pojęcia nie śmie tedy przesądzać jakości zawartych w nim sądów wyobrażonych.

Nadto nie można przeoczyć, że w skład pojęcia niekoniecznie wchodzić musi wyobrażenie jednego tylko sądu. Sądów tych wyobrażamy sobie tyle, ile cech pewnemu przedmiotowi przypisujemy lub odmawiamy. Określenie pojęcia musi liczyć się z tą okolicznością, nie zawierając żadnego postanowienia, które ograniczałoby ilość wyobrażonych sądów do jednego.

Warunkom powyższym zdaje się czynić zadość następujące określenie pojęcia: Pojęciem nazywamy takie przedstawienie sobie przedmiotu, które się składa z wyobrażenia przedmiotu podobnego oraz z jednego lub kilku sądów wyobrażonych, odnoszących się do wyobrażonego przedmiotu.

Warunek zawarty w tym określeniu, że pojęcie przedmiotu jakiegokolwiek wymaga wyobrażenia przedmiotu podobnego, powinien być rozumiany w ten sposób, że podobieństwo to może objawiać się we wszystkich możliwych stopniach od najniższego aż do najwyższego, na którym podobieństwo przechodzi w równość. Np. podobieństwo między punktem matematycznym a kropką, zrobioną ołówkiem na papierze, jest tak nikle, że zdaje się wcale nie istnieć. Istnieje jednak, a polega na tym, że między punktem matematycznym a linią matematyczną zachodzi analogiczny stosunek, jak między kreską pociągniętą na papierze i zrobioną na nim kropką.

Ponieważ wedle powyższego określenia składają się na pojęcie, obok jednego lub kilku wyobrażeń sądów, także wyobrażenie przedmiotu podobnego do tego, który w pojęciu ma być przedstawiony, przeto można dla łatwiejszego odróżnienia tego właśnie wyobrażenia od wyobrażeń sądów nadać mu nazwę „wyobrażenia podkładowego”, dlatego że stanowi niejako podkład, czyli substrat, na którym za pomocą wyobrażenia sądu powstaje pojęcie.

Przyjmując podane tutaj określenie pojęcia osiągamy cel, do którego dążyć winno wszelkie badanie zjawisk. Określenie, ujmujące w krótką formułkę jego wyniki, powinno sprowadzać nie zbadane dotąd zjawisko do zjawisk już znanych. Proponowane określenie pojęcia czyni najzupełniej zadość temu wymaganiu, sprowadzając pojęcie do kompleksu wyobrażeń, a wyróżniając je wśród innych kompleksów wyobrażeń tym, że przynajmniej jeden ze skład-

ników, do kompleksu należących, być musi wyobrażeniem sądu. Nasza definicja jednoczy nadto i godzi ze sobą szereg innych definicji pojęć, w czym wolno może upatrywać okoliczność przemawiającą na jej korzyść. Nim się jednak szczegółowo zajmiemy jej stosunkiem do określeń innych, zastosujemy ją przede wszystkim do głównych rodzajów pojęć, aby wykazać, że wszystkie bez wyjątku pod nią podpadają. Będzie to zarazem najlepszym jej sprawdzeniem.

§ 12. POJĘCIA CECH ODERWANYCH

Wszyscy psychologowie zgadzają się w tym, że pojęcia cech oderwanych zawdzięczamy abstrakcji; prawie wszyscy upatrują istotę abstrakcji w pewnej nierównomierności uwagi zajętej wyobrażonym przedmiotem. Jeżeli — mówią — jedno cechy wyobrazonego przedmiotu silniej występują ze szkodą drugich, które wtedy niejako uwaga nasza pomija, otrzymujemy pojęcia oderwane tych cech silniej występujących, wysuwających się w naszej świadomości niejako na pierwszy plan. Przeciwno takiemu pojmowaniu abstrakcji zwróciliśmy się już wyżej (§§ 7, 8), wykazując, że nasza uwaga nigdy nie obejmuje równomiernie wszystkich cech danego przedmiotu, że zawsze jedno z nich na korzyść innych ustępuje niejako na drugi plan. Taki stan rzeczy pociąga za sobą to, cośmy nazwali ogólnikowością wyobrażeń; abstrakcję natomiast należy — zdaniem naszym — pojmować inaczej, a wskazówki tyczące się jej prawdziwej istoty znajdujemy nawet już u niektórych z tych autorów, którzy ogólnie przyjętym sposobem tłumaczą abstrakcję przez nierównomierność w kierowaniu uwagi na poszczególne cechy wyobrazonego przedmiotu.

Ribot, sprowadziwszy abstrakcję do szczególnego kierunku uwagi (*„à une direction particulière de l'attention“*), czyni sam kilka uwag, których nie można pogodzić z takim sposobem zapatrywania się na istotę abstrakcji, ponieważ wynikające z nich konsekwencje prowadzą do odmiennej teorii abstrakcji. Mówiąc o warunkach abstrakcji, wymienia uwagę jako przyczynę podmiotową abstrakcji, odróżnia wyraźnie przebieg uwagi od abstrakcji i twierdzi, że „uwaga może tylko poprzedzać i przygotowywać abstrakcję (*l'attention ne peut que précéder et préparer l'abstraction*)“. Czym zaś w takim razie jest właściwie abstrakcja, o tym poucza nas Ribot w sposób już zupełnie jasny, cytując słowa Cournota: „Istnieje analiza, która oddziela przedmioty, i analiza, która je rozróżnia nie odosobniając ich (*il y a une analyse qui sépare les objets, et une analyse qui les distingue sans les isoler*)“ i dodając, że „abstrakcja należy do drugiego typu (*l'abstraction appartient à ce dernier type*)“⁴⁰.

⁴⁰ Ribot, l. c., pg. 9, 13, 152, 244.

A więc abstrakcja wyróżnia przedmioty nie odosobniając ich. Nietrudno spostrzec, że takie pojmowanie abstrakcji, które mi się wydaje jedynie słuszne, nie pozwala nam upatrywać jej istoty w tym, że pewne cechy wyobrażonego przedmiotu więcej zwracają na siebie uwagę od innych. Okoliczność ta jest jedynie warunkiem abstrakcji, która ma dopiero miejsce, kiedy odróżniamy cechy przedmiotu, wysunięte wskutek nierównomierności uwagi na pierwszy plan, od cech równocześnie wyobrażonych. Wyobrażając sobie np. dom, wyobrażamy go sobie z konieczności ogólnikowo; uwaga nasza nie może w równej mierze objąć wszystkich jego cech. Może bowiem zajść taki wypadek, że uderzają nas dziwaczne rozmiary domu, i one w wyobrażeniu naszym zajmują pierwsze miejsce. Kto takie posiada wyobrażenie domu, ten bynajmniej jeszcze nie dokonał abstrakcji, a tym mniej przedstawia sobie w oderwaniu jego rozmiary; możemy jedynie powiedzieć, że wyobraża sobie dom ogólnikowo. Pojęcie oderwane rozmiarów domu moglibyśmy mu dopiero wtedy przypisać, gdyby wyobrażając sobie ogólnikowo dom, odróżniał jego rozmiary od kształtu, barwy itd.

Czyżby dziecko, widząc biegnącego ulicą psa, posiadało pojęcie oderwane ruchu psa? A przecież w wyobrażeniu biegnącego psa ruch jego pierwsze niejako zajmie miejsce; barwa, kształt, rozmiary itd. wystąpią stosunkowo bardzo słabo. Mimo to mamy w tym wypadku jedynie prawo mówić o ogólnikowym wyobrażeniu psa biegnącego. Abstrakcja zaś nastąpi dopiero wtedy, gdy dziecko zda sobie sprawę, że ten sam albo taki sam przedmiot raz się porusza, raz nie, i tym sposobem odróżni ruch przedmiotu od innych jego cech.

Do zapoznania roli, którą odgrywa rozróżnianie w tworzeniu pojęć cech oderwanych, i do upatrywania istoty abstrakcji w zwracaniu uwagi na pewne tylko cechy przedmiotu z pominięciem innych — przyczyniło się nieuwzględnienie zasadniczej różnicy, która zachodzi między mimowolnym a dowolnym zwracaniem uwagi na pewne cechy danego przedmiotu. Aby móc kierować uwagę dowolnie na pewną cechę, musimy już z góry wiedzieć, że chodzi właśnie o tę jedną cechę, a nie o inne; musielibyśmy zatem już przedtem odróżnić ją od innych. Inaczej nie moglibyśmy bowiem powziąć postanowienia, że zwrócimy uwagę na tę właśnie cechę. Dowolne zwracanie uwagi na pewną cechę (lub pewną grupę cech) przyjmuje już jako dane pojęcie tej cechy, z czego łatwo powstaje domniemanie, jakobyśmy pojęcie cechy zawdzięczali dowolnemu zwróceniu na nią uwagi, chociaż w istocie zawdzięczamy je odróżnieniu jednej cechy od cech innych; odróżnienie zaś następuje wskutek tego, że uwaga nasza, wyobrażając sobie jakikolwiek przedmiot, mimowoli jedne cechy lepiej od innych uwydatnia. Prawdziwy porządek rzeczy jest więc taki, że naprzód pewne cechy zwracają na siebie uwagę mimo naszej woli, po czym możemy cechy w ten sposób na pierwszy plan występujące odróżnić od innych cech przedmiotu i wytworzyć sobie na tej podstawie pojęcia oderwane tych

cech, co nam znova w przyszłości pozwala zwracać naszą uwagę już dowolnie na te właśnie cechy ⁴¹.

Nie mniejszą winę w zapoznaniu prawdziwej istoty abstrakcji ponosi fakt, że w myśleniu potocznym prawie zawsze obywamy się bez pojęć cech oderwanych, zastępując je wyobrażeniem przedmiotu, który cechy te między innymi cechami posiada; w samych zaś wyrazach mowy posiadamy środek, zwracający mimowolnie naszą uwagę na cechy, o które chodzi, i stwarzający tym sposobem podstawę dla abstrakcji.

Upatrując istotę abstrakcji w rozróżnianiu cech zespolonych w konkretną całość, musimy pamiętać, że rozróżnianie jest zjawiskiem psychologicznym, należącym do kategorii sądów. Rozróżniać znaczy bowiem niewątpliwie tyle, co spostrzec, że między dwoma przedmiotami zachodzi różnica, stwierdzić zachodzącą między nimi różnicę. Różnica ta jest stosunkiem. Wszyscy logicy uważają zgodnie spostrzeganie lub stwierdzanie stosunków między przedmiotami zachodzących — za sąd. Niejeden z nich, jak np. Rabier, wprost określa sąd jako stwierdzenie stosunku między dwoma przedmiotami, a wśród stosunków, o których mówi, wylicza także różnicę ⁴². Możemy zatem bez wahania wypowiedzieć zdanie, że skoro abstrakcja w istocie swej jest rozróżnieniem, jest ona także sądem, i to sądem stwierdzającym różnicę. Od innych sądów stwierdzających różnicę abstrakcja różni się tym, że różnicę, które ona stwierdza, zachodzą między złączonymi nierozdzielnie w konkretną całość cechami jednego przedmiotu. Nie możemy odłączyć barwy od powierzchni; gdy wyobrażamy sobie jedną, musimy sobie także wyobrażać drugą, i na odwrót; ale możemy je odróżnić, a takie właśnie odróżnienie stanowi abstrakcję.

Wszelako abstrakcja nie jest jeszcze pojęciem oderwanej cechy, lecz czynnością, za pomocą której takie pojęcie wytwarzamy. Pojęcie oderwane jest bezpośrednim wynikiem abstrakcji. Dziecko nie od razu rozróżnia ruch psa biegnącego od reszty cech, które składają się na wyobrażenie psa; człowiek dorosły nie zawsze, gdy wyobraża sobie np. ćwiartkę papieru, odróżnia jej barwę od kształtu i powierzchni. Skoro jednak raz odróżnienie to nastąpi, skoro zdamy sobie sprawę, że czymś innym jest ruch przez psa wykonany, a czymś innym jego barwa, budowa itp., albo że czymś innym jest barwa papieru, a czymś innym jego powierzchnia, konkretna przedtem całość przedmiotu rozkłada się niejako w myśli naszej. Co przedtem było złączone w jedną

⁴¹ Sully (*Outlines of Psychology*, pg. 244 — *Umysłowość ludzka*, pg. 480) uznaje „odrywanie (abstrahowanie) w całkowitym znaczeniu wyrazu” jedynie tam, gdzie uwagę kierujemy dowolnie; nie uwzględnia jednak podniesionej w tekście trudności, która leży w dowolnym kierowaniu uwagi na coś, czego od otoczenia nie odróżniamy.

⁴² Rabier, *Logique*, w *Leçons de philosophie* II, 1894, ch. III, § 1: „Un jugement est l'affirmation d'un rapport entre deux choses... ce sont p. e. des rapports de ressemblance, de différence” etc.

całość na pozór niezłożoną, teraz w tej całości zostaje wyodrębnione. Zamiast zwartego ściśle wyobrażenia ćwiartki papieru dostajemy takie wyobrażenie, w którym już występują odrębne cechy: barwa i powierzchnia. Wprawdzie są one ze sobą tak ściśle zespólone, że jednego bez drugiego i teraz wyobrazić sobie nie możemy; ale choć z konieczności wyobrażamy je sobie równocześnie, przecież wiemy, że mamy do czynienia nie z jedną niezłożoną rzeczą, ale z dwiema rzeczami, barwą i powierzchnią, złączonymi w jedną całość. Taki stan umysłu, wynikający bezpośrednio z dokonanej abstrakcji, zawiera w sobie już pojęcia cech oderwanych. Samo stwierdzenie różnicy, samo zdanie sobie sprawy, że czymś innym jest barwa, a czymś innym powierzchnia, jest rzeczą jednej chwili; skoro chwila ta minęła i rozróżnienie zostało dokonane, pozostaje po nim wyobrażenie ćwiartki papieru z jej cechami, ale zarazem też świadomość różnicy istniejącej między tymi cechami. W tej świadomości różnicy jednej cechy w stosunku do innych cech tkwi znamieny rys pojęcia cechy oderwanej.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia, co należy rozumieć przez „świadomość różnicy“ zachodzącej między cechami. Świadomość stosunku jakiegokolwiek między przedmiotami posiada oczywiście nie tylko, kto w pewnej chwili stosunek ten spostrzega i stwierdza, lecz także ten, kto stwierdziwszy raz stosunek, później sobie przypomina, że go stwierdził. Kto np. raz spostrzegł podobieństwo między dwoma braćmi, a zatem wydał sąd, że są do siebie podobni, ten nie ma potrzeby, chcąc uświadomić sobie później to podobieństwo, wydawać ponownie sądu, że bracia są do siebie podobni; wystarczy mu w zupełności przypomnieć sobie, iż stwierdził już podobieństwo, tj. przypomnieć sobie sąd niegdyś wydany. Albo kto wydał raz sąd, że zjawisko *b* nastąpiło po zjawisku *a*, kto zatem spostrzegł, iż między *a* i *b* zachodzi stosunek następstwa, ten chcąc uświadomić sobie w przyszłości ten stosunek, przypomni sobie tylko, że raz już wydał taki sąd, czyli uprzytomni sobie w pamięci wydany niegdyś sąd. Uprzycięnienie sobie w pamięci sądu niegdyś wydanego jest po prostu wyobrażeniem odtwórczym sądu; na takim też wyobrażeniu sądu stwierdzającego różnicę polega świadomość różnicy zachodzącej między cechami przedmiotu, świadomość, która w umyśle pozostaje po przeprowadzeniu abstrakcji, tj. po wydaniu sądu, że między cechami jest różnica.

Na pojęcie cechy oderwanej składają się zatem następujące dwa czynniki: Wyobrażenie ogólnikowe przedmiotu posiadającego także tę cechę, którą mamy sobie w pojęciu przedstawić, i wyobrażenie sądu stwierdzającego odrębność tej cechy.

Jeżeli nasz pogląd na abstrakcję i pojęcia oderwane jest słuszny, nie można wcale mówić o „wyobrażeniach oderwanych“, ponieważ wykazaliśmy, że chcąc sobie przedstawić jakąkolwiek cechę w oderwaniu, nie możemy uczynić tego bez pomocy wyobrażenia sądu, stwierdzającego odrębność cechy. Zjawiska umysłowe zatem, w których przedstawiamy sobie cechy przedmiotów

in abstracto, posiadają istotne znamiona pojęć, przeto nie mogą być uważane za wyobrażenia. Trudno zresztą zrozumieć, czym mają być wyobrażenia oderwane, skoro nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie jakiejkolwiek cechy w oderwaniu. Kto zechce wyobrazić sobie białość, zawsze wyobrazi sobie jakiś przedmiot biały itp. Tylko dzięki wyobrażeniu sądu razem z wyobrażeniem podkładowym możemy przedstawić sobie cechę jakąś w oderwaniu, tj. w odróżnieniu od innych.

Termin „pojęcie oderwane” zresztą nie jest w zupełności odpowiedni. Łatwo bowiem budzi mniemanie, jakoby istniały obok pojęć oderwanych także pojęcia konkretne. Kto jednak nie łączy tak, jak to czyni np. Wundt⁴³, z wyrazem „oderwane pojęcia” szczególnego znaczenia, musi przyznać, że wszystkie pojęcia są oderwane, gdyż żadne z nich nie jest konkretnym wyobrażeniem. Dlatego byłoby może lepiej zastąpić wyraz „pojęcia oderwane” wyrazem „pojęcia cech oderwanych” albo krócej „pojęcia cech”.

Pojęcia cech oderwanych posiadają zasadnicze dla naszego myślenia znaczenie. Są one podstawą dla wszystkich innych pojęć jako też dla dowolnego urabiania wyobrażeń wytwórczych. W jednych i drugich bowiem wyobrażamy sobie najczęściej takie sądy, których orzeczenia stanowią właśnie cechy oderwane. Stwierdzają to przytoczone przykłady. Tworząc wyobrażenie zielonej kuli bilardowej, musimy przypisać wyobrażonej przez nas czerwonej kuli bilardowej w miejsce barwy czerwonej barwę zieloną; a przedstawiając sobie punkt matematyczny, zaprzeczamy w myśli wyobrażonej przez nas małej kropce wszelkiej rozciągłości.

Stąd zdaje się wynikać, że pojęcia cech oderwanych wchodzi w skład zarówno procesów umysłowych, którym zawdzięczamy dowolne wyobrażenia wytwórcze, jak wszelkich innych pojęć. Jeżeli sobie jednak przypomnimy, cośmy (s. 152 i n.) powiedzieli o przedstawianiu sądów koniecznym dla urabiania wyobrażeń wytwórczych i pojęć, musimy przyjść do przekonania, że tak samo, jak nie możemy sobie przedstawiać za pomocą pojęć sądów, a równocześnie dokonywać szeregu innych czynności umysłowych, wymagających udziału uwagi, nie jesteśmy też w stanie przedstawiać sobie za pomocą pojęć cech oderwanych, a równocześnie wyobrażać sobie sądy, w których te cechy odgrywają rolę orzeczeń. Łatwo można było usunąć tę trudność, o ile ona dotyczy sądów, wskazując na fakt, że sądy możemy sobie także wyobrażać, że nie jesteśmy zniwoleni przedstawiać je sobie wyłącznie za pomocą pojęć. Inaczej rzecz się ma z cechami oderwanymi, które możemy sobie przedstawiać tylko za pomocą pojęć, skąd powstaje trudność niemała. Umysł nasz rozporządza jednak środkiem, który pozwala mu ją w zupełności usunąć. Ze środkiem tym oraz ze sposobem jego zastosowania wypada nam się zapoznać.

⁴³ Wundt, *Logik*, 1893, I², pg. 111 sq.

§ 13. POJĘCIA CECI I WYRAZY MOWY

Środkiem umożliwiającym nam myślenie za pomocą cech oderwanych są wyrazy mowy. Musimy posługiwać się mową, chcąc z utworzonych raz pojęć cech korzystać w urabianiu dowolnym wyobrażeń wytwórczych oraz pojęć innych. Jest to prawda powszechnie uznana, podawana zwykle w zdaniu, że bez mowy myślenie ludzkie nie mogłoby postąpić ani o krok naprzód i że wyższość umysłu ludzkiego nad zwierzęcym zawisła w znacznej części właśnie od zdolności posługiwania się mową. Znaczenie, które wyrazy mowy mają dla pojęć cech, najlepiej wyjaśni następujące porównanie.

Przypuśćmy, że na stole leży większa ilość gałek jednej barwy i wielkości, tworząc zwartą warstwę, pokrywającą środkową część powierzchni stołu. Gałki te mogą przedstawiać cechy jakiegoś przedmiotu; warstwa, którą gałki tworzą, odpowiada przedmiotowi jako całości. Spoglądając na tę warstwę, mimo woli wyraźniej widzimy pewne gałki niż inne, zależnie od kierunku naszego wzroku. Z gałek wyraźniej widzianych jedną będziemy widzieli najwyraźniej, mianowicie tę, która znajduje się w miejscu najwyraźniejszego widzenia. Tak samo dzięki ogólnikowości wyobrażeń pewne cechy przedmiotu wyobrażamy sobie wyraźniej, dobitniej od innych, przez uwagę naszą pominiętych. Ponieważ wzrok, obejmując całą warstwę gałek, przecież szczególnie jest skierowany na jedną z nich, tę jedną gałkę łatwo możemy dzięki jej położeniu odróżnić od innych, tak samo jak jedną z cech przedmiotu odróżniamy od cech innych, z którymi jest złączona w konkretną całość. Jak długo wzrok nasz skierowany jest na wyróżnioną spośród innych gałkę i nie doznaje w tym żadnych przeszkód, uświadamianie sobie tej jednej gałki jako różnej od innych jest rzeczą dość łatwą. W analogiczny sposób uświadamiamy sobie różnicę zachodzącą między jedną cechą przedmiotu a resztą jego cech, jeżeli czynności tej zupełnie się oddamy, a uwaga nasza nie zwraca się w inną stronę. Z chwilą gdy zaczniemy przechylać stół w tę i ową stronę, tak że cała warstwa gałek zacznie się szybko przesuwając to ku jednemu, to ku drugiemu brzegowi stołu, a gałki zmieniać będą wzajemnie swe położenie, będziemy mogli wprawdzie zrazu ścigać jeszcze oczyma wyróżnioną przedtem gałkę, ale gdy ruch stanie się dość szybki, a gałki coraz więcej zaczną się ze sobą mieszać, stracimy naszą gałkę z oka, nie zdołamy jej już od innych odróżnić. Gałka jako jednostka niknie w warstwie równych sobie gałek, a pragnąc ją znowu odnaleźć musielibyśmy przywrócić pierwotne położenie wszystkich gałek; wtedy mogłoby nam się udać rozróżnić wedle położenia upatrzoną pierwiej gałkę wśród innych. Możemy jednak w sposób bardzo prosty zapobiec, abyśmy gałki naszej nie stracili z oka; potrzeba jedynie zaopatrzyć ją znakiem, którym by się trwale od innych różniła, np. pomalować na czerwono. W takim razie mimo najszybszego przesuwania się gałek łatwo będziemy mogli ścigać wzrokiem wyróżnioną w ten sposób gałkę, nie stracimy jej z oka; a chociaż

byśmy nawet przez dłuższy czas wcale nie spoglądali na gałki stołu pokrywające, spojrzawszy na nie, w jednej chwili odnajdziemy naznaczoną gałkę.

Otóż czym ruch stołu dla gałek, czym tam odwracanie od nich wzroku, tym dla poszczególnych cech danego przedmiotu jest tok naszych myśli i zajęcie się innymi czynnościami, jak przedstawianiem sobie w oderwaniu pewnej cechy. Jak długo uświadamiamy sobie różnicę między jedną cechą a innymi, tak długo też przedstawiamy ją sobie w oderwaniu, ale skoro mamy np. utworzyć sobie dalsze pojęcia cech oderwanych, uwaga nasza odwraca się od pojęcia pierwszego, przestajemy sobie wyobrażać sąd, w którym stwierdziliśmy odrębność pierwszej cechy, wskutek czego ona sama tonie znowu w konkretnej całości przedmiotu. Pojęcie tej cechy przestaje po prostu dla nas istnieć, a chcąc je ponownie w umyśle wywołać, musimy je na nowo utworzyć, tj. musimy na nowo tę cechę odróżnić od innych cech. Ale nie będziemy nigdy zupełnie pewni, że uświadamiając sobie ponownie odrębność pewnej cechy wyodrębniamy tę samą cechę, którą wyróżnialiśmy przedtem.

Nazwa nadana wyodrębnionej cesze usuwa właśnie tę niedogodność. Zaopatrzona w nazwę i ściśle z nią skojarzona, cecha różni się tym samym od wszystkich innych cech. Wedle nazwy łatwo ją poznajemy w przyszłości, ilekroć pragniemy przedstawić ją sobie w oderwaniu. Nie ma już odtąd obawy, aby po ustąpieniu z umysłu pojęcia cecha utonęła znowu w konkretnej całości wyobrażonego przedmiotu; nazwa bowiem ułatwi jej odnalezienie.

Wyrazy mowy, oznaczające poszczególne cechy, uwalniają nas więc w zupełności od pracy, jakiej wymaga odróżnienie jednej cechy od reszty cech wyobrażonego przedmiotu. Co więcej: wyobrażenie nazwy pewnej cechy pociąga za sobą mimo woli naszej, na mocy praw kojarzenia, świadomość odrębności cechy wymienionej, tj. wyobrażenie sądu stwierdzającego odrębność cechy. Można się o tym łatwo przekonać przez bardzo proste doświadczenie. Kto sobie wyobraża np. wyrazy „kształt księżyca w pełni“, będące nazwą pewnej cechy, spostrzeże, że zrazu powstanie w jego umyśle wyobrażenie ogólnikowe księżyca, w którym kształt zwróci na siebie większą uwagę niż inne cechy. Jeżeli potem będzie usiłował zatrzymać w umyśle, obok wyobrażenia ogólnikowego księżyca w pełni, równocześnie wyobrażenie przytoczonej nazwy, powtarzając sobie w myśli wyrazy „kształt księżyca w pełni“, zauważy, że obok wymienionych wyobrażeń (wyrazów i księżyca) powstanie w umyśle jego także świadomość odrębności kształtu. Tym więc sposobem samo wyobrażenie nazwy cechy wywołuje niejako automatycznie pojęcie, które nazwa oznacza.

W procesie tym należy odróżnić kilka faz: naprzód wyobrażenie nazwy wymieniającej pewną cechę, dalej wyobrażenie ogólnikowe przedmiotu posiadającego tę cechę, w którym to wyobrażeniu wymieniona cecha wyraźniej od reszty występuje; wreszcie wyobrażenie sądu stwierdzającego odrębność cechy wymienionej i wyraźniej wyobrażonej. Fazy te razem wzięte tworzą

szereg skojarzonych ze sobą wyobrażeń. Ile razy występuje w umyśle pierwsze z nich, inne zjawiają się same z siebie w kolejnym następstwie bez osobnego wysiłku z naszej strony.

Taki stan rzeczy umożliwia zastosowanie sposobu, którym posługujemy się bardzo często dla uproszczenia myślenia. Mając szereg skojarzonych wyobrażeń pozwalamy roztoczyć się mu w umyśle naszym tylko wtedy, jeżeli zachodzi wyraźna tego potrzeba. W przeciwnym razie poprzestajemy na kilku pierwszych wyobrażeniach lub tylko na pierwszym wyobrażeniu, które tym sposobem staje się niejako symbolem całego szeregu. Życie codzienne dostarcza nam przykładów takiego postępowania w wielkiej ilości. Byliśmy np. ze znajomymi na przedstawieniu opery, z której zapamiętaliśmy sobie kilka arii. Wracając do domu porównujemy ze sobą niektóre arie i spieramy się, której przyznać przed innymi pierwszeństwo. Ktoś z nas mówi: Mnie się najlepiej podobała ta aria, i nuci pierwszych kilka taktów lub tonów; inny twierdzi, że mu się podobała najlepiej inna aria, i również nuci jej początek. Żaden z rozmawiających nie uważa za potrzebne zanucić całą arię, tj. wywołać w sobie i w swoich towarzyszach cały szereg skojarzonych ze sobą wyobrażeń dźwięków, składających się na arię; ogranicza się do kilku pierwszych wyobrażeń szeregu, spodziewając się, że one mogą wywołać resztę skojarzonych z nimi wyobrażeń. Tak samo używamy początkowych słów modlitwy do oznaczenia całej modlitwy. Rozmawiając albo myśląc o Modlitwie Pańskiej, Pozdrowieniu Anielskim itd. nie wywołujemy w sobie całego szeregu wyobrażeń, za pomocą których przedstawiamy sobie kolejno wszystkie wyrazy, stanowiące w swej całości daną modlitwę. Poprzestajemy na wywołaniu w pamięci kilku pierwszych słów lub pierwszego wyobrażenia; wyobrażenia wyrazów „Ojcze nasz“, „Zdrowaś Mario“, „Te Deum“, „Wierzę“ zastępują w umyśle naszym wyobrażenia wszystkich wyrazów, skojarzone z wyobrażeniami wywołanymi. Jakiegokolwiek byśmy jeszcze przytoczyli przykłady, wszystkie stwierdzają, że umysł nasz tylko w razach wyraźnej potrzeby (gdy chcemy np. kogoś zapoznać z arią, kto jej nigdy nie słyszał, lub gdy odmawiamy modlitwę) wywołuje cały szereg skojarzonych ze sobą wyobrażeń; we wszystkich innych wypadkach zadowala się natomiast początkiem szeregu i posługuje się nim jako symbolem całego szeregu.

Z tej właściwości umysłu korzystamy także wobec krótkiego, z trzech członów złożonego szeregu wyobrażeń, któryśmy powyżej opisali. Gdy wyobrażamy sobie wyraz mowy wymieniający pewną cechę, wyobrażenie to pociąga za sobą, o ile temu nie przeszkodzimy, wyobrażenie przedmiotu posiadającego cechę wymienioną oraz wyobrażenie sądu, w którym uświadamiamy sobie odrębność cechy. Takiemu całkowitemu roztoczeniu się szeregu staje jednak prawie zawsze na przeszkodzie okoliczność, że uwaga nasza nie może równocześnie zwracać się w różnych kierunkach, a pojęcie cechy wywołujemy zwykle nie

gwoli przedstawiania sobie pojedynczej cechy, lecz w celu porównywania jednej cechy z drugą lub łączenia ich w wyobrażenia wytwórcze itd. Uwaga zatem, zajęta tymi czynnościami, nie może zajmować się równocześnie wyobrażeniami składającymi się na pojęcie; a gdyby się ku nim zwróciła, nie mogłaby towarzyszyć czynnościom umysłowym, dla których właściwie pojęcia wywołujemy. Dlatego to poprzestajemy na pierwszych dwóch lub na samym pierwszym wyobrażeniu szeregu, który mógłby w naszym umyśle roztoczyć się w następstwie wyobrażenia pierwszego.

W ten sposób powstają dwie formy skróconych niejako pojęć cech oderwanych. Pierwsza, więcej do właściwego pojęcia zbliżona, składa się z wyobrażenia nazwy cechy oraz z wyobrażenia ogólnikowego przedmiotu posiadającego wymienioną cechę. Posługując się tą formą poprzestajemy na pierwszych dwóch wyobrażeniach szeregu, opuszczając trzecie. Druga polega na wyobrażeniu samej nazwy cechy; posługując się tą drugą formą poprzestajemy na pierwszym wyobrażeniu szeregu, opuszczając dwa ostatnie wyobrażenia. Ponieważ myślenie, używające wyobrażeń samych wyrazów, nazywa się od czasów Leibniza symbolicznym, przeto pierwszą formę skróconych pojęć cech oderwanych nazwać by można półsymboliczną.

Ani półsymboliczne, ani symboliczne przedstawianie sobie cech nie jest rzeczywistym pojęciem cechy. Pojęcie bowiem wymaga koniecznie uświadomienia sobie odrębności cechy. Tak samo nie można uważać symbolicznego lub półsymbolicznego przedstawiania sobie cechy za wyobrażenie cechy. W odniesieniu do formy symbolicznej nikt o tym chyba nie wątpi. Wszak symboliczne przedstawienie cechy nie jest niczym innym, jak wyobrażeniem nazwy wymieniającej cechę. Natomiast można by przypuścić, że przedstawiając sobie cechę w sposób półsymboliczny, wyobrażamy ją sobie. Z takiego przypuszczenia wysnuto zdanie, jakobyśmy mogli wyobrażać sobie cechy oderwane; stąd także biorą swój początek teorie, upatrujące istotę pojęcia pewnej cechy w zwracaniu uwagi na jedną cechę wyobrażonego przedmiotu z pominięciem reszty cech.

Przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy należy jednak podnieść, że wyobrażenie ogólnikowe przedmiotu posiadającego pewną cechę nie jest nigdy wyobrażeniem tej cechy, lecz wyobrażeniem przedmiotu posiadającego tę cechę. Prawdą jest tylko, że wyobrażając sobie dany przedmiot wyobrażamy sobie także pewne jego cechy; ale wyobrażamy je sobie w konkretnym połączeniu z innymi cechami przedmiotu, przenigdy zaś w oderwaniu. Toteż wyobrażenie przedmiotu, posiadającego pewną cechę, razem z wyobrażeniem nazwy tej cechy służyć może tylko za surogat pojęcia cechy.

Stosując do powyższych wywodów termin „wyobrażenie podkładowe“, którym w pojęciu cechy jest wyobrażenie przedmiotu posiadającego daną cechę, powiedzieć możemy, że półsymboliczne przedstawianie sobie cech

polega na wyobrażeniu podkładowym pojęcia cechy oraz na wyobrażeniu jej nazwy; symboliczne zaś przedstawienie polega na samym wyobrażeniu nazwy i obywa się nawet bez wyobrażenia podkładowego.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień pamiętać należy, że tylko niewłaściwie mówić można o symbolicznym i półsymbolicznym przedstawianiu sobie cech. Ściśle bowiem rzecz biorąc, wcale sobie tutaj nie przedstawiamy cech oderwanych, lecz wyobrażamy sobie coś innego, mianowicie nazwy cech, albo razem z przedmiotem posiadającym wymienione cechy, albo bez tego przedmiotu. Wyobrażenia te nie są symbolami samych cech, lecz symbolami pojęć cech. Więc tylko dla skrócenia sposobu wyrażania mówimy o symbolicznym lub półsymbolicznym przedstawianiu sobie cech oderwanych.

Korzystając z możliwości zastąpienia pojęć cech oderwanych wyobrażeniami symbolicznymi albo półsymbolicznymi, posługujemy się w naszym myśleniu zupełnie swobodnie cechami oderwanymi; zużytkowanie dokonanej raz abstrakcji nie wymaga w zastosowaniu takich niejako skróconych pojęć cech większej pracy umysłowej, jak proste wyobrażanie sobie czegokolwiek; umysł swobodnie porównywa, łączy, rozdziela cechy, nie zadając sobie wcale trudu przedstawiania sobie poszczególnych cech naprawdę w oderwaniu; zadowala się zaznaczeniem takiego przedstawiania, wskutek czego może uwagę, którą by pochłonęło w zupełności pojęcie cechy, rozporządzać w innym kierunku.

Czy posługujemy się symbolicznym, czy półsymbolicznym wyobrażeniem cech, zależy od danego wypadku. Urabiając dowolnie wyobrażenia wytwórcze, nie możemy się ograniczać do wyobrażania samych nazw cech; stosujemy więc wyobrażenia półsymboliczne. Tak samo ma się rzecz przy porównywaniu poszczególnych cech należących do jednego rodzaju. Kto porównuje np. barwy dwóch przedmiotów, wzrost dwóch ludzi, wysokość dwóch dźwięków, stosuje wyobrażenia półsymboliczne, tj. obok wyrazów wyobraża sobie także przedmioty posiadające pewne barwy itd. Gdzie jednak nie chodzi o przeprowadzenie operacji myślowej względem samych cech, poprzestajemy zwykle na wyobrażeniach symbolicznych. Kto np. w toku rozmowy rzuca zdanie: „ja lubię bardzo zapach rezedy“, wyobraża sobie zazwyczaj wyrazy składające się na to zdanie, ale nie przedstawia sobie wcale rezedy z jej zapachem. Zdaje mi się, że, ogólnie mówiąc, w jednym tylko rodzaju wypadków nie zadowolamy się ani symbolicznym, ani nawet półsymbolicznym wyobrażeniem cech; tj. kiedy poznajemy znaczenie wyrazu dotąd nam nie znanego, wymieniającego cechę, której nigdyśmy sobie jeszcze nie przedstawiali *in abstracto*, lub kiedy innych zapoznajemy z takim wyrazem. W takich razach urobienie pojęcia cechy jest konieczne. Dowodzi tego sposób, w jaki uczymy się rozumieć znaczenie wyrazów takich, jak np. „obwód koła“. Aby zdać sobie sprawę, co znaczy „obwód koła“, musimy odróżnić go od powierzchni koła; uświadamiając sobie zaś tę różnicę, mamy pojęcie obwodu. Skorośmy sobie jednak raz „zapamiętali“, co znaczy „obwód koła“, tj. skorośmy raz skoja-

rzyli ze sobą wyobrażenie wyrazu z wyobrażeniami, które stanowią pojęcie cechy, wchodzi w swe prawa wyobrażanie symboliczne i półsymboliczne.

W tej skróconej formie więc, a bynajmniej nie w formie właściwej, wchodzi pojęcia cech w skład wszystkich innych pojęć. Znikają zatem trudności podniesione przy końcu poprzedniego paragrafu. W formie symbolicznej pojęcia cech nie tylko stają się zdolne wejść w skład wszelkich innych pojęć, lecz mogą też służyć za punkt wyjścia dalszym pojęciom cech, które powstają, gdy w pewnej cesze wyodrębniamy cechy tej cechy, np. w barwie jej jakość, jasność itd. Tym samym sprawdza się w zupełności twierdzenie tych, którzy uważają mowę za konieczny warunek chociażby najelementarniejszego postępu myślenia. Hamilton uwydatnił taki stosunek myślenia do mowy w bardzo trafnym porównaniu. Wszyscy, mówi on, wiemy, jak się wiercei tunel w górze piaskowej; praca ta nie postąpiłaby ani o krok naprzód, gdybyśmy posuwając się w głąb góry nie zabezpieczali każdej przebytej już stopy, każdego niemal cała za pomocą łuku sklepionego. Otóż czym sklepienie dla tunelu, tym jest mowa dla myślenia. Możemy wprowadzić myśleć bez słów, tak jak możemy wiercei tunel nie murując jednocześnie sklepienia, ale ani w pierwszym, ani w drugim wypadku nie uczynilibyśmy najmniejszego postępu⁴⁴.

Cośmy powiedzieli o cechach przedmiotów, da się bez istotnych zmian zastosować także do niektórych stosunków zachodzących między przedmiotami i do pojęć tych stosunków. Stosunki bowiem mają się do przedmiotów, między którymi zachodzą, tak samo jak cechy mają się do przedmiotów, które je posiadają. Gdy wyobrażamy sobie jakikolwiek przedmiot, nie spostrzegamy wszystkich jego cech, spostrzegamy tylko niektóre, a wśród nich znowu jedne wyraźniej od innych. Podobnie ma się rzecz, gdy wyobrażamy sobie równocześnie dwa przedmioty. Czasem nie zwracają na siebie uwagi wzajemne ich stosunki, czasem jednak stosunki te wyraźnie nas uderzają, np. podobieństwo dwóch twarzy, równoczesność dwóch zdarzeń. Słowem, dwa przedmioty równocześnie wyobrażone można uważać za jeden przedmiot złożony, a zachodzące między tymi przedmiotami stosunki za osobliwszy gatunek cech takiego złożonego przedmiotu⁴⁵.

Jak wszystkich innych cech, tak i stosunków nie możemy sobie przedstawić oddzielnie, nie przedstawiając sobie zarazem przedmiotów, między którymi one zachodzą. Ale możemy, wyobrażając sobie dwa przedmioty oraz łączący je stosunek, uświadomić sobie zarazem odrębność stosunku od przedmiotów. Podobieństwo na przykład nie jest oczywiście tym samym, co przedmioty do siebie podobne; następstwo jest czymś innym, jak następujące po sobie zdarzenia. Wyobrażając sobie dwa przedmioty i uświadamiając sobie odrębność zachodzącego między nimi stosunku, posiadamy pojęcie tego sto-

⁴⁴ U Milla, *An Examination etc.*, pg. 384.

⁴⁵ Bolzano, *Wissenschaftslehre*, 1837, T. I, pg. 381 sq.

sunku. W ten sposób powstają pojęcia podobieństwa, różności, następstwa, równoczesności, oddalenia, sprzeczności (między dwoma sądami) itd. Oczywiście możemy sobie także przedstawiać stosunki w sposób półsymboliczny i symboliczny.

Pojęcia cech oderwanych oraz tych stosunków, które w sposób powyższy przedstawiamy sobie, można by objąć wspólną nazwą „pojęć analitycznych“. Zawdzięczamy je bowiem myślowej analizie, dokonanej na jednym lub kilku przedmiotach przez rozróżnienie części zawartych w całości wyobrażonej. Tym sposobem zyskujemy zarazem nazwę, odróżniającą omówione dotąd pojęcia od tych, do których się obecnie zwracamy, a które urabiamy właśnie przy pomocy i na podstawie pojęć cech oderwanych i stosunków.

§ 14. POJĘCIA SYNTETYCZNE

„Wiele spomiędzy naszych pojęć — mówi Sully — zawiera oprócz procesu abstrakcji i analizy także czynność kombinacji, czyli syntezy. To znaczy, że musimy łączyć znowu wyniki abstrakcji w nowe kombinacje. Zajmując się np. historią, musimy z wyników dostarczonych przez obserwację i abstrakcję urabiać takie pojęcia, jak cesarz rzymski, system feudalny itp.“⁴⁶.

Mowa tu o tych pojęciach, które służyły nam za punkt wyjścia do wyjaśnienia istoty pojęć, o pojęciach, które powstają, gdy przypisane w myśli przedmiotowi wyobrażenia podkładowego cechy nie zlewają się z innymi cechami tego przedmiotu w całość konkretną, lecz zmuszają nas do poprzestania na wyobrażeniach sądów odnoszących się do przedmiotu wyobrażenia podkładowego. Ponieważ orzeczeniami tych sądów są cechy i stosunki, przeto oczywiście pojęcia syntetyczne opierają się na pojęciach analitycznych.

Przyczyny, dla których w danym wypadku nie może nastąpić połączenie cech w konkretną całość, mogą być rozmaite, skąd powstają też różne rodzaje pojęć syntetycznych, które wypada nam przejść po kolei.

Rozpoczynamy od pojęć przeczących, o których wspomnieliśmy już w innym związku. Rzecz jasna, że tam, gdzie chodzi o usunięcie w myśli pewnej cechy z konkretnej całości wyobrazonego przedmiotu bez zastąpienia jej inną cechą, nie może być mowy o powstaniu nowej całości konkretnej, więc o wyobrażeniu wytwórczym, i że w tym wypadku musimy ograniczyć się do pojęcia. Do syntetycznych pojęć zaliczamy zaś pojęcia przeczące na tej podstawie, że proces myślowy, dzięki któremu powstają, wymaga dokonanej poprzednio analizy (oderwania cechy, której przedmiotowi wyobrażenia podkładowego zaprzeczamy), po czym w zupełnie analogiczny sposób, jak przy innych pojęciach syntetycznych, wyobrażamy sobie sąd, którego podmiotem jest przed-

⁴⁶ Sully, *Outlines of Psychology*, pg. 264. — *Umysłowość ludzka*, pg. 526.

miot wyobrażenia podkładowego, a orzeczeniem pojęcie, a raczej wyobrażenie półsymboliczne lub symboliczne cechy oderwancji. Tylko że sąd, który tutaj sobie wyobrażamy, jest przeczący.

Nie zatrzymując się nad ponownym rozbiorem układu pojęć przeczących (por. w tej mierze s. 153 i n.), podnosimy, że pojęcia przeczące tworzą jeden z najwięcej przekonujących dowodów o prawdzie wyluszczonej przez nas teorii pojęć. Udział wyobrażonych sądów występuje w tych pojęciach wyraźniej aniżeli we wszystkich innych pojęciach; toteż dostrzegli go nawet ci, którzy wcale nie przypuszczają, że wyobrażenia sądów odgrywają rolę zasadniczą w urabianiu pojęć⁴⁷. Zarazem występuje w nich najwidoczniej prawda twierdzenia naszego, że sądy wchodzące w skład pojęć wyobrażamy sobie tylko, ale ich nie wydajemy. Nie możemy bowiem twierdzić o wyobrażonej kropce, że jest ona pozbawiona rozciągłości, skoro wyobrażamy sobie kropkę rozciąglą; możemy jedynie pomyśleć sobie, że jest nierozciąglą, to jest wyobrazić sobie sąd: Kropka ta nie jest rozciąglą.

Kto się raz przekonał, że pojęcia przeczące składają się z wyobrażenia podkładowego i ze sądu wyobrażonego (sądów wyobrażonych), nie może nie uznać, że inne pojęcia, różniące się od pojęć przeczących jedynie brakiem przeczenia, zawierają również sądy wyobrażone, mianowicie sądy twierdzące. Jeżeli wyrazy „ciało nieważkie“ odnoszą się do przedmiotu, który przedstawiam sobie w ten sposób, iż wyobrażam sobie ciało oraz sąd odmawiający mu ciężaru, wtedy niewątpliwie przedstawiam sobie przedmiot określony wyrazami „figura tysięcoboczna“ w sposób analogiczny, tj. wyobrażając sobie jakąkolwiek figurę oraz sąd orzekający, iż ona posiada tysiąc boków. Analogia wydaje mi się tak uderzająca, iż trudno jej nie widzieć.

Na tej podstawie można też określić rolę, którą odgrywają w myśleniu przymiotniki i w ogóle formy przymiotnikowe. W połączeniu z negacją (nierozciąglą, nieważki, niedobry itd.) oznaczają one wyobrażone sądy przeczące. Gdy słyszę np. wyraz „człowiek“, wyobrażam sobie człowieka; skoro w dalszym ciągu usłyszę „niedobry“, wyobrażam sobie sąd zaprzeczający człowiekowi cechy zwanej dobrocią. W podobny sposób wyraz „figura“ wywołuje we mnie wyobrażenie figury, a wyraz „tysięcoboczny“ wyobrażenie sądu przypisującego figurze tej tysiąc boków. Takie pojmowanie przymiotników wyjaśnia także różnicę między predykatywnym i atrybutywnym stosunkiem przymiotników do rzeczowników. W stosunku predykatywnym przymiotnik jest orzeczeniem sądu wydanego („Człowiek nie jest dobry“); w stosunku atrybutywnym przymiotnik jest orzeczeniem sądu wyobrażonego tylko („Człowiek niedobry“). Ponieważ sądy wyobrażone ustępują czasem łatwo miejsca sądom wydanym i na odwrót, przeto także stosunek atrybutywny służy niekiedy za wyraz sądów wydanych, zaznaczonych w takich wypadkach odmiennym akcentowaniem („Niedobry człowiek!“).

⁴⁷ Np. Höfler — Meinong, *Logik*, 1890, pg. 102.

Nie można jednak twierdzić, jakoby w umyśle każdego, kto posługuje się w mowie, piśmie lub myśli przymiotnikami, zawsze znajdowały się wyobrażenia sądów. Sądy wyobrażone są bowiem pierwotnie czymś przemijającym, chwilowym, gdyż głównym ich zadaniem jest być pomocnymi w urabianiu wyobrażeń wytwórczych. Kto więc np. mówi o zielonej kuli bilardowej, a jej wyobrażenie wytworzył sobie już dawniej, łączy bezpośrednio z przytoczonymi wyrazami wyobrażenie wytwórcze, nie powtarzając wcale procesu, którego potrzeba do urobienia wyobrażenia. Tyczy się to również niektórych przymiotników przeczących. Tak np. wyrazy „stół niewielki“ mogą wywołać bezpośrednio wyobrażenie takiego stołu, jeżeli znaczenie ich jest już znane. Kiedy natomiast trzeba dopiero urobić wyobrażenia wytwórcze lub kiedy nie mogą ich urobić poprzestać trzeba na pojęciu, objawia się właściwa rola wyrazów przymiotnikowych.

Nie mniej wyraźnie, jak w pojęciach przeczących, występuje w pojęciach sprzecznych przyczyna, dla której cechy przypisane w myśli przedmiotowi wyobrażenia podkładowego nie mogą się złączyć z innymi cechami tego przedmiotu w całość konkretną. Przyczyną tą jest niezgodność cech, która tak dalece przeszkadza konkretnemu ich połączeniu, że — jak widzieliśmy (s. 135) — upatrywano samą istotę pogładowości wyobrażeń w zgodności cech wchodzących w ich skład. Niektórzy twierdzą nawet, że przedmiotu o cechach ze sobą niezgodnych w ogóle nie możemy sobie przedstawić. Skoro jednak wydajemy sądy o takich przedmiotach, mówiąc np., że koło kwadratowe istnieć nie może, musimy je sobie koniecznie przedstawić, gdyż sądy odnosić się mogą tylko do przedmiotów przedstawionych. Prawdą natomiast jest, że nie możemy sobie koła kwadratowego itp. przedmiotów przedstawić pogładowo, czyli wyobrazić; dlatego przedstawiamy je sobie w pojęciach, w sposób odpowiadający zupełnie podanemu przez nas pogładowi na istotę pojęć. Kto bowiem zechce uprzytomnić sobie znaczenie wyrazów „koło kwadratowe“, spostrzeże, że wyobraża sobie koło, któremu w myśli przypisuje cechę kwadratowości. Sąd wyobrażony objawia się tutaj bardzo wyraźnie w ciągłym wmawianiu w siebie, że koło jest kwadratowe, ale nigdy nie doprowadza ani do rzeczywistego twierdzenia, że koło jest kwadratowe, ani do połączenia się w konkretną całość kwadratowości z kształtem koła. Trafnie porównuje Meinong taki stan rzeczy z wskazanym (zaznaczonym), ale nie wykonanym działaniem arytmetycznym⁴⁸. Jak formułka 3×5 wskazuje działanie, które ma być wykonane, a po wykonaniu daje wynik 15, tak wyrazy „koło kwadratowe“ zaznaczają, że ma być przeprowadzone zjednoczenie pewnych cech w całość konkretną. Jest to jednak rzeczą niemożliwą. Dlatego musimy zadowolić się tak samo pojęciem, jak matematyka poprzestaje, wobec nie dających się dokonać działań, na wskazujących je formułkach (np. $\sqrt{-1}$). Porównanie

⁴⁸ Meinong, *Hume-Studien*, II: *Zur Relationstheorie*, 1882, pg. 88.

Meinonga odnosi się oczywiście nie tylko do pojęć przedmiotów o cechach ze sobą niezgodnych.

W myśleniu potocznym i naukowym pojęcia sprzeczne nie mają żadnego znaczenia; są one raczej wytworem logiki szkolnej aniżeli żywego myślenia. Bez porównania ważniejsze są pojęcia przeczące, choćby dlatego, że należą do nich zasadnicze pojęcia geometryczne punktu, linii prostej itd.⁴⁹, które dowodzą zarazem, że nie każde pojęcie przeczące okazuje zawarte w nim wyobrażenie sądu przeczącego w formie, którą przybiera w mowie. Inne przykłady pojęć przeczących, oznaczanych wyrazami nie posługującymi się negacją, są: brak, próżnia, wieczność, szereg ciągły itp.

Ale nie tylko sprzeczność jest przeszkodą nie dopuszczającą do konkretnego połączenia się cech; także cechy zgodne ze sobą nie tworzą konkretnych całości, jeżeli są po części fizyczne, po części psychiczne, a nie są cechami własnymi przedstawiającego je sobie osobnika. Zdaje się bowiem, że każdy człowiek może przedstawić sobie tylko siebie samego jako istotę psychofizyczną w sposób konkretny i poglądowy; to, co nazywa swym ciałem, i to, co nazywa swoim umysłem, zlewa i zespala się dla niego zupełnie. Takie przypuszczenie zgadza się doskonale z faktem, że człowiek nie rozróżnia od razu swego „ja” psychicznego od „ja” cielesnego, lecz dopiero na pewnym stopniu rozwoju umysłowego spostrzega tę różnicę. O ile jednak chodzi o ludzi innych, rzecz zdaje się mieć zupełnie przeciwnie. Skoro ktoś nauczył się odróżniać cechy fizyczne od cech psychicznych, nie umie dokonać konkretnego połączenia cech fizycznych innych ludzi z przypisywanymi im cechami psychicznymi. Gdy na przykład przedstawiam sobie osobę ożywioną nadzieją powodzenia, występuje w umyśle moim wyobrażenie osoby jako przedmiotu fizycznego oraz wyobrażony sąd, że osoba ta ożywiona jest nadzieją. Ale tego pojęcia nigdy nie zastąpi wyobrażenie osoby ożywionej nadzieją⁵⁰, chyba że zadowolam się myśleniem pól symbolicznym i poprzestaję na wyobrażeniu wyrazów „osoba ożywiona nadzieją” oraz na wyobrażeniu podkładowym osoby fizycznej. Tym łatwiej poprzestajemy na wyobrażeniach pól symbolicznych, jeżeli wyobrażenie podkładowe zawiera cechy fizyczne, które na podstawie praw kojarzenia wywołują wyobrażenia pewnych stanów psychicznych (uśmiech, rumieniec itp.). Nie należy jednak mieszać stosunku dwóch lub więcej wyobrażeń skojarzonych ze stosunkiem poglądowego ich

⁴⁹ Höfler, *Psychologie*, § 47.

⁵⁰ Potoczny sposób mówienia może tu łatwo wywołać nieporozumienia. Trzeba tedy pamiętać, że w zdaniu „wyobrażam sobie osobę ożywioną nadzieją” czasownik „wyobrażam” odnosi się jedynie *κατά συμβεβηκός* — jak mówi Arystoteles — do cechy ożywiona nadzieją, podobnie jak w zdaniu „widzę smaczną potrawę” czasownik „widzę” tylko *κατά συμβεβηκός* odnosi się do smaczności. Ściśle rzecz biorąc, trzeba by mówić: „Widzę potrawę, o której wiem (przypuszczam), że jest smaczna”. Podobnie: „Wyobrażam sobie osobę, o której wiem (myślę), że jest ożywiona nadzieją”.

połączenia w konkretną całość; ponieważ są to stosunki zasadniczo odmienne, przeto zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nie możemy sobie konkretnie przedstawiać całości psychofizycznych z wyjątkiem naszego własnego „ja”.

Dalszy rodzaj pojęć syntetycznych powstaje, gdy cechy będące orzeczeniem sądów wyobrażonych są względne, tj. polegają na stosunku wzajemnym dwóch lub więcej przedmiotów. W skład takich pojęć syntetycznych wchodzi tedy pojęcia analityczne stosunków. W ten sposób przedstawiam sobie na przykład nie widzianą nigdy książkę, po którą ktoś mnie posyła mówiąc, że leży w jego pracowni sama jedna na stole. Wyobrażeniem podkładowym jest tutaj wyobrażenie jakiegokolwiek książki; z tym wyobrażeniem łączy się sąd o stosunku zwanym „leżeniem na stole”. Nie mogę sobie konkretnie przedstawić, tj. wyobrazić książki, o której mowa; nie wiem, jak wygląda; toteż zmuszony jestem ograniczyć się do pojęcia. Tak samo dzieje się, gdy słyszę opowiadanie o „wczorajszym balu”, na którym nie byłem. Ogólnikowe wyobrażenie balu wraz ze sądem wyobrażonym, stwierdzającym stosunek czasowy balu do dnia dzisiejszego, oto treść umysłowa odpowiadająca przytoczonym wyrazom. Życie codzienne dostarcza mnóstwa takich przykładów.

Pojęcia syntetyczne, w skład których wchodzi analityczne pojęcia stosunków, porównał Meinong z proporcją arytmetyczną, której ogólną formułą jest $a:b = b:x$ ⁵¹; w niej x jest przedmiotem, który mamy sobie przedstawić w pojęciu; a w połączeniu z b są przedmiotami wyobrażenia podkładowego, na podstawie którego urabiamy pojęcie analityczne stosunku $a:b$. W zastosowaniu do pierwszego z podanych przykładów rzecz miałaby się tak: Wyobrażenie (sposstrzegawcze albo odtwórcze) jakiegokolwiek przedmiotu (a) leżącego na stole (b) dostarcza mi za pośrednictwem abstrakcji pojęcia analitycznego pewnego stosunku zwanego leżeniem na stole ($a:b$). W tym samym stosunku (tożsamość znajduje wyraz w znaku równości) pozostaje do stołu (b) przedmiot x , który mam sobie przedstawić i przedstawiam też sobie własnie za pomocą owego stosunku.

Meinong przeoczył jednak, że samo pojęcie stosunku tutaj nie wystarczy, że potrzebny jest nadto wyobrażony sąd, który by ten stosunek w jakiś sposób odniósł do przedmiotu x , inaczej między przedmiotem x a owym stosunkiem żadnego nie będzie związku. Ale wyobrażony sąd także jeszcze nie wystarcza; nie możemy bowiem wcale odnosić stosunku do przedmiotu x , gdyż przedmiot ten przedstawiamy sobie dopiero na podstawie wyobrażonego sądu, którego orzeczeniem jest ów stosunek. Odnosimy więc stosunek za pomocą sądu wyobrażonego do przedmiotu wyobrażenia podkładowego, wskutek czego ten przedmiot staje się przedmiotem pojęcia, gdyż wyobrażenie podkładowe wraz z wyobrażeniem sądu odnoszącego się do przedmiotu wyobrażenia podkładowego jest właśnie pojęciem. Dla wyobrażenia podkładowego, zarówno jak dla wyobrażenia sądu nie ma miejsca w formułce Meinonga.

⁵¹ Meinong, *Hume-Studien*, I: *Zur Gesch. u. Kritik des modernen Nominalismus*, 1877, pg. 49.

Pojęcia syntetyczne, w których sądy wyobrażone zawierają jako orzeczenia pojęcia analityczne stosunków, zasługują na szczególną uwagę z tego powodu, że przedstawiając sobie jakikolwiek stosunek wyobrażamy sobie -- z wyjątkiem wypadków wyobrażania symbolicznego -- także przedmioty, między którymi stosunek ten zachodzi. Otóż zdarza się, że wyobrażenie jednego z tych przedmiotów usuwa z umysłu wyobrażenie podkładowe pojęcia syntetycznego, wskutek czego powstaje osobliwy rodzaj wyobrażania półsymbolicznego; wypadek, który może zajść zwłaszcza, jeżeli przedmiotem pojęcia analitycznego jest stosunek podobieństwa. Przypuśćmy dla przykładu, że ktoś mówiąc o panu *X* nadmienia, iż jest podobny do pana *Z*. Nie znając pana *X*, a znając pana *Z*, mógłbym sobie wyobrazić mężczyznę oraz sąd orzekający o nim, że jest podobny do pana *Z*, i tym sposobem przedstawić sobie pana *X* za pomocą pojęcia. Ponieważ jednak wymieniono pana *Z* dobrze mi znanego, zjawia się w mym umyśle mniej lub więcej żywo wyobrażenie odtwórcze tej osoby, wskutek czego trudno mi bardzo wywołać obok tego wyobrażenia jeszcze wyobrażenie jakiegokolwiek mężczyzny innego, o którym mógłbym wyobrazić sobie sąd, iż jest podobny do pana *Z*. Poprzestaję więc na wyobrażeniu wyrazów „pan *X* podobny do pana *Z*“ oraz na wyobrażeniu odtwórczym pana *Z*. Jest to zjawisko zupełnie podobne do opisanego już procesu skracania szeregu skojarzonych ze sobą wyobrażeń, a różnica polega jedynie na tym, że tutaj wyobrażenie, które miało w pojęciu syntetycznym odgrywać rolę drugorzędną, służąc za podstawę analitycznemu pojęciu stosunku podobieństwa, zajmuje dzięki sprzyjającym okolicznościom psychicznym miejsce należące się wyobrażeniu podkładowemu pojęcia syntetycznego.

Tym tłumaczy się znany powszechnie fakt, iż wyobrażenia podobizn, kopii itp. zastępują nam w zupełności wyobrażenia oryginałów. Pokazując komuś fotografię nieznaną osobę pragnę w pierwszym rzędzie, aby urobił sobie wyobrażenie tej osoby, wyobrażając sobie jakąkolwiek osobę i nadając jej cechy uwidocznione na fotografii. Jeżeli patrzący nie posiada dostatecznie ruchliwej i żywej wyobraźni, nie będzie zadawał sobie tego trudu; atoli chcąc poprzestać na utworzeniu sobie pojęcia osoby na fotografii uwidocznionej, zwykle nie potrafi obok spostrzegawczego wyobrażenia fotografii wywołać w sobie wyobrażenia jakiegokolwiek osoby, które mogłoby wobec mającego powstać pojęcia odegrać rolę wyobrażenia podkładowego. Z wyobrażeniem nazwy osoby skojarzy się tedy nie wyobrażenie podkładowe, lecz wyobrażenie podobizny; dwa wyobrażenia zastąpią cały szereg wyobrażeń koniecznych do urobienia pojęcia. Do takiego sposobu półsymbolicznego wyobrażania należą wszystkie wypadki, począwszy od wyobrażenia kopii artystycznej zamiast oryginału aż do wyobrażenia sobie Nilu w postaci niebieskiej linii na mapie geograficznej.

Obok stosunku podobieństwa zasługują na osobną wzmiankę stosunki związane z naszymi czynnościami. Samą czynność przedstawiać sobie możemy

w oderwaniu za pomocą pojęcia analitycznego; w doświadczeniu jednak czynność występuje zawsze razem z podmiotem wykonywającym czynność, a często też razem z przedmiotem, do którego czynność się odnosi. Wiadomo, że wyobrażenie własnego „ja” wykonywającego jakąkolwiek czynność jest źródłem, z którego drogą abstrakcji wypływa popularne pojęcie przyczyny; stosunki zaś, które łączą podmiot wykonywający czynność z samą czynnością oraz czynność z jej rezultatem, mogą — jak wszystkie inne stosunki — wejść jako orzeczenia w skład sądów wyobrażonych, odnoszących się do jakiegokolwiek wyobrażonego przedmiotu. Tym sposobem powstaje ogromna ilość pojęć. Przedstawiając sobie np. mordercę, wyobrażamy sobie człowieka oraz sąd orzekający, że człowiek ten dokonał względem innego czynności zwanej zabiciem; tworząc sobie pojęcie nauczyciela, również obok wyobrażenia człowieka musimy mieć wyobrażenie sądu, stwierdzającego, iż człowiek ten naucza, tj. wykonywa pewną czynność. Czynność wraz ze stosunkami z nią związanymi orzekamy nie tylko o ludziach; stosujemy także jej pojęcie do innych istot żyjących, a nawet do przedmiotów nieżyjących, nie zdając sobie zazwyczaj sprawy ze stopnia używanej przenośni. Mówimy więc o wicherze, który połamał gałęzie drzewa, a w przedstawieniu takiego wichru posługujemy się znowu wyobrażeniem ogólnikowym wichru oraz sądu, przypisującego temu wichrowi wymienioną czynność.

Analityczne pojęcie stosunku czynności do wykonywającego ją podmiotu może się stać tak samo podstawą dalszych pojęć analitycznych, jak np. analityczne pojęcie dźwięku, w którym wyróżniamy jego wysokość, intensywność i barwę. W stosunku czynności do wykonywającego ją podmiotu wyróżniamy to, co nazywamy możliwością wykonywania pewnej czynności, zdolnością do niej itp. Jest to znowu stosunek wydobyty z innego stosunku drogą abstrakcji; wyróżniamy go zaś dlatego, że podmiot nie zawsze wykonywa czynności w nim dostrzeżone. Okoliczność, że raz wykonywamy pewną czynność, innym razem jej nie spełniamy, że wykonywamy ją, kiedy „chcemy” — wyrażamy mówiąc, że możemy ją wykonać. Urobione na tej podstawie analityczne pojęcie możliwości służyć może, jak każde inne, za orzeczenie sądów wyobrażonych, skąd powstaje bardzo ważny rodzaj pojęć syntetycznych. Wystarczy wspomnieć o pojęciach władcy, artysty, człowieka silnego itd., aby uprzytomnić sobie wielki obszar tych pojęć, których zresztą także nie ograniczamy do przedmiotów żywych, skoro przypisujemy ciałom martwym możliwość wywołania różnych zmian, łączenia się ze sobą itd. Przedstawiając sobie np. magnes, wyobrażamy sobie kawałek żelaza lub stali oraz sąd przypisujący temu przedmiotowi możliwość przyciągania innych przedmiotów.

Tak samo jak pojęcia analityczne służą często za punkt wyjścia w urabianiu nowych pojęć analitycznych, mogą też pojęcia syntetyczne być pomocne w tworzeniu dalszych pojęć syntetycznych. Sposób, w jaki to się dzieje, wyjaśnić może następujący przykład.

Wyobrażając sobie dzień wczorajszy i dzisiejszy mogę utworzyć sobie w drodze abstrakcji analityczne pojęcie jednego ze stosunków między obu dniami istniejących, mianowicie stosunku ich następstwa w czasie. Wyobrażając sobie, dalej, jakikolwiek dzień, mogę sobie także wyobrazić sąd, iż dzień ten pozostaje do dnia dzisiejszego w tym samym stosunku, co dzień dzisiejszy do wczorajszego. Otrzymam tym sposobem pojęcie syntetyczne dnia jutrzejszego. Idąc jeszcze dalej, wyobrażam sobie jakikolwiek dzień oraz sąd orzekający o nim, iż pozostaje do dnia jutrzejszego w tym samym stosunku, w którym dzień jutrzejszy pozostaje do dzisiejszego (albo też dzisiejszy do wczorajszego). Tak powstaje pojęcie dnia pojutrzejszego przy pomocy syntetycznego pojęcia dnia jutrzejszego; że ono tak powstaje, dowodzi sposób, w jaki dzieciom tłumaczymy znaczenie wyrazu „pojutrze”. Na ich pytanie, „kiedy to będzie pojutrze?”, odpowiadamy: „jeśli jutro powiesz jutro, będzie to pojutrze”. W ten sam sposób możemy wytworzyć pojęcie dnia, który nastąpi po pojutrzejszym, wyobrażając sobie dzień oraz sąd o nim orzekający, że do pojutrzejszego dnia pozostaje w tym samym stosunku, co dzień dzisiejszy do wczorajszego. Możemy dowolnie przedłużać ten proces tworzenia coraz to nowych pojęć dni przy pomocy pojęć poprzednio utworzonych.

Cośmy powiedzieli tutaj o stosunku pewnego następstwa w czasie, da się także zastosować do innych stosunków, np. do stosunków oddalenia w przestrzeni. Przedstawiając sobie oddalenie między dwoma przedmiotami wyobrażonymi, możemy urobić sobie pojęcie przedmiotu trzeciego, który byłby o tyle oddalony od drugiego, o ile drugi oddalony jest od pierwszego itd.⁵²

Wzorem, wedle którego postępujemy urabiając pojęcia przedmiotów, z których każdy następny pozostaje do poprzedniego w tym samym albo przynajmniej w podobnym stosunku, jak dwa inne przedmioty do siebie, są dane nam w doświadczeniu, tj. w wyobrażeniach spostrzegawczych szeregi rozmaitych przedmiotów (drzew, domów, ludzi itd.). Wyobrażając sobie taki szereg i dokonywając na nim abstrakcji, przedstawiamy sobie stosunki zachodzące między członami szeregu; porównując zaś ze sobą te stosunki spostrzegamy, że każdy człon pozostaje do poprzedniego w podobnym stosunku, jak następny do niego samego. Z tego doświadczenia korzystamy w urabianiu pojęć w rodzaju powyżej opisanych, których doniosłość najlepiej okazuje fakt, iż do ich rzędu należą pojęcia utworzone na podstawie stosunków ilościowych.

Przedstawiamy sobie bowiem stosunki ilościowe pierwotnie tak samo jak wszystkie inne stosunki, przy pomocy pojęć analitycznych. Jak wyobrażając sobie dwa przedmioty możemy wyróżnić ich wzajemne podobieństwo, tak też wyobrażając sobie dwie grupy przedmiotów możemy wyróżnić zachodzące między grupami stosunki ilościowe. Na podstawie stosunków, zachodzących

⁵² Höfler, *Psychologie*, § 45, III, pg. 299 sq.

między pojedynczymi przedmiotami, nadajemy tym przedmiotom nazwy wyrażające tzw. cechy względne przedmiotów; nazywamy np. jeden przedmiot „podobnym“ do drugiego. Takie samo znaczenie w odniesieniu do grup przedmiotów posiadają wyrazy „więcej“, „mniej“ itp. Pojęcia analityczne stosunków, zwanych „więcej“ i „mniej“, służyć mogą do wytwarzania pojęć syntetycznych takich grup, których sobie nie możemy wyobrazić. Wyobrażając sobie np. dwie grupy G_1 i G_2 i przedstawiając sobie zachodzący między nimi stosunek ilościowy, możemy sobie też wyobrazić ogólnikowo jakąkolwiek grupę oraz sąd, że jest ona o tyle większa od grupy G_2 , o ile grupa G_2 większa jest od grupy G_1 . Urobiwszy sobie tym sposobem pojęcie grupy G_3 , możemy postąpić dalej i wytworzyć sobie pojęcie grupy G_4 , wyobrażając sobie o jakiegokolwiek wyobrażonej grupie sąd, iż jest ona znowu o tyle większa od grupy G_3 , o ile G_3 większa jest od G_2 albo G_2 od G_1 . Analogia między tymi pojęciami a pojęciami dnia jutrzejszego, pojutrzejszego itd. jest widoczna. Grupom, których pojęcia tym sposobem kolejno powstają, nadajemy osobne nazwy, wyrażające stosunek ilościowy każdej grupy do poprzedniej; opieramy się w tym względzie na nazwach grup, które możemy sobie jeszcze wyobrażać. Jedne z tych grup oznaczamy nazwą „dwa“, inne nazwą „trzy“, inne nazwą „cztery“, a rozróżnienia takich grup uczymy się już w pierwszych latach życia. Przekonywamy się też, że możemy z grupy mniejszej zrobić większą, np. przez dorzucenie do pewnej grupy kamyczków, pudełek itp. dalszych przedmiotów tego rodzaju. Możemy też kolejno wyprostowywać palce ręki w pięść złożonej i tym sposobem tworzyć coraz większe grupy. Postępując w kierunku odwrotnym, możemy z większych grup robić mniejsze. W tym względzie natrafiamy jednak na granicę, której niepodobna przekroczyć. Gdy z grupy zwanej „trzy“ utworzymy przez odjęcie jednego przedmiotu grupę zwaną „dwa“, nie możemy już utworzyć grupy jeszcze mniejszej. Odjąwszy bowiem z grupy zwanej „dwa“ jeden przedmiot, stajemy wobec czegoś, co już nie jest grupą. W przeciwieństwie do grup nazywamy to, co już nie jest grupą, „jednym“, „jednostką“. Pojęcie jednostki jest zatem pojęciem przeczącym.

Porównując znane nam z wyobrażeń spostrzegawczych grupy przedmiotów przekonywamy się, iż możemy utworzyć z nich szereg, tak że każda grupa następna będzie o jednostkę większa od poprzedniej. Między dwiema sąsiednimi grupami zachodzić wtedy będzie taki sam zawsze stosunek ilościowy. Tworząc pojęcia syntetyczne grup możemy posługiwać się tym właśnie stosunkiem. Biorąc np. za punkt wyjścia wyobrażenie grupy „siedem“, możemy wyobrazić sobie ogólnikowo jakąkolwiek grupę oraz sąd, że jest ona o jednostkę większa od grupy „siedem“. Otrzymamy tym sposobem pojęcie nowej grupy, której ze względu na to, iż od grupy „siedem“ jest o jednostkę większa, nadajemy nazwę „osiem“. Tak samo, urabiając pojęcie grupy większej o jednostkę od grupy „dziesięć“, nadajemy grupie tej nazwę „jedenaście“ (*un-*

-decim). I znowu możemy ten proces tworzenia pojęć dowolnie powtarzać. Możemy też kilka grup ściągnąć w jedną grupę i na tej podstawie tworzyć nowe pojęcia. Przedstawiając sobie np. grupę „sto“ nie musimy urabiać całego szeregu pojęć, aż do wymienionej grupy dojdziemy: możemy ją sobie przedstawić wyobrażając sobie jakąkolwiek większą grupę oraz sąd, iż składa się ona z dziesięciu grup po dziesięć jednostek, tak samo jak każda z tych dziesięciu grup składa się z dziesięciu jednostek. Pojęcie oznaczone wyrazem „dziesięć“ przedstawiamy sobie oczywiście w sposób symboliczny; utworzywszy je sobie raz i połączwszy z odpowiednim wyrazem, nie znajdujemy w tym żadnej trudności⁵³.

Wyobrażając sobie grupy przedmiotów, tworzymy pojęcia analityczne „ilości“ przedmiotów w grupach zawartych. Ilość jest bowiem cechą grupy, zwracającą na siebie naszą uwagę dlatego, że spotykamy się z jednej strony z grupami złożonymi z różnych przedmiotów, chociaż do siebie podobnymi, a z drugiej strony z grupami z takich samych przedmiotów złożonymi, a mimo to różnymi. Wyróżniwszy te cechy, możemy je sobie przedstawić w oderwaniu⁵⁴, a przedmioty tych pojęć analitycznych poddać tak samo osobnemu rozważaniu, jak to czynimy z przedmiotami innych pojęć analitycznych, np. z barwami, z jakościami dźwięków itd. Możemy też przedstawiać sobie w oderwaniu cechy ilościowe takich grup, które dane nam są jedynie w pojęciach syntetycznych. Wszystkie czynności umysłowe, które wykonywamy w odniesieniu do pojęć grup, między którymi zachodzą stosunki ilościowe, możemy też przeprowadzać w odniesieniu do pojęć cech ilościowych, czyli ilości, przedstawionych w oderwaniu, a w dalszym ciągu symbolicznie przy pomocy osobnych znaków, zastępujących zwykle wyrazy mowy. Arytmetyka tak właśnie postępuje.

Z pojęć cech ilościowych korzystamy w szerokiej mierze w urabianiu pojęć syntetycznych wszystkich przedmiotów, które dają się ułożyć w szeregi. Chcąc sobie np. przedstawić dzień, który o tyle jest późniejszy od pojutrzejszego, o ile pojutrzejszy jest późniejszy od dzisiejszego, nie tworzymy kolejno pojęć dnia jutrzejszego i pojutrzejszego, aby na tej podstawie dojść do pojęcia owego dnia, lecz po prostu wyobrażamy sobie jakikolwiek dzień oraz sąd, iż dzień ten jest szósty, licząc od dnia dzisiejszego. Wyrazy „szósty, licząc od

⁵³ Powyższe wywody są oparte na dotyczących rozbiorach Milla (*Syst. d. ded. u. ind. Logik*, tbs. v. Th. Gomperz, B. III, Cap. 24, § 5), Taine'a (l. c., livre IV, ch. I, II⁵, pg. 277—79) i Ribota (l. c., pg. 43 sq., 156 sq.).

⁵⁴ Mogłoby się здаwać, że tworzenie pojęć stosunków ilościowych nie może nastąpić przed urobieniem pojęć ilości. Tak jednak nie jest. Dziecko uczy się odróżniać większe grupy przedmiotów od mniejszych oraz nadawać tym grupom odpowiednie nazwy, nim posiada pojęcia ilości oderwanych. Tak samo też odróżnia doskonale przedmioty o rozmaitych barwach i kształtach, posługując się trafnie odnośnymi nazwami, nim dojdzie do analitycznych pojęć poszczególnych barw i kształtów.

dnia dzisiejszego" oznaczają miejsce, które ów dzień w szeregu dni zajmuje; miejsce to przedstawiamy sobie przy pomocy cechy ilościowej grupy złożonej z sześciu przedmiotów. Jest to bowiem miejsce zajęte przez przedmiot, który trzeba dodać do grupy z cechą ilościową „pięć“, aby otrzymać grupę z cechą ilościową „sześć“. Wedle tego schematu postępujemy we wszystkich podobnych wypadkach; dzięki zaś sztucznym jednostkom mierniczym możemy posługiwać się cechami ilościowymi w urabianiu pojęć takich przedmiotów, które zrazu nie dopuszczały zastosowania powyższego schematu (temperatura 273 stopni poniżej zera, okres stuletni itd.).

Zdaje mi się, że prócz przytoczonych nie ma innych odrębnych typów pojęć. Natomiast wiele bardzo pojęć powstaje dzięki współdziałaniu różnych sposobów ich urabiania. Ilość możliwych i rzeczywiście zdarzających się kombinacji jest tak wielka, że nie można ich chociażby w przybliżeniu wyliczyć. Ale każde nawet najwięcej skomplikowane pojęcie musi się dać rozłożyć na omówione tutaj pojęcia syntetyczne. Przedstawiając sobie np. atom, wyobrażam sobie drobne ciało oraz sądy, że jest ono jeszcze o wiele mniejsze i nie da się podzielić. Orzeczenie pierwszego sądu pozyskuję przy pomocy analitycznego pojęcia stosunku ilościowego rozmiarów, a podzielność, wchodzącą w skład drugiego, przeczącego sądu wyobrażonego, przy pomocy analitycznych pojęć możliwości (§. 172) i czynności dzielenia. Za słusnością takiego poglądu na istotę i sposób tworzenia pojęć przemawia najwyraźniej okoliczność, że pogląd ten przedstawia się jako oparte na analizie psychologicznej sformułowanie opisu pojęć podanego przez Descartes'a i Taine'a (zob. § 1). Myśląc o tysiącokacie lub o dziesięciotysiącokacie, obaj filozofowie stwierdzają w swoim umyśle obecność wyobrażenia, którego przedmiot przypomina w czymś figurę pomyślaną. Wyobrażenie tej „nie-wyraźnej figury“ (Descartes), tego „pogmatwanego i zatartego myriagonu“ (Taine) nie jest czymś innym, jak bardzo ogólnikowym wyobrażeniem podkładowym. To zaś, co Descartes nazywa pojmoowaniem, że tysiącobok „jest figurą mającą tysiąc boków“, a co Taine zaznacza mówiąc, że „pojęcie myriagonu nie zawiera nic pogmatwanego i zatartego“, jest owym drugim czynnikiem, wchodzącym obok wyobrażenia podkładowego w skład pojęć i polegającym na wyobrażeniu sądu, iż wyobrażona przez nas bardzo ogólnikowa figura ma tysiąc (dziesięć tysięcy) boków. Nasza teoria zgadza się tedy w zupełności z faktami opisanymi przez badaczy, którym w tej mierze niepodobna odmówić kompetencji.

Zbyteczne byłoby wykazywać szczegółowo udział, który w urabianiu pojęć syntetycznych biorą wyobrażenia pól symboliczne i symboliczne. Sposób, w jaki tutaj wyobrażenia wyrazów razem z wyobrażeniami podkładowymi albo same wyobrażenia wyrazów zastępują całe pojęcia, jest taki sam, jak w dziedzinie pojęć analitycznych. Szereg jednak wyobrażeń reprezentowanych w umyśle przez pierwsze wyobrażenia szeregu jest przy pojęciach syntetycznych o wiele dłuższy, zwłaszcza kiedy na pojęcie składa się kilka sądów wyo-

brazonych. Korzyść, jaką nam przynosi wyobrażanie symboliczne oszczędzając umysłowi pracy, występuje w dziedzinie pojęć syntetycznych w całej pełni i stwierdza dobitnie niezbędność mowy w tworzeniu pojęć.

§ 15. POJĘCIA W ZNACZENIU LOGICZNYM. DEFINICJA

Wyrazy mowy ludzkiej nie odnoszą się wyłącznie do takich przedmiotów w które sobie przedstawiamy za pomocą pojęć, lecz także — i to pierwotnie — do przedmiotów wyobrazonych. Ponieważ jednak wszystkie nasze wyobrażenia są mniej lub więcej ogólnikowe, przeto wyobrażenie nazwy przedmiotu kojarzy się najsilniej z tymi cechami przedmiotu, które występują najwyraźniej w wyobrażeniu; natomiast cechy, które w wyobrażeniu usuwają się na drugi plan, w luźnym tylko albo też w żadnym nie pozostają związku z wyobrażeniem nazwy przedmiotu. Objaw ten widzimy najlepiej w zastosowywaniu wyrazów, których dziecko uczy się używać w pierwszych latach życia; widzimy go także u ludzi dorosłych, lecz niecoświeconych, którzy nazywają np. nietoperza ptakiem. Wyobrażenie nazwy „ptak“ skojarzyło się w ich umyśle z ogólnikowym wyobrażeniem zwierzęcia latającego, w którym to wyobrażeniu czynność latania głównie zwraca na siebie ich uwagę. Ilekrotnie więc powstanie wyobrażenie, w którym wspomniana czynność będzie uwydatniona wyraźniej niż inne cechy, zjawi się też łatwo w umyśle na mocy praw kojarzenia wyobrażenie nazwy „ptak“.

Ponieważ, dalej, różni ludzie wyobrażają sobie ten sam przedmiot w rozmaity sposób (zob. wyżej, s. 138), a nawet ten sam człowiek wyobraża sobie pewien przedmiot raz tak, to znówu inaczej, stosownie do tego, jakie cechy w danej chwili zyskują w umyśle jego przewagę nad innymi, przeto z tym samym wyrazem mowy, odnoszącym się do tego samego przedmiotu, łączą się różne wyobrażenia. Wprawdzie wspólność mowy przeciwdziała nadmiernym różnicom, jakie mogłyby wskutek tego powstać; ale nie może ona zapobiec wszystkim nieporozumieniom, które mogą wynikać i wynikają z łączenia tych samych wyrazów z różnymi wyobrażeniami. Trudność tę potęguje fakt, że i tutaj wyobrażenie symboliczne, tj. wyobrażenie nazwy przedmiotu zastępuje bardzo często wyobrażenie samego przedmiotu, wskutek czego używając wyrazów mowy sami zwykle nie zdajemy sobie sprawy, jak sobie wyobrażamy przedmiot, którego nazwą się posługujemy.

Podobne niedogodności pociąga za sobą używanie pojęć. Każde pojęcie zawiera wyobrażenie podkładowe oraz jedno lub kilka wyobrażeń sądów. Zachodzą i tutaj różnice osobnicze, a nadto ten sam osobnik może sobie jeden i ten sam przedmiot przedstawiać w różnych czasach za pomocą różnych pojęć, stosownie do tego, jakie sobie wyobraża sądy o przedmiocie wyobrażenia podkładowego. Różnice te bywają tym większe, im większa jest ilość wyobrazonych sądów wchodzących w skład pojęcia; a wyobrażanie symbo-

liczne, zastępujące prawie zawsze pojęcia, utrudnia w wysokim stopniu zgodne u wszystkich ludzi używanie wyrazów wymieniających przedmioty pojęć.

Wiadomo, że Sokrates pierwszy ocenił należycie wpływ, jaki wywiera na rozumowanie i porozumiewanie się chwiejność wyobrażeń i pojęć, połączonych z wyrazami mowy. Żądając, ażeby każdy, kto posługuje się pewnym wyrazem, zdał sobie jasno sprawę ze znaczenia wyrazu, dążył do uwolnienia wyobrażenia lub pojęcia, przywiązanego do nazwy i stanowiącego właśnie jej znaczenie, od dowolności i różnic osobniczych. Stąd pochodziły owe ustawiczne jego pytania, czym właściwie jest bogobojność, sprawiedliwość, tj. jak mają sobie wszyscy przedstawiać to, co nazywają bogobojnością, sprawiedliwością itp. Zagadnienie poruszone przez Sokratesa stało się punktem wyjścia dla nauki o ideach Platona i teorii o istocie rzeczy Arystotelesa. Tą drogą kwestia weszła na tory teorii poznania i metafizyki; dopiero w nowożytnej filozofii starano się rozwiązać ją za pomocą analizy psychologicznej. Nie pytano odtąd jak Platon i Arystoteles, co należy sobie przedstawiać, lecz jakie powinno być przedstawienie, jeżeli ma służyć za pewną podstawę rozumowania. Odpowiadano, że powinno ono być jasne i wyraźne⁵⁵; ale nie zdołano zgodzić się na określenie tego, co należy rozumieć przez ową jasność i wyraźność. Z tego powodu już Locke uczynił następującą uwagę: „Chociaż wyrazy przedstawienia jasne, wyraźne są bardzo znane i rozpowszechnione, przecież mam wszelkie powody do przypuszczenia, że nie wszyscy je rozumieją, którzy posługują się nimi... Zamiast więc mówić o przedstawieniach jasnych i wyraźnych, wolałem posługiwać się wyrazami przedstawienia oznaczone (*determined, determinate*)⁵⁶ 56.

Ostatnimi czasy wprowadzono do nauki osobne terminy dla przedstawień ściśle oznaczonych. Jedni nazywają je ideami⁵⁷, inni pojęciami w znaczeniu logicznym, czyli krótko pojęciami logicznymi⁵⁸. Jako sposób ściśłego oznaczania przedstawień wszyscy zgodnie przyjmują definicję, polegającą na podaniu treści pojęcia. Godna wszakże uwagi jest rzecz, że definicję wiążą zawsze z pojęciami, o definicji wyobrażenia zaś nigdy nie mówią; przekonamy się też w dalszym ciągu, że wyobrażeń rzeczywiście definiować nie można.

⁵⁵ *Ideae clarae et distinctae*. Wyraz „idea“ tłumaczę przez „przedstawienie“, gdyż zarówno u Descartes'a, jak u Locke'a i Leibniza odnosi się tak dobrze do wyobrażeń, jak do pojęć.

⁵⁶ Locke, *An Essay Concerning Human Understanding*, Ep. to the reader. Zob. także Mill, *Syst. d. ded. u. ind. Logik*, B. IV, Cap. IV.

⁵⁷ Bosanquet, *Logic*, 1888, pg. 46; „An idea is the meaning or fixed logical content, indicated by a name“ (autor powołuje się w tej mierze na Bradleya).

⁵⁸ Sigwart, *Logik*, I, § 39, I^o pg. 315 (I wyd., pg. 269): „Die Bedingung der Möglichkeit vollkommener Urteile ist die durchgängige Konstanz, vollkommene Bestimmtheit, allgemeine Übereinstimmung und unzweideutige sprachliche Bezeichnung der Vorstellungen... Eine Vorstellung, welche diese Forderungen erfüllt, nennen wir Begriff im logischen Sinn des Wortes“; zob. także Sully, *Psychology of Conception*, „The Monist“, I, pg. 491. — *Outlines of Psychology*, pg. 268. — *Umysłowość ludzka*, pg. 530 sq.

Jeżeli definicja polega na wyłuszczeniu treści pojęcia, nasuwają się dwa pytania: w jakim stosunku pozostaje definicja do samego pojęcia oraz w jakim stosunku definicja pozostaje do wyrazu, którego znaczeniem jest pojęcie. Jeżeli nasza teoria pojęć jest trafna, odpowiedź na powyższe pytania musi z niej wynikać, a zarazem zgadzać się z powszechnie przyjętym poglądem na istotę i zadania definicji.

Na treść pojęcia składają się wedle naszej teorii: wyobrażenie podkładowe i wyobrażenie (wyobrażenia) sądu (sądów) o przedmiocie wyobrażenia podkładowego. Kto tedy podaje treść pojęcia, musi wyliczyć zawarte w niej wyobrażenia. Że tak jest w istocie, o tym można przekonać się najlepiej na przykładzie. Dając definicję malarza mówimy: „Malarz jest to człowiek, który wykonywa obrazy“. Wyraz „człowiek“ wywołuje w słuchaczu lub czytelniku wyobrażenie ogólnikowe człowieka. Następują wyrazy: „który wykonywa obrazy“. Z ich znaczenia łatwo zdamy sobie sprawę, jeśli przypomnimy sobie, cośmy powiedzieli o znaczeniu przymiotników i form przymiotnikowych. Zdania względne zastępują bowiem przymiotniki lub formy przymiotnikowe; każdy przymiotnik możemy też zastąpić zdaniem względnym (książka żółta — książka, która jest żółta), a że nie możemy, na odwrót, każdego zdania względnego zastąpić przymiotnikiem, jest niedostatkiem mowy ludzkiej, której brak wielu przymiotników; brakowi temu właśnie zaradzamy posługując się zdaniami względnymi. W powyższym przykładzie nie możemy zastąpić zdania względnego przymiotnikiem, ale możemy je przynajmniej zastąpić formą przymiotnikową i zamiast „który wykonywa obrazy“ powiedzieć „wykonywający obrazy“. Otóż przymiotniki i formy przymiotnikowe są wyrazem sądów wyobrażonych (zob. wyżej, s. 167 i n.); tę samą funkcję spełniają zdania względne, jako zdania poboczne o trybie oznajmującym (zob. tamże). W przytoczonej definicji malarza zatem znajduje wyraz obok wyobrażenia podkładowego także wyobrażenie sądu, które razem z wyobrażeniem podkładowym składa się na pojęcie; definicja malarza podaje nam rzeczywiście treść pojęcia malarza, tj. wymienia składniki, których połączenie jest pojęciem.

Ponieważ każda definicja występuje w formie, która da się sprowadzić do schematu: „A jest B, które itd.“, przy czym zdanie względne można zastąpić przymiotnikami lub formami przymiotnikowymi, przeto sposób, w jaki definiujemy pojęcia, tj. podajemy ich treść, przedstawia się jako proste następstwo naszego poglądu na istotę pojęć. W celu uchylecia wszelkiego nieporozumienia należy wszelako przyznać, że nie każda definicja podaje bezpośrednio wyobrażenie podkładowe, które danemu pojęciu służy za podstawę. Niektóre bowiem pojęcia powstają przez kombinację kilku pojęć innych; wtedy definicja nie podaje bezpośrednio wyobrażenia podkładowego, lecz pojęcie, które jest podstawą pojęcia skombinowanego. Taką definicją jest np. określenie tysiącoboku jako figury, która ma tysiąc boków. Nie wyobrażamy sobie figury

w znaczeniu geometrycznym, lecz przedstawiamy ją sobie za pomocą pojęcia. Definicja w tym wypadku nie wymienia wyobrażenia, lecz przytacza pojęcie. Ale pojęcie figury w znaczeniu geometrycznym wymaga ze swojej strony wyobrażenia podkładowego, aby mogło być pomyślane; to wyobrażenie jest pośrednio podstawą pojęcia tysiącoboku. Chociaż więc definicja nie wymienia wprost wyobrażenia figury, wskazuje ona je pośrednio. Tym sposobem każda definicja zawiera ostatecznie wyobrażenie podkładowe, na którym opiera się albo pośrednio, albo (jak w przykładzie „malarza”) bezpośrednio określone pojęcie. Często cofamy się znowu do wyraźnego przytoczenia wyobrażenia podkładowego, rozkładając stopniowo pojęcie skombinowane na zawarte w nim pojęcia prostsze. Na pytanie, co to jest *ruthenium*, odpowiadamy, że jest to pierwiastek chemiczny posiadający takie a takie własności. Dalsze pytanie, co to jest pierwiastek chemiczny, wymaga podania treści pojęcia pierwiastka chemicznego; podajemy ją za pomocą innej definicji, orzekającej, że pierwiastki chemiczne są to ciała, których żadnym sposobem nie możemy rozłożyć na części składowe. Dochodzimy tedy do definicji zawierającej już wprost wyobrażenie podkładowe pojęcia, na którym opiera się pojęcie *ruthenium*. Ponieważ bez wyobrażenia podkładowego nie umiemy pomyśleć sobie żadnego pojęcia, zrozumienie definicji nie wymieniającej wprost wyobrażenia podkładowego wymaga, abyśmy na podstawie pojęć w takiej definicji przytoczonych wywołali w sobie odpowiednie wyobrażenie podkładowe. Dlatego też słysząc lub czytając definicję tysiącoboku przechodzimy od razu do wyobrażenia jakiegokolwiek konkretnej figury, nie zatrzymując się wcale na pojęciu figury geometrycznej.

W odniesieniu do *genus i differentia specifica*, które wedle utartego przepisu logiki winna podawać definicja, rzecz przedstawia się tak, że różnicę gatunkową podają wyobrażone sądy, przytoczone w definicji, rodzaj natomiast znajduje swój wyraz albo w wyobrażeniu podkładowym, albo w pojęciu, które zajmuje miejsce wyobrażenia podkładowego i pośrednio je wskazuje. Wymieniając w definicji rodzaj wskazujemy, jakie ma być wyobrażenie podkładowe; wyliczając wyobrażone sądy dajemy do zrozumienia, że trzeba przedmiotowi wyobrażenia podkładowego przypisać wymienione w orzeczeniach cochy — albo też odmówić ich jemu (w pojęciach przeczących) — aby stał się przedmiotem określonego pojęcia.

Stosownie do naszej teorii pojęć możemy zatem powiedzieć, że definicja pojęcia polega na pośrednim albo bezpośrednim wskazaniu wyobrażenia podkładowego oraz na wyliczeniu wyobrażonych sądów, odnoszących się do przedmiotu wyobrażenia podkładowego a stanowiących razem z nim pojęcie.

Powyższe określenie definicji pozwala nam także zdać sobie sprawę ze stosunku, jaki zachodzi między definicją i wyrazem oznaczającym pojęcie. Podając treść pojęcia, definicja podaje zarazem znaczenie wyrazu odnoszącego się do pojęcia. Wyliczając wyobrażone sądy, które wchodzi w skład pojęcia,

zapobiega dowolności i chwiejności w wyborze tych sądów. Kto zna definicję pojęcia, ten używając wyrazu, który je oznacza, nie będzie łączył coraz innych sądów wyobrażonych z wyobrażeniem podkładowym; będzie bowiem wiedział, jakie sądy należy sobie wyobrazić, aby przedstawić sobie wymieniony przedmiot. Będzie więc wiedział, że wyraz odnosi się do takich przedmiotów, które posiadają cechy przypisane przedmiotowi wyobrażenia podkładowego za pomocą sądów wyobrażonych, wyliczonych w definicji. Wszyscy, którzy zgodzą się na pewną definicję, w taki sam sposób przedstawiać sobie będą przedmiot wskazany wyrazem określonym, ponieważ określenie stanowi niejako przepis, wedle którego ma być urobione pojęcie, i wylicza części składowe, z których pojęcie powstaje. Tym sposobem definicja ściśle wyraża treść pojęcia, ustalając tym samym znaczenie wyrazu.

Nasuwa się jednak pytanie, czy nie można określać także pojęć analitycznych. W tej mierze trzeba powiedzieć, że nigdy nie określamy samych pojęć analitycznych, lecz zawsze tylko pojęcia syntetyczne, którymi zastępujemy analityczne. Dzieje się to w dwojaki sposób. Pierwszy ma np. miejsce, jeżeli analizując przedstawioną w pojęciu analitycznym cechę wykrywamy cechy tej cechy (zob. wyżej, s. 172). Tym sposobem możemy określić pojęcie kształtu pewnego przedmiotu. Wyobrażając sobie rzecz o pewnym kształcie, urabiamy sobie za pośrednictwem abstrakcji pojęcie analityczne jej kształtu. Jak długo jednak kształt będzie dla nas całością, której składników nie umiemy rozróżnić, nie potrafimy też tego kształtu określić. W tym położeniu znajdujemy się, ilekroć przedmiot jakiś widzimy w takim oddaleniu lub w ogóle tak niewyraźnie, że nie zdołamy „rozpoznać” jego kształtu. Skoro jednak uda nam się rozróżnić w kształcie przedmiotu linie i powierzchnie, które się na kształt jego składają, tj. skoro analiza wykryje cechy kształtu, możemy też kształt określić. Ale wtedy nasze pojęcie kształtu przestaje być analityczne, a staje się syntetyczne; albowiem już nie przedstawiamy sobie kształtu wyłącznie na podstawie odróżnienia go od innych cech przedmiotu kształt ten posiadającego, lecz wyobrażamy sobie sądy przypisujące kształtowi pewne własności.

Rozkładając cechy przedmiotu na cechy tych cech itd., natrafiamy ostatecznie na cechy, które opierają się wszelkiej dalszej analizie, zdają się zatem niedostępne wszelkiej definicji. W takich razach pozostaje nam drugi sposób zastąpienia pojęć analitycznych pojęciami syntetycznymi. Chociaż bowiem nie rozporządzamy cechami, które by wynikały z rozbioru samej cechy przedstawionej w pojęciu analitycznym, możemy przecież wykryć względne cechy tej cechy, rozważając jej stosunek do cech innych, oraz uczynić te cechy względne orzeczeniami sądów wyobrażonych, odnoszących się do przedstawionej w pojęciu analitycznym cechy. Gdyśmy np. analizując wyobrażenie jakiegoś dźwięku dotarli, tworząc kolejno pojęcia analityczne, do pojęcia wysokości tonu zasadniczego, nie możemy już posunąć analizy dalej i wyróżnić w tej wysokości jakichkolwiek składników. Możemy natomiast zauwa-

żyć stosunek, w którym wysokość tego tonu pozostaje do podniety wywołującej jego wrażenie, i wyobrazić sobie sąd orzekający o wysokości tonu, iż pozostaje ona do podniety (np. do struny drgającej z pewną szybkością) w stosunku następstwa do przyczyny. Przypisujemy tedy wysokości tonu cechę względną, co nam pozwala ściśle oznaczyć pojęcie tej wysokości. Ale oznaczając je, wprowadzamy w miejsce analitycznego pojęcia wysokości odpowiednie pojęcie syntetyczne, w którym orzekamy w myśli o przedstawionej w oderwaniu wysokości cechę względną.

To samo, cośmy tu powiedzieli o sposobach określania pojęć analitycznych przez zastąpienie ich pojęciami syntetycznymi, da się — *mutatis mutandis* — zastosować do określania wyobrażeń. Ponieważ wyobrażenie jest konkretną, nie zanalizowaną całością, nie jesteśmy w stanie zdać sprawy z jego treści, podobnie jak nie umiemy określić treści pojęć analitycznych, póki nie rozłożymy jej w drodze dalej posuniętej analizy. Chcąc zdać sobie sprawę z treści wyobrażenia, trzeba ją rozłożyć, tj. wyróżnić zawarte w niej cechy, oraz uprzytomnić sobie, że przedmiot wyobrażony posiada te cechy, tj. trzeba sobie wyobrazić sądy przypisujące temu przedmiotowi wyróżnione w jego wyobrażeniu cechy. Wtedy możemy te wyobrażone sądy wyliczyć i zdać sobie tym sposobem sprawę z treści — już nie wyobrażenia, lecz — pojęcia syntetycznego, które podsunęliśmy w miejsce wyobrażenia ⁵⁹.

Na uwagę zasługuje okoliczność, że w tych wypadkach przedmiot wyobrażenia podkładowego może być ten sam, co przedmiot pojęcia. Chcąc zdać sobie sprawę z treści wyobrażenia leżącej przede mną ćwiartki papieru, muszę wyobrażenie zastąpić pojęciem, wyróżniając kolejno cechy ćwiartki oraz uprzytomniając sobie, że ćwiartka te cechy posiada. Wyobrażając sobie odpowiednie sądy, odnoszę je do ćwiartki, którą sobie wyobrażam. Między przedmiotem wyobrażenia podkładowego a przedmiotem pojęcia syntetycznego zachodzi tutaj stosunek tożsamości, dlatego to, omawiając stosunek między obu przedmiotami, podnieśliśmy (zob. wyżej, s. 154 i n.), że wymagane wzajemne ich podobieństwo może występować we wszystkich możliwych stopniach: od najniższego aż do najwyższego, na którym wszelka różnica ustaje.

Z powyższych wywodów wynika, że tylko tam może być mowa o ścisłym oznaczeniu i ustaleniu znaczenia wyrazów mowy, gdzie możemy owo znaczenie ująć w formę pojęcia syntetycznego; określenie zaś takiego pojęcia polega na wskazaniu jego wyobrażenia podkładowego oraz wyliczeniu wyobrażonych

⁵⁹ Dokładne wyjaśnienie sposobu, w jaki wyobrażenia przekształcamy na ściśle oznaczone i ustalone pojęcia, zawdzięczamy Sigwartowi, który się o tym wyraża w sposób następujący: „*Da ein grosser Teil unserer Vorstellungen zusammengesetzt... ist, kann die Fixierung ihres Gehaltes nur durch eine bewusste Fixierung ihrer Elemente (Merkmale, Teilvorstellungen) und der Art ihrer Synthese vollzogen werden... Dies geschieht durch Urteile, welche die einzelnen Merkmale als Prädikate dem Objekt beilegen*“ itd. (*Logik*, I^a, pg. 328 i 332 (I wyd., pg. 382 i 386)).

sądów. Wyliczając sądy wyobrażone posługujemy się prawie zawsze symbolicznym wyobrażeniem sądów, tj. nie wyobrażamy sobie samych sądów, lecz poprzestajemy na wyobrażeniach zdań, w których te sądy bywają wyrażone. Kto zdaje sobie sprawę z tego, co się w jego umyśle dzieje, gdy wyjaśnia sobie lub innym treść jakiegokolwiek pojęcia, spostrzeże, że wywołuje w sobie co najwyżej wyobrażenie podkładowe, wyobrażenie pól symboliczne cech przedmiotowi wyobrażenia podkładowego przypisanych oraz wyobrażenia wyrazów, z których składa się definicja. Wyrazy te układają się jednak w zdania (albo, jeśli są przymiotnikami lub formami przymiotnikowymi, zastępują zdania), którym odpowiadają sądy wyobrażone; ale sądów tych zwykle wcale nie wyobrażamy sobie, zadowalając się wyłącznie wyobrażeniem samych zdań. Definiując np. malarza jako człowieka wykonującego obrazy, spostrzegam w swoim umyśle wyobrażenia bardzo ogólnikowe człowieka i obrazu oraz wyobrażenie wyrazów związanych z sobą w pewien sposób; ale wyobrażonego sądu „który wykonuje obrazy” nie spostrzegam w sobie; poprzestaję na symbolicznym wyobrażeniu sądu, wyobrażając sobie samo zdanie. Tym się tłumaczy, że pojęcia zdają się w ogóle nie zawierać sądów wyobrażonych; kto by jednak zechciał tak twierdzić naprawdę, nie rozróżniałby rzeczywistego pojęcia od sposobu, w jaki je sobie zwykle uprzytomniamy za pomocą definicji. Byłby to błąd podobny do tego, który popełniano biorąc pól symboliczne wyobrażenie cechy za prawdziwe pojęcie tej cechy (zob. wyżej, s. 163). Każde jednak wyobrażenie pól symboliczne lub symboliczne wskazuje na coś, czego jest symbolem. Prawda ta odnosi się też do wyobrażonego zdania, będącego symbolem wyobrażonego sądu, który wchodzi w skład każdego rzeczywistego, a nie tylko symbolicznie pomyślanego pojęcia.

Wyliczając w definicji sądy wyobrażone zawarte w pojęciu, pragniemy wskazać sądy, które powinien sobie wyobrazić, kto posługuje się wyrazem odnoszącym się do określonego pojęcia. Definicja jest tedy sądem orzekającym, że do pewnej nazwy przywiązane są takie a takie sądy wyobrażone. Ponieważ pojęcie logiczne nie jest czymś innym, jak określonym pojęciem syntetycznym, przeto posługując się pojęciem logicznym jako takim uprzytomniamy sobie, że takie a nie inne sądy wyobrażone stanowią jego treść. Uprzytomniamy sobie zatem sąd o stosunku pewnych sądów wyobrażonych do pewnego wyrazu, a wiemy już (zob. wyżej, s. 158), że uprzytomnienie sobie sądu jest wyobrażeniem odtwórczym tego sądu. Pojęcie logiczne różni się więc od zwykłego pojęcia syntetycznego tym, że zawiera obok składników pojęć syntetycznych w ogóle jeszcze jeden sąd wyobrażony, który odnosi się do stosunku przynależności pewnych sądów wyobrażonych do pewnego wyrazu. Sąd ten wyobrażamy sobie także zwykle w formie symbolicznej, wyobrażając sobie po prostu zdanie, w które jest ujęta definicja będąca właśnie tym sądem.

Pojęcie logiczne powstaje zatem w ten sposób, że z wszystkich sądów,

które sobie wyobrażamy lub możemy sobie o przedmiocie wyobrażenia podkładowego wyobrazić, wybieramy niektóre, z tym dodatkiem, iż właśnie one stanowią treść pojęcia przedmiotu wskazanego pewnym wyrazem. Taki wybór jest konieczny, jeżeli treść pojęcia nie ma być dowolna i zmienna; nadto pozwala on nam uprościć pojęcia, które z powodu wielkiej ilości wchodzących w ich skład sądów wyobrażonych tylko z trudnością dałyby się pomyśleć. Staramy się wtedy znaleźć wśród sądów wyobrażonych kilka takich, z których wynikałyby wszystkie inne drogą dedukcji. Nie wyobrażamy sobie na przykład w pojęciu tysiącoboku wszystkich sądów, które mogą wchodzić w jego skład, lecz jedynie sąd, że wyobrażona przez nas figura posiada tysiąc boków. Z tego sądu możemy, opierając się na prawach geometrii, wysnuć wszystkie inne sądy odnoszące się do przedmiotu wyobrażenia podkładowego, a zawierające twierdzenie o ilości kątów tej figury itd. Orzeczenia tych sądów wyobrażonych, które stanowią podstawę dla innych sądów wyobrażonych tego samego pojęcia, nazywamy cechami zasadniczymi (*notae constitutivae*); orzeczenia sądów, które z tamtych dają się wyprowadzić, cechami pochodnymi (*notae consecutivae*). Chcąc tedy podać w sposób jak najzwięźlejszy znaczenie pewnego wyrazu, czyli treść przywiązane do tego wyrazu pojęcia, ograniczamy się do wymienienia tych sądów wyobrażonych, które zawierają w orzeczeniach cechy zasadnicze przedmiotu. Pojęcia, którym możemy nadać taką formę, są najkrótszym wyrazem pojęć logicznych i syntetycznych w ogóle; one też są celem, do którego dąży nauka szukając zasadniczych, czyli istotnych cech wszelkich rzeczy i zjawisk⁶⁰.

§ 16. POJĘCIA JEDNOSTKOWE I OGÓLNE

Z przekonaniem, że wszystkie wyobrażenia są jednostkowe (§ 9), łączy się zwykle twierdzenie, że każde pojęcie jako takie jest ogólne, chociaż to mniemanie musi się wydać już dlatego dziwne, że przykłady pojęć jednostkowych są bardzo liczne, a niektóre z nich niejako same się narzucają. Nikt nie może twierdzić, że wyobrażamy sobie Boga lub wszechświat, a trudno zaprzeczyć, że przedstawiamy sobie zarówno Boga jak wszechświat; musimy zatem posiadać odpowiednie pojęcia, które są jednostkowe, skoro jeden tylko jest Bóg, jeden wszechświat. Innymi przykładami pojęć jednostkowych są pojęcia „dnia, który poprzedzał bitwę pod Maratonem“, „najwyższego na świecie drzewa“. Zarówno dzień ten jak drzewo przedstawiamy sobie za pomocą wyobrażenia ogólnikowego dnia i drzewa oraz sądów wyobrażonych, które stwierdzają czasowy stosunek dnia do pewnego zdarzenia i stosunek rozmia-

⁶⁰ Sigwart, *Logik* I², pg. 316 sq. (I wyd., pg. 270 sq), nazywa takie pojęcia „pojęciami w znaczeniu metafizycznym“; zob. także Höfler — Meinong, *Logik*, § 21, pg. 45 sq. i § 94, A₁ (pg. 234).

rów drzewa do rozmiarów innych drzew. Są to więc pojęcia syntetyczne, niewątpliwie jednostkowe. Jednostkowe mogą także być pojęcia analityczne, np. pojęcie wysokości lwowskiej wieży ratuszowej, pojęcie barwy sukna, które w tej chwili trzymam w ręku itd. Niekoniecznie więc pojęcia muszą być ogólne.

Nieuznawanie pojęć jednostkowych staje się zresztą zrozumiałe, jeżeli się zważy, iż wyrazy mowy odnoszą się po największej części do wyobrażeń ogólnych (zob. wyżej, s. 144); chcąc zatem określić te wyrazy musimy je zastąpić pojęciami ogólnymi. Ponieważ, dalej, nauka nie zajmuje się przedmiotami i zjawiskami pod względem ich cech osobniczych, lecz przeciwnie — zwraca uwagę na cechy wspólne, przeto pojęcia naukowe, przytaczane zwykle dla przykładu, są ogólne. Należy też podnieść, że zajmowano się dawniej prawie wyłącznie własnościami logicznymi pojęć; w pojęciach, które przy tym brano w rachubę, wśród własności logicznych najczęściej uderzała ich ogólność; stąd powstało przekonanie, że jest ona konieczną cechą pojęć; a skoro to przekonanie znalazło raz wyraz w terminologii (*conceptus*, *Begriff* = *Inbegriff* jako przedstawienie, które obejmuje większą ilość przedmiotów), już niełatwo było je usunąć.

Analiza psychologiczna nie krepując się względami na rolę, jaką pojęcia odgrywają w logice, wykazała jednak, że nie każde pojęcie jest ogólne. Powstało tedy pytanie, czym się różnią w swej treści pojęcia ogólne od pojęć jednostkowych. W tej mierze posiadamy kilka odpowiedzi, które można uważać za potwierdzenie przyjętej przez nas teorii pojęć.

Wundt opisuje sposób, w jaki przedstawiamy sobie trójkąt w ogóle, tj. wywołujemy w sobie ogólne pojęcie trójkąta, w następnych słowach: „Przedstawiamy sobie jakikolwiek trójkąt jednostkowy, ale łączymy z tym myśl, że uwzględniamy jedynie obecność trzech boków i trzech kątów, pomijając wszystkie inne własności“⁶¹. Podobnie wyraża się Rickert. „Pod względem psychologicznym — mówi on — moje przedstawienie musi być zawsze jakimś oznaczonym przedstawieniem; ale temu przedstawieniu może towarzyszyć dodatkowa myśl (*Neben-Gedanke*), że wielka ilość cech tego przedstawienia jest czymś zupełnie obojętnym. Owa myśl dodatkowa sprawia, że przedstawienie jednostkowe staje się ogólne“⁶². Sully upatruje istotę pojęć ogólnych w świadomym przedstawianiu sobie czegoś jako rzeczy wspólnej przedmiotom wielu, nie zaś właściwej tylko jednemu⁶³.

Przytoczone zdania wskazują wyraźnie, z czego się składa treść pojęć ogólnych. Chcąc sobie przedstawić trójkąt w ogóle, wyobrażam sobie przede wszystkim jakikolwiek trójkąt. Jest to wyobrażenie podkładowe pojęcia, które

⁶¹ Wundt, *Logik*, I^o, pg. 47.

⁶² Rickert, *Zur Lehre von der Definition*, 1888, pg. 24.

⁶³ Sully, *Outlines of Psychology*, pg. 256. — *Umysłowość ludzka*, pg. 511. — Podobnie wyraża się Erdmann, *Logik* I, pg. 47, 90.

ma powstać. Następnie wyróżniam w trójkącie rozmaite jego cechy, dokonywam więc na nim analizy; obok wyobrażenia trójkąta posiadam tedy szereg wyobrażonych sądów, orzekających o trójkącie, że składa się z trzech linii w pewien sposób ze sobą złączonych i zakreślających powierzchnię, że posiada pewien kształt, że linie są białe, a powierzchnia nimi zakreślona czarna itd. Tym sposobem powstaje pojęcie syntetyczne trójkąta; ale to pojęcie jest jednostkowe, gdyż odnosi się do trójkąta, który sobie w danej chwili wyobrażam. Aby dojść do ogólnego pojęcia trójkąta, muszę z wszystkich sądów wyobrażonych, wchodzących w skład powyższego pojęcia, wybrać te, których orzeczeniami są cechy wspólne wszystkim trójkątom. Pojęcie, które powstanie przez wykluczenie wszystkich innych sądów z pierwotnego pojęcia syntetycznego, będzie ogólnym pojęciem trójkąta. W tworzeniu takich pojęć ogólnych dokonywa się zatem podobny wybór sądów wyobrażonych, jak w urabianiu pojęć logicznych, tylko że inne względy kierują wyborem tam, a inne tutaj. W pojęciach logicznych skupiamy te sądy wyobrażone, które powinny zawsze wchodzić w skład pojęcia, ilekrotnie posługujemy się nazwą do tego pojęcia się odnoszącą; wykluczamy zaś te sądy wyobrażone, które wskutek przyczyn leżących w umyśle każdego osobnika, np. wskutek warunków kojarzenia, wskutek treści wyobrażenia podkładowego itp., mogłyby się przyłączyć do tamtych sądów. Wybór, którego dokonywamy pomiędzy sądami wyobrażonymi, gdy urabiamy pojęcia w znaczeniu logicznym, zmierza, jednym słowem, do ścisłego oznaczenia i ustalenia treści pojęć; przy tworzeniu pojęć ogólnych chodzi nam o niedopuszczenie do ich treści sądów wyobrażonych, których orzeczenia zawierałyby cechy osobnicze; ograniczamy treść pojęć do takich sądów wyobrażonych, których orzeczeniami są cechy wspólne kilku lub wielu przedmiotom. Chcąc tedy przedstawić sobie trójkąt „w ogóle“, poprzestaję na wyobrażaniu tych sądów, które przypisują wyobrażonemu równocześnie przede mną trójkątowi konkretnemu cechy wspólne jemu i innym trójkątom. W tym celu muszę jednak odróżnić te sądy od innych; „myśl (dodatkowa)“, o której mówi Wundt i Rickert, nie jest czymś innym, jak uprzątnieniem sobie okoliczności, że orzeczenia wszystkich sądów wyobrażonych, które łączę w pojęciu, są cechami wspólnymi, a nie osobniczymi. Tę samą myśl wyraża innymi słowy Sully, mówiąc o „świadomym przedstawianiu sobie czegoś jako rzeczy wspólnej wielu przedmiotom, nie zaś właściwej jednemu tylko“.

Między pojęciami logicznymi a ogólnymi zachodzi ściśle podobieństwo, o ile oba rodzaje pojęć powstają w ten sposób, że do sądów wyobrażonych, wchodzących w skład pojęć, dodajemy jeszcze jeden sąd wyobrażony. Ten dodatkowy sąd wyobrażony stwierdza w pojęciach logicznych przynależność reszty sądów wyobrażonych do wyrazu wymieniającego przedmiot pojęcia; w pojęciach ogólnych wspomniany sąd dodatkowy, który sobie wyobrażamy, orzeka, że cechy zawarte w orzeczeniach innych sądów wyobrażonych są

cechami wspólnymi. Ale podczas gdy pojęcia logiczne możemy urabiać wyłącznie na podstawie pojęć syntetycznych, pojęcia ogólne mogą być także analityczne. Przedstawiając sobie w oderwaniu cechę (lub stosunek), możemy również wyobrazić sobie dodatkowy sąd, że ta cecha jest cechą wspólną kilku lub wielu przedmiotom; wszystkie pojęcia cech wspólnych taką właśnie mają treść.

Ponieważ olbrzymia większość wyrazów mowy odnosi się do pojęć ogólnych, przeto ściśle oznaczanie i ustalanie pojęć syntetycznych łączy się zazwyczaj z urabianiem pojęć ogólnych. Wybierając sądy wyobrażone, które mają wejść w skład pojęcia logicznego, dobieramy takie sądy, które w orzeczeniach zawierają cechy wspólne wszystkim przedmiotom objętym jedną nazwą. Tym się tłumaczy, że przez długi czas nie odróżniano pojęć logicznych od pojęć ogólnych. Nie można ich jednak ze sobą identyfikować, ponieważ urabiamy także pojęcia logiczne, które są jednostkowe, jak np. pojęcie Drogi Mlecznej, Europy itp.

Jeżeli ogólność pojęć polega na tym, że zawierają sąd wyobrażony, stwierdzający wspólność cech, bądź to zawartych w orzeczeniach reszty sądów wyobrażonych, które wchodzi w skład pojęcia, bądź też przedstawionych w oderwaniu, jednostkowość pojęć należy upatrywać w tym, że wyobrażamy sobie sąd dodatkowy, który orzeka, iż wśród cech, należących do treści pojęcia, znajdują się także cechy osobnicze lub że cecha, którą przedstawiamy sobie w oderwaniu, jest właściwa tylko jednemu przedmiotowi. Takim pojęciem jednostkowym jest np. pojęcie najwyższego drzewa na świecie; przedstawiając sobie wymieniony przedmiot, uprzytomniamy sobie, że „najwyższe“ może być tylko jedno drzewo.

Sądu, którego wyobrażenie nadaje pojęciom cechę ogólności lub jednostkowości, tak samo sobie zwykle nie wyobrażamy, jak sądu, który znamionuje pojęcia logiczne. Skłonność do zastępowania pojęć wyobrażeniami pól symbolicznymi lub symbolicznymi pociąga za sobą przede wszystkim pominięcie tego wyobrażenia, które w szeregu złączonych ze sobą wyobrażeń zajmuje ostatnie miejsce (zob. powyżej, s. 163 i n.). Tym wyobrażeniem jest w pojęciach ogólnych i jednostkowych wyobrażenie dodatkowego sądu, orzekającego, czy cechy w pojęciu zawarte są wspólne, czy też znajdują się wśród nich cechy osobnicze. Tym sposobem istnieć mogą pojęcia niezupełne, które nie są ani jednostkowe, ani ogólne. Jeżeli mimo to dzielimy wszystkie pojęcia na jednostkowe i ogólne, nie uznając pojęć, które by nie dały się podciągnąć pod jedną albo drugą kategorię, czynimy to na podstawie tej okoliczności, że każde pojęcie musi się okazać albo ogólne, albo jednostkowe, gdy zostanie w całości, bez skrótów, pomyślane. Każdy bowiem wyraz, oznaczający jakiegokolwiek pojęcie, jest albo wyłączną nazwą jednego przedmiotu, albo nazwą wspólną kilku przedmiotów. Uświadamiając sobie dokładnie znaczenie takiego wyrazu, czyli wywołując w sobie odpowiednie pojęcie, musimy sobie także

uprzytomnić, czy zawarte w tym pojęciu cechy są po części osobnicze, czy też wyłącznie wspólne.

Na podstawie powyższych wywodów możemy bliżej oznaczyć różnicę między pojęciami ogólnymi i wyobrażeniami ogólnymi (zob. powyżej, s. 144 i n.), przy czym ograniczamy się do syntetycznych pojęć ogólnych, gdyż analitycznym pojęciom ogólnym nie można przeciwstawić wyobrażeń ogólnych, skoro oderwanych cech i stosunków nie możemy sobie żadną miarą wyobrazić (zob. powyżej, s. 163). Otóż każde wyobrażenie ogólne zawiera obok cech wspólnych także cechy osobnicze, złączone z wspólnymi w konkretną całość; cechy wspólne wysuwają się naprzód, zwracając uwagę wyłącznie na siebie, podczas gdy cechy osobnicze tworzą niewyraźne i zatarte tło. Pojęcia ogólne natomiast nie zawierają wcale cech osobniczych, albowiem w skład pojęć ogólnych wchodzi tylko takie sądy wyobrażone, których orzeczeniami są cechy wspólne. Częstość się zdarza, że w wyobrażeniu podkładowym pojęcia zwracają na siebie uwagę obok cech wspólnych także niektóre cechy osobnicze, jak np. barwa i kształt wyobrażonego trójkąta, przy pomocy którego urabiamy sobie pojęcie trójkąta w ogóle. Mimo jednostkowości takiego wyobrażenia podkładowego możemy sobie na jego podstawie utworzyć pojęcie ogólne, jeżeli tylko wiemy, które cechy wyobrażonego trójkąta są wspólne wszystkim trójkątom. W tym bowiem tkwi właśnie znamię charakterystyczne pojęć ogólnych, że powstają dzięki świadomemu odróżnieniu cech wspólnych od osobniczych, podczas gdy wyobrażenie ogólne jest ogólne dlatego, że spośród cech złączonych w konkretną całość cechy wspólne kilku przedmiotom występują wyraźniej od innych, przy czym jednak nie zdajemy sobie sprawy z nierównej wyrazistości pojedynczych cech, a tym mniej ze wspólności cech zwracających na siebie naszą uwagę.

Ponieważ w pojęciach syntetycznych możemy za pomocą sądów wyobrażonych dowolnie łączyć ze sobą cechy niezdolne ułożyć się w całość konkretną, przeto nie doznajemy żadnych trudności w przedstawianiu sobie przedmiotów, które posiadają wyłącznie cechy wspólne. Takich przedmiotów nie możemy sobie wyobrazić, gdyż każde wyobrażenie zawiera cechy wspólne i osobnicze w konkretnym połączeniu, ale możemy je sobie przedstawić za pomocą pojęcia. Rzeczoma niemożliwość przedstawienia sobie trójkąta itp. „w ogóle” — znika dzięki rozróżnieniu wyobrażeń i pojęć⁶⁴. Uznając tę różnicę trzeba jednak także zgodzić się na wynikający z niej wniosek, że przedmioty, które przedstawiamy sobie w pojęciach ogólnych, jako takie wcale nie istnieją. Mówimy wprawdzie, że pojęcie ogólne trójkąta odnosi się do wszystkich poszczególnych trójkątów, skąd można by przypuszczać, że pojęciu ogólnemu odpowiadają przedmioty w rzeczywistości istniejące. Ale wyrażając się w powyższy sposób, posługujemy się skróconym i niezupełnie ścisłym sposobem

⁶⁴ Por. Wundt, *Logik*, I², 51 sq.

mówienia. Właściwym bowiem przedmiotem ogólnego pojęcia trójkąta jest to, co nazywamy „trójkątem w ogóle“, który oczywiście nie istnieje; ponieważ jednak przedmiot ogólnego pojęcia posiada wyłącznie takie cechy, które odnajdujemy we wszystkich konkretnych trójkątach, przeto pojęcie ogólne odnosi się pośrednio także do nich ⁶⁵.

§ 17. ZAKOŃCZENIE

Jako punkt wyjścia dla rozbioru pojęć oraz ich stosunku do wyobrażeń posłużył nam fakt, zgodnie przez wszystkich uznany, że pewnych rzeczy nie możemy sobie wyobrazić, że zatem w odniesieniu do nich posługiwać się musimy pojęciami (§ 1). Zawarte w tym zdaniu przeciwstawienie wyobrażeń i pojęć nasunęło szereg uwag terminologicznych, w których staraliśmy się uzasadnić, iż wyrazowi „wyobrażenie“ należy wyłącznie nadać znaczenie, jakie ma w języku niemieckim wyraz *anschauliche Vorstellung*, a w języku łacińskim, francuskim i angielskim *imago*, *image*. Jako wspólną nazwę, obejmującą zarówno wyobrażenia jak pojęcia, zaproponowaliśmy wyraz „przedstawienie“ (*repraesentatio*, *Vorstellung*) (§ 2). Wyobrażeń nie można jednak określić ani jako odtworzone wrażenia, ani też jako odtworzone spostrzeżenia (§ 3); zgodzić się natomiast należy, chociaż nie bez pewnego zastrzeżenia, na określenie wyobrażenia jako syntezy wrażeń zmysłowych, dzieląc wyobrażenia na spostrzegawcze, odtwórcze i wytwórcze (§ 4). Zastrzeżenie to wydało się dlatego konieczne, ponieważ istnieją wyobrażenia, których przedmioty nie są nam dane w doświadczeniu zmysłowym; uznaliśmy zatem także wyobrażenia przedmiotów psychicznych, jakimi są objawy naszego życia umysłowego. Te wyobrażenia składają się w analogiczny sposób z szeregów prostych czynników, jak wyobrażenia zmysłowe z szeregów wrażeń zmysłowych (§ 5). Wynikła stąd zasadnicza cecha wspólna wszystkich bez wyjątku wyobrażeń, polegająca na ścisłym zespoleniu czynników (wrażeń) wchodzących w ich skład, a znana pod nazwą konkretności wyobrażeń (§ 6). Poglądowość zaś, przypisywana wszystkim wyobrażeniom obok konkretności, jest jedynie innym wyrazem tejże konkretności, opartym na stosunku, w którym wyobrażenia pozostają do doświadczenia (§ 7). Mimo swej konkretności i poglądowości każde wyobrażenie uwydatnia nierównomiernie cechy wyobrazonego przedmiotu; wielu z nich nie zawiera wcale albo uwydatnia je tylko bardzo niewyraźnie. Tę właściwość wyobrażeń można nazwać ogólnikowością (§ 8). Stosownie do tego, czy cechy wspólne kilku przedmiotom wyraźnie w wyobrażeniu występują, czy też cechy osobnicze pewnego przedmiotu, wyobrażenia

⁶⁵ Cokolwiek obszerniej rozprowadziłem tę myśl w rozprawie: *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen*, § 15: „Die Gegenstände der allgemeinen Vorstellungen“ (por. s. 83—91 nin. tomu — *przyp. wyd.*).

dzielią się na ogólne i jednostkowe (§ 9). Następnie przeszliśmy do omówienia granic, w których zamyka się zdolność wyobrażania, a uwzględniliśmy głównie wyobrażenia wytwórcze, ponieważ ich dziedzina sięga daleko poza dziedzinę wyobrażeń spostrzegawczych i odtwórczych. Wyobrażeń wytwórczych zaś nie można urabiać, jeżeli cechy, które posiadać mają ich przedmioty, nie układają się w konkretną całość (§ 10). Opierając się na tym fakcie, scharakteryzowaliśmy pojęcia, którymi właśnie zastępujemy brak pewnych wyobrażeń wytwórczych, jako niedosze wyobrażenia wytwórcze. Szczegółowy rozbiór wykazał, że niedosze wyobrażenia wytwórcze zawierają dwa czynniki. Pierwszym jest wyobrażenie, które by się przeobraziło w nowe wyobrażenie, gdyby to było możliwe. Nazwaliśmy je wyobrażeniem podkładowym. Drugi czynnik jest wyobrażonym sądem, którego orzeczeniami są właśnie cechy nie dające się z innymi połączyć w konkretną całość. Uogólniając wynik rozbioru kilku przykładów, nazwaliśmy pojęciem takie przedstawienie sobie przedmiotu, które się składa z wyobrażenia przedmiotu podobnego oraz z jednego lub kilku sądów wyobrażonych, odnoszących się do wyobrażonego przedmiotu (§ 11). Takie określenie pojęcia da się zastosować przede wszystkim do pojęć cech oderwanych, przy czym się pokazuje, że przyjęty prawie ogólnie pogląd na istotę abstrakcji, której zawdzięczamy pojęcia cech oderwanych, nie uwzględnia należycie zawartej w odrywaniu czynności rozróżniania (§ 12). Ponieważ przedstawianie sobie jakiejkolwiek cechy w oderwaniu wymaga zupełnego skupienia uwagi, przeto przedstawiamy sobie cechy oderwane zwykle w sposób symboliczny albo półsymboliczny, posługując się w tym celu albo wyobrażeniami samych nazw, albo wyobrażeniami nazw w połączeniu z wyobrażeniami podkładowymi. Staraliśmy się wyjaśnić genezę takiego uproszczonego myślenia, które zachodzi także w odniesieniu do wszystkich innych pojęć. Pojęcia niektórych stosunków i pojęcia cech objęliśmy wspólną nazwą pojęć analitycznych na podstawie wspólnego sposobu, w jaki oba rodzaje pojęć powstają (§ 13). Następnie przeszliśmy główne typy pojęć syntetycznych, tj. pojęć zawierających sądy wyobrażone, w których jako orzeczenia występują pojęcia analityczne. Rozebraliśmy pokrótce pojęcia przeczące, sprzeczne, dalej takie, które odnoszą się do przedmiotów posiadających cechy fizyczne w połączeniu z psychicznymi; omówiliśmy pojęcia syntetyczne, które otrzymujemy na podstawie analitycznych pojęć, zawdzięczających swe powstanie coraz dalej posuniętej analizie myślowej zarówno cech jak stosunków, przy czym zwróciliśmy szczególnie uwagę na wielką doniosłość cech i stosunków ilościowych. Wskazaliśmy na koniec możliwość nieograniczonego niemal kombinowania wyliczonych typów pojęć (§ 14). Środkiem, który zapobiega chwiejności w używaniu wyrazów za pomocą ścisłego oznaczania i ustalania pojęć, jest definicja; ale określać można tylko pojęcia syntetyczne, wskutek czego staramy się dla ścisłości pojęcia analityczne zastąpić pojęciami syntetycznymi (§ 15). Na koniec uzasadniliśmy podział pojęć na jednostkowe

i ogólne, wykazując, czym się one różnią między sobą, oraz podnosząc, jaka zachodzi różnica między wyobrażeniami ogólnymi i pojęciami ogólnymi (§ 16).

Z powyższego zestawienia głównych wyników naszych wywodów widać, że pojęcia odgrywają względem wyobrażeń rolę dwojaką. Zrazu są czynnikami umysłowymi, którymi w braku wyobrażeń z konieczności się zadowalamy; ale nie mogą one zastąpić nam w zupełności wyobrażeń z ich pogładowością. Odczuwamy to jako pewne ograniczenie i zdaje się, że chętnie zrzeklibyśmy się pojęć, gdybyśmy w tworzeniu wyobrażeń na żadne nie natrafiali przeszkody. Potem okazało się jednak, że pojęcia mogą nam oddać tak wielkie usługi, iż dobrowolnie zastępujemy nimi wyobrażenia. Wszak wyobrażenia mimo swej pogładowości nie czynią zadość wymaganiom naszego umysłu, gdyż są także ogólnikowe. Stąd powstaje pewna chwiejność w używaniu wyrazów i w rozumowaniu, którą radzi usuwamy za pomocą pojęć syntetycznych, przystępnych ściślemu oznaczaniu ich treści, czyli określaniu. Im dalej umysł w rozwoju swym postępuje, tym więcej usiłuje osiąść pojęć w miejsce wyobrażeń, które z początku mogły się wydawać nie tylko wystarczające, lecz także czymś doskonalszym od pojęć. Prawdą jest, że urabianie pojęć wymaga pewnej pracy umysłowej, podczas gdy wyobrażenia w umyśle naszym powstają niejako same, czy to dzięki spostrzeżeniom, czy pamięci lub fantazji. Wyobrażenia zazwyczaj nam się nasuwają bez osobnego z naszej strony wysiłku; pojęcia natomiast sami musimy tworzyć. Przychodzi nam w tym z pomocą mowa, która przechowuje w swoich wyrazach utworzone raz pojęcia, a umożliwiając nam wyobrażanie symboliczne lub półsymboliczne pozwala korzystać z łatwości, cechującej wyobrażanie, bez ujmowania korzyści właściwej pojęciom. Takie wyobrażanie symboliczne pociąga wprowadzić za sobą niebezpieczeństwa, skłaniając łatwo do używania wyrazów, z których znaczenia nie zdajemy sobie dokładnie sprawy; chcąc tego uniknąć musimy niekiedy zwracać się do źródła i uprzytomniać sobie pojęcia same. W ogólności można jednak powiedzieć, że pojęcia pomyślane *in extenso* są fazą przejściową pomiędzy bezpośrednim wyobrażaniem przedmiotów i wyobrażaniem symbolicznym.

Z tego właśnie powodu nie poznano przez długie wieki istoty pojęć. Chcąc sobie zdać sprawę, czym są pojęcia, trzeba je badać w chwili, gdy powstają: skoro bowiem raz powstały, ukrywają się pod osłoną wyobrażania półsymbolicznego lub symbolicznego; w umyśle występuje zamiast pojęcia wyobrażenie wyrazu odnoszącego się do jego przedmiotu, niekiedy w towarzystwie wyobrażenia podkładowego. Przewaga, którą tym sposobem wyraz zyskuje w umyśle nad pojęciem, doprowadziła do tego, że badając pojęcia, więcej uwzględniano od nich samych oznaczające je wyrazy. Ponieważ zdania, za pomocą których wypowiadamy sądy, zwykle składają się z kilku takich wyrazów, przeto upatrywano w pojęciach wprost składniki sądów, do czego niemało też przyczyniła się okoliczność, że te same wyrazy mogą często równie dobrze ozna-

czać tak wyobrażenia, jak pojęcia. Określano tedy sądy jako łączenie pojęć, wskutek czego nie tylko badanie nad pojęciami, lecz także roztrząsanie istoty sądów znajdowało się na błędnych torach. Dopiero w najnowszych czasach spostrzeżono, że pojęcia nie tylko mogą wchodzić w skład sądów, lecz także powstają przy współudziale sądów. Należało tedy zbadać rolę, którą sądy odgrywają w tworzeniu pojęć; trzeba sobie było zdać sprawę, czym są sądy dla pojęć. Teorie, które wyłoniły się w odpowiedzi na te pytania, podzielić można na trzy kategorie.

Do pierwszej kategorii należą poglądy, upatrujące w pojęciach wprost sądy. „Jeżeli — mówi Schuppe — nie można sobie pojęcia naprawdę pojąć inaczej aniżeli jako połączenie podmiotu i orzeczenia, rzeczy i jej własności, takich a takich cech, pojęcie nie tylko powstaje, lecz także składa się z sądów i nie jest istniejącym oddzielnie wynikiem wytwarzającego je sądu, lecz jest samo tym sądem lub kilku sądami”⁶⁶. Z podobnego wychodząc założenia twierdzi Erdmann, że „możemy sądy objąć jednym wyrazem. Znaczenie wyrazów takich, jak «imperatyw kategoryczny», «państwo», «prawo», «policja», «religia», «wartość» (w znaczeniu ekonomicznym), «towa», «prawo przyrody», nie tyle polega na przedstawieniach, ile raczej na sądach, które podobnie jak przedstawienia obejmujemy jednym wyrazem, lecz uświadamiamy sobie tylko za pomocą sądów. Wyjaśniając znaczenie takich wyrazów posługujemy się sądami, odnośnymi określeniami. Są to pojęcia logiki tradycyjnej”⁶⁷.

Do drugiej kategorii należą te zdania, wedle których pojęcia są — wbrew teorii Schuppego — wynikiem sądów. Np. Bergmann mówi: „Sądowi przeciwstawiamy pojęcie jako ujęte w jedną całość trwałe mienie umysłowe (*der bleibende geistige Besitz*), uzyskane za pomocą sądu lub szeregu sądów odnoszących się do jednego przedmiotu. Pojęcie przedmiotu, które ktoś posiada, jest sumą jego wiedzy o tym przedmiocie”⁶⁸. Myśl podobną wypowiada w formie obrazowej Jerusalem, nazywając pojęcia osadem, zgęszczeniem sądów (*Niederschlag, Verdichtung von Urteilen*)⁶⁹. Do tej samej kategorii wypada zaliczyć teorię pojęć sformułowaną przez Wundta, który upatruje istotę sądu w rozkładaniu myśli na jej składniki pojęciowe (*„Zerlegung eines Gedankens in seine begrifflichen Bestandteile“*). Owe składniki pojęciowe nie są czymś innym, jak pojęciami; pojęcia występują więc jako wynik sądów rozkładających myśl (*„nicht aus Begriffen setzt... das Urteil Gedanken zusammen, sondern Gedanken löst es in Begriffe auf“*)⁷⁰.

⁶⁶ Schuppe, *Erkenntnistheoretische Logik*, 1878, pg. 121.

⁶⁷ Erdmann, *Logik*, I, pg. 183 sq.

⁶⁸ Bergmann, *Grundprobleme der Logik*, 1882, pg. 39.

⁶⁹ Jerusalem, *Über psychologische und logische Urteilttheorien*, „Vierteljahrsschrift f. wiss. Phil.“, XXI, 1897, pg. 170.

⁷⁰ Wundt, *Logik*, I², pg. 158; por. także pg. 105 i 155.

Nie brak też takich poglądów na istotę pojęć, które wahają się między teoriami pierwszej i drugiej kategorii. Np. Sigwart twierdzi wyraźnie, że urabiamy pojęcia na podstawie sądów, i uważa pojęcie za wynik dokonanej za pomocą sądów analizy wyobrażeń oraz syntezy wyróżnionych w nich cech (zob. powyżej, s. 182, uwaga), ale w innym miejscu przedstawia rzecz tak, jak gdyby pojęcia były wprost sędami. Definicję bowiem nazywa „sędem, w którym podajemy znaczenie wyrazu odnoszącego się do pojęcia“, a zarazem mówi: „Definicja jest samym pojęciem, a nie czymś od pojęcia różnym“⁷¹. Otóż jeżeli pojęcie równa się definicji, a definicja jest sędem, wtedy pojęcie także jest sędem. Już Rickert wyprowadził taki wniosek z wywodów Sigwarta⁷²; ponieważ jednak nie mógł się zgodzić na utożsamienie pojęć i sądów, nie nazwał pojęć wprost sędami, lecz określił pojęcie jako „*eine als ruhend gedachte Summe von Urteilen*“⁷³. W podobną sprzeczność jak Sigwart popada Ribot. Zaznaczając różnicę między wyobrażeniami ogólnymi i pojęciami mówi: „Wyobrażenie ogólne nie jest nigdy, pojęcie jest zawsze sędem“; ale kilka wierszy niżej twierdzi, że „pojęcie jest rezultatem sądów“⁷⁴.

Do trzeciej na koniec kategorii poglądów na istotę pojęcia, usiłujących wyjaśnić ją na podstawie stosunku pojęć do sądów, należą teorie, które upatrują w pojęciach sądy potencjalne, tj. stany umysłowe nacechowane możliwością wydawania sądów. Do takiego poglądu skłania się w jednej z późniejszych prac Rickert⁷⁵; Lipps również definiuje pojęcie jako sąd potencjalny („*der Begriff an sich ist ein... potentielles Urteil*“) ⁷⁶. Podobne jest określenie pojęcia podane przez Bosanqueta, wedle którego „pojęcie nie jest wyobrażeniem, chociaż może się posługiwać wyobrażeniem; jest bowiem zdolnością (nawyknieniem) do wydawania sądów (*An idea or concept is not an image, though it may make use of images. It is a habit of judging*)“⁷⁷. Wypada tu jeszcze nadmienić, że Ribot upatruje przynajmniej w niektórych formach pojęć „wiedzę potencjalną (*un savoir potentiel*)“; zestawiając takie pojęcia z nawyknieniami intelektualnymi („*des habitudes dans l'ordre intellectuel*“), sprowadza je do pamięci przechowującej wyniki abstrakcji („*une mémoire abstraite ou d'abstrais*“) ⁷⁸.

Ta różnica zdań nasuwa przede wszystkim pytanie, czy pojęcia są w istocie, jak twierdzą Schuppe i Erdmann, a po części także Sigwart, Rickert i Ribot, sędami, czy też należą do innego rodzaju zjawisk psychicznych. Zdaje się być wszakże rzeczą niewątpliwą, że nie można zaliczać pojęć do sądów, ponieważ

⁷¹ Sigwart, *Logik*, I², pg. 370 sq. (I wyd., pg. 323 sq.).

⁷² Rickert, *Zur Lehre von der Definition*, pg. 45.

⁷³ L. c., pg. 47.

⁷⁴ Ribot, l. c., pg. 105.

⁷⁵ Rickert, *Zur Theorie der naturwissenschaftlichen Begriffsbildung*, „*Vierteljahrsschrift f. wiss. Phil.*“, XVIII, 1894, pg. 305, 308.

⁷⁶ Lipps, *Grundzüge der Logik*, 1893, § 247, pg. 127.

⁷⁷ Bosanquet, l. c., I, pg. 41.

⁷⁸ Ribot, l. c., pg. 148—150.

pojęcia mogą w sądach, które wydajemy, zająć miejsce wyobrażeń i na odwrót. Tylko wtedy możemy o przedmiotach wydawać sądy, jeżeli sobie w jakikolwiek sposób przedstawiamy te przedmioty, przy czym zupełnie odmienna jest funkcja przedstawiania sobie przedmiotów od wydawania o nich sądów. Przedstawiając sobie jakikolwiek przedmiot, np. tysiącobok, nie zgola o nim nie twierdzę ani też nie zaprzeczam. Ale muszę go sobie przedstawić, jeżeli chcę o nim coś twierdzić lub zaprzeczyć. Bardzo wiele przedmiotów, o których wydajemy sądy, przedstawiamy sobie za pomocą wyobrażeń; inne przedstawiamy sobie w pojęciach; ale w obu wypadkach przedstawiamy je sobie w tym celu, aby móc wydawać o nich sądy. Wyobrażenia i pojęcia przedmiotów pozostają w takim samym stosunku do wydawanych o tych przedmiotach sądów i spełniają w odniesieniu do nich taką samą funkcję; trudno więc w podziale zjawisk umysłowych oddzielać pojęcia od wyobrażeń i kłaść je w kategorię sądów. Wspólność zadania, które wyobrażenia i pojęcia spełniają w naszym myśleniu, dowodzi, że trafny jest utarty sposób upatrywania w nich dwóch gatunków tego samego rodzaju objawów psychicznych, które nazwaliśmy przedstawieniami. Dowodzi tego także okoliczność, że te same wyrazy mowy, jak np. „trójkąt“, „słońce“ itp., oznaczają raz wyobrażenia (u dzieci i ludzi nieoświeconych, w życiu potocznym), innym razem pojęcia (dla matematyka i astronoma). Niepodobna przypuścić, aby te same wyrazy, używane w taki sam sposób, bez zmiany akcentowania, były wspólnymi znakami stanów psychicznych tak zasadniczo odmiennych, jakimi są z jednej strony wyobrażenia, z drugiej strony sądy, tj. twierdzenia i przeczenia. Wszystko wskazuje więc na to, że pojęcia nie są sądami, lecz tworzą grupę zjawisk psychicznych współrzedną wyobrażeniom.

Ponieważ określenia istoty pojęć, podane przez Schuppeggo i Erdmanna, nie liczą się z różnicą między pojęciami jako gatunkiem przedstawień i sądami, przeto nie można się na nie zgodzić. Określenia tego rodzaju powstały z niedostatecznej analizy znaczenia definicji. Trzeba bowiem odróżnić definicję pojęcia, będącą niewątpliwie sądem, od samego pojęcia, które w definicji zajmuje miejsce orzeczenia. Definiując malarza wydajemy sąd „malarz jest to człowiek, który wykonywa obrazy“. Zawarte w orzeczeniu zdanie „który wykonywa obrazy“ jest zdaniem pobocznym, wskutek czego nie jest ono wyrazem sądu wydanego, lecz oznacza sąd wyobrażony, czyli wyobrażenie sądu. Kto nie uwzględnia logicznej różnicy między zdaniem pobocznym i głównym, łatwo może dojść do przekonania, że pojęcie jest sądem lub sumą sądów, skoro treść pojęcia wyrażamy za pomocą zdań. Nadto tych zdań pobocznych nie odróżniono od zdania głównego, w którym wypowiadamy samą definicję. Teorie pojęć, oparte na takich nieporozumieniach, nie mogą być trafnym wyrazem rzeczywistego stanu rzeczy.

Od powyższych błędów są wolne teorie, które upatrują w pojęciach wyniki sądów. Natomiast trzeba im zarzucić, że właściwie nie mówią nam, czym

są pojęcia, lecz zadowolają się twierdzeniem, iż pojęcia zawdzięczają swe istnienie sądom. Takie definicje pojęć wymagają zatem bliższego wyjaśnienia. W tym celu Bergmann określa „wynik“ sądów jako sumę wiedzy, którą posiadamy o pewnym przedmiocie; ponieważ jednak wiemy coś tylko o tych przedmiotach, o których możemy wydawać sądy, przeto wiedza, będąca wedle Bergmanna istotą pojęć, jest możliwością wydawania sądów odnoszących się do pewnych przedmiotów. Tym sposobem teorii drugiej kategorii łączą się z poglądami trzeciej kategorii. Łączność między obu kategoriami poglądów na istotę pojęć uwydatnia najwyraźniej Riehl, który wyraża się w sposób następujący: „Pojęcia należy uważać za wyniki sądów, które zastępują w świadomości... Pojęcia są sądami potencjalnymi. Rozważane ze względu na ich istotę psychologiczną, są one zdolnością (wprawą, łatwością, *Fertigkeiten*) do reprodukowania pewnych sądów połączonych ze sobą. Zupelne powtórzenie i roztoczenie wszystkich sądów należących do pojęcia... obejmuje całą wiedzę o danym przedmiocie“⁷⁹.

Gdybyśmy jednak chcieli rzeczywiście w pojęciach upatrywać li tylko pewną zdolność lub łatwość, pozbawilibyśmy je tym samym charakteru zjawisk psychicznych. Wszelkie bowiem zdolności są jedynie pewnego rodzaju warunkami zjawisk psychicznych. Np. pamięć, jako zdolność odtwarzania wyobrażeń, nie jest zjawiskiem psychicznym, lecz jednym z warunków powstawania wyobrażeń odtwórczych. Nie można jednak odmówić pojęciom charakteru zjawisk psychicznych, skoro możemy sobie przy ich pomocy przedstawiać przedmioty, których nie umiemy lub nie chcemy sobie wyobrażać. Wszak nie ulega wątpliwości, że przedstawienie sobie czegokolwiek w jakikolwiek sposób jest zjawiskiem psychicznym. Będąc tedy zjawiskami psychicznymi, pojęcia nie mogą być sądami potencjalnymi w znaczeniu Riehla i Rickerta.

Ale sądami potencjalnymi, chociaż w innym znaczeniu, są także sądy wyobrażone, które wchodzić wedle przyjętej przez nas teorii w skład pojęć. Sądy, które wyobrażamy sobie o przedmiocie wyobrażenia podkładowego, możemy wydawać o przedmiocie pojęcia. Przedstawiając sobie punkt matematyczny wyobrażamy sobie kropkę oraz sąd, że ta kropka jest pozbawiona rozciągłości. Sądu tego nie mogę wydać o kropce wyobrażonej, gdyż byłby on niezgodny z prawdą, dlatego tylko wyobrażam go sobie. Natomiast mogę wydać ten sąd o punkcie matematycznym, który istotnie pozbawiony jest wszelkiej rozciągłości. Tak więc sądy wyobrażone, które zawiera pojęcie, umożliwiają nam wydawanie sądów o przedmiocie pojęcia; posiadając pojęcie przedmiotu, posiadamy zarazem możliwość wydawania o nim sądów, czyli sądy potencjalne, które jako sądy wyobrażone (wyobrażenia sądów) są zjawiskami psychicznymi. Tym sposobem można określenia upatrujące w pojęciach sądy potencjalne pogodzić z faktem, że pojęcia są zjawiskami psychicznymi.

⁷⁹ Riehl, *Der philosophische Kritizismus und seine Bedeutung für die positive Wissenschaft*, II, 1, 1879, pg. 224.

Aby móc określić pojęcia jako wiedzę o danym przedmiocie, trzeba rozróżnić dwojakie znaczenie możności wydawania sądów, na której wiedza polega. Chcąc wydać sądy, których wyobrażenia wchodzą w skład pojęcia, musimy sobie te sądy uprzytomnić, czyli rzeczywiście wyobrazić, gdyż wtedy tylko będziemy w możności je wydać. Jeżeli wiedzę nazwiemy możność wydawania sądów stworzoną przez wyobrażenia sądów, możemy bez przeszkody określić pojęcie jako wiedzę, którą o danym przedmiocie posiadamy, gdyż wiedza w tym znaczeniu nieczym się nie różni od sądów wyobrażonych. Zwyczajnie jednak rozumiemy przez wiedzę nie tyle same wyobrażenia sądów dotyczących się pewnego przedmiotu, ile możność wywoływania w sobie wyobrażeń takich sądów, czyli możność przypominania ich sobie. Wszak rozległą wiedzę przypisujemy ludziom, którzy pamiętają wiele sądów o wielu przedmiotach. Wiedza w tym znaczeniu, czyli wiedza potencjalna (Ribot) nie przestaje być możnością wydawania sądów, gdyż właśnie dzięki niej możemy wydawać sądy, które pamiętamy; nie można jednak takiej wiedzy uważać za zjawisko psychiczne, gdyż jest ona jedynie zdolnością do pewnych zjawisk psychicznych, mianowicie do wyobrażania sobie z pamięci, a następnie do wydawania sądów. Kto więc określa pojęcia jako wiedzę potencjalną⁸⁰, pozbawia je tak samo charakteru zjawisk psychicznych, jak czynią ci, którzy w pojęciach widzą sądy potencjalne w znaczeniu Riehla, Rickerta i innych.

Określenia, upatrujące w pojęciach wiedzę potencjalną, powstały z niedostatecznego odróżnienia samych pojęć od zastępujących je zwykle wyobrażeń symbolicznych, o czym świadczą np. uwagi Ribota. Roztrząsając różnicę między wyrazami, które rozumiemy, a wyrazami, których znaczenie jest nam nie znane, dochodzi Ribot do wniosku, że z wyrazami, które rozumiemy, chociaż sobie ich znaczenia nie uprzytomniamy, łączy się właśnie owa „wiedza potencjalna”⁸¹. Na podstawie tego, cośmy powiedzieli o powstawaniu wyobrażenia symbolicznego (zob. powyżej, s. 162 i n.), wiedza potencjalna przedstawia się wprost jako możność wyobrażania sobie sądów, których wyobrażenia skojarzyły się z wyobrażeniem wyrazu oznaczającego pojęcie. Ponieważ ta zdolność nie jest czymś innym, jak pamięcią, pamięć zaś sprowadza się do nawyknienia i wprawy w wywoływaniu wyobrażeń (odtwórczych), przeto zarówno przytoczone wywody Ribota, jak pokrewne zapatrywania Bosanqueta, Riehla i innych, można wyprowadzić z przyjętej przez nas ogólnej teorii pojęć.

W tej teorii znajduje odpowiedni wyraz i uzasadnienie także owa dwulicowość pojęć, dzięki której Schuppe i Erdmann upatrują w pojęciach sądy, a Sigwart, Rickert i Ribot zaliczają pojęcia raz do sądów, to znowu do przedstawień. Wyobrażenia sądów bowiem zastępują sądy tak samo, jak obraz zastępuje przedmiot, który przedstawia. Często nadajemy nawet tę samą naz-

⁸⁰ Bergmann nie używa wprawdzie wyrazu „wiedza potencjalna”; nazywając jednak pojęcia „trwałym mieniem umysłowym”, ją tylko może mieć na myśli.

⁸¹ Ribot, l. c., pg. 148.

wę przedmiotowi i jego obrazowi, i tak, wskazując na podobiznę Kopernika, mówimy „to jest Kopernik“. Wyrażając się ściśle powinniśmy mówić: „to jest podobizna Kopernika“. Jeżeli obraz i przedmiot, który obraz przedstawia, należą do tego samego rzędu zjawisk, jak to ma miejsce z wyobrażeniami i sądami, które są na równi zjawiskami psychicznymi, można łatwo zamienić obraz przedmiotu z przedmiotem przedstawionym w obrazie, wyobrażenia sądów z sądami wyobrażonymi. W ten właśnie błąd popadli wymienieni badacze twierdząc, że pojęcia zawierają sądy, chociaż one zawierają tylko wyobrażenia sądów.

* * *

Upatrując istotę pojęć w sądach wyobrażonych usiłowaliśmy objąć jednolitym poglądem wszystkie rodzaje pojęć, zgodnie z zadaniem, jakie zakresiliśmy sobie na początku. Teoria, którą staraliśmy się w tym celu uzasadnić, opiera się na przekonaniu, że niepodobna wyjaśnić istoty pojęć bez uwzględnienia sądów. Z przytoczonych w tym paragrafie zdań różnych autorów okazało się, że to przekonanie zjednywa sobie coraz to więcej zwolenników. Sposób jednak, w jaki je dotąd formułowano, pociąga za sobą pewne trudności lub nawet wprost wyraźne sprzeczności. Chcąc je usunąć staraliśmy się ująć owo przekonanie w taką formę, którą można by uważać raczej za dopełnienie, jak za zaprzeczenie teorii dawniejszych.

Przedrukowano z książki *Wyobrażenia i pojęcia*,
Lwów 1898. (Bibliogr. 6).